

Numer 3/54/2022 ISSN 2081-5964

www.uprp.pl

KWARTALNIK

Urzędu Patentowego RP

SIŁA NAPĘDOWA PRAWA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ W FORMULE 1

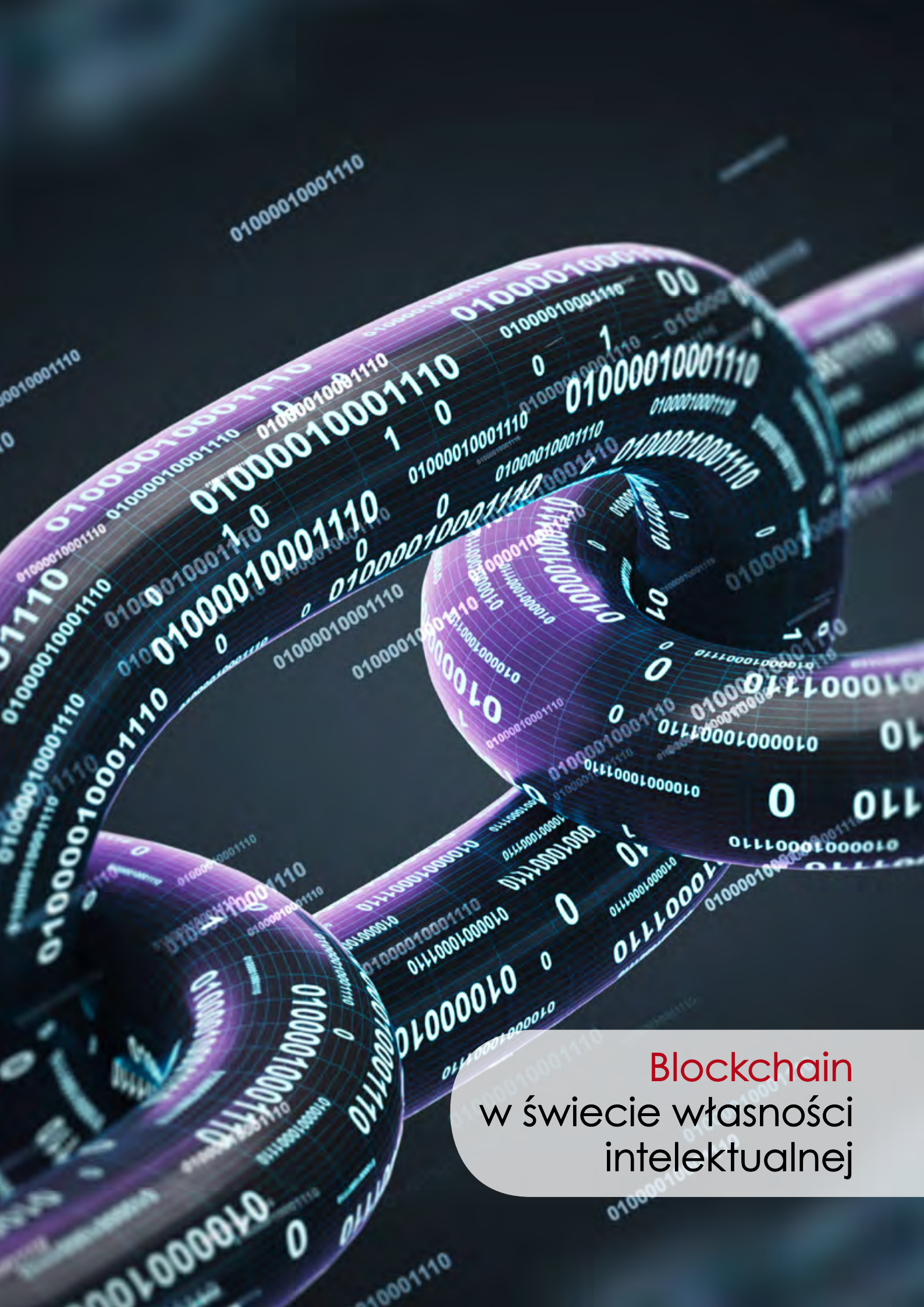
BLOCKCHAIN W ŚWIECIE WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ



Spis treści

3	Blockchain w świecie własności intelektualnej	Piotr Brylski
15	„Kolor jako znak towarowy”	Joanna Raszevska
19	Siła napędowa prawa własności intelektualnej w Formule 1	Maja Czarzasty-Zybert
29	Wzory stanowią szczególną siłę polskiej gospodarki	Rozmowa z Nathanem Wajsmannem, głównym ekonomistą Urzędu UE ds. Własności Intelektualnej (EUIPO)
37	Patenty związane z oprogramowaniem budzą kontrowersje	Wywiad z wynalazcą Grzegorzem Szczepanikiem
43	Ochrona własności intelektualnej w teleinformatyce	Wojciech Gryciuk Adam Taukert
49	Dawno, dawno temu w odległej galaktyce, czyli kto tak naprawdę wymyślił tablety, wideo rozmowy i media społecznościowe	Katarzyna Kowalewska
53	Czym skorupka za młodu nasiąknie...	Jacek Romanowicz
59	Wpływ zawieszenia działalności gospodarczej na procedurę uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy	Joanna Porębska

65	Stagnacja czy nowa era innowacji? O czym mówi nam Global Innovation Index 2022?	Ewa Lisowska-Bilińska
71	Koronki koniakowskie w Urzędzie Patentowym RP	Wywiad z Lucyną Ligocką-Kohut, prezeską Fundacji Koronki Koniakowskie i założycielką Centrum Koronki Koniakowskiej
75	Bateria z papieru?	Elżbieta Krupska
77	Tadeusz Estreicher (1871–1952) chemik, erudyta, miłośnik sztuki	Andrzej Jurkiewicz
81	Zgłoszenie znaku towarowego w złej wierze	Piotr Kalinowski Karol Cena Renata Mordas Karolina Wojciechowska



Blockchain
w świecie własności
intelektualnej

Piotr Brylski

radca

Departament Innowacyjności i Komunikacji

Blockchain to obecnie jeden z najważniejszych kierunków rozwoju technologicznego, który znacząco wpływa na sposób działania firm, instytucji publicznych czy naukowych i jednocześnie rewolucjonizuje liczne innowacyjne oraz kreatywne ekosystemy. Biorąc pod uwagę, że technologia blockchain oddziałuje na każdą branżę, w interesie społeczności zajmującej się własnością intelektualną jest zbadanie jej wpływu na system ochrony prawnej i znalezienie odpowiednich modeli wykorzystania blockchain w świecie własności intelektualnej.

Blockchain to rozproszona baza danych lub księga, która jest współużytkowana przez węzły sieci komputerowej. Jako baza danych blockchain przechowuje informacje w formie elektronicznej w formacie cyfrowym. Blockchainy są najbardziej znane ze swojej kluczowej roli w systemach szyfrowania danych i treści, tokenach NFT czy systemach kryptowalut, takich jak bitcoin, lub w utrzymywaniu bezpiecznego i zdecentralizowanego rejestru transakcji. Jednakże coraz częściej blockchain chcą wykorzystywać także podmioty administracji rządowej czy międzynarodowej, w tym np. urzędy patentowe, do efektywniejszego i bezpieczniejszego zapisywania danych, np. rejestrów praw wyłącznych. Innowacja w blockchain polega na tym, że gwarantuje wierność i bezpieczeństwo rejestru danych oraz generuje zaufanie bez potrzeby korzystania z zaufanej strony trzeciej.

Jedną z kluczowych różnic między typową bazą danych a łańcuchem bloków jest struktura danych. Łańcuch bloków gromadzi informacje w grupach, znanych jako bloki, które przechowują zestawy informacji. Bloki mają określoną pojemność i po wypełnieniu są zamykane i łączone z wcześniej wypełnionym blokiem, tworząc łańcuch danych zwany łańcuchem bloków. Wszystkie nowe informacje, które następują po tym świeżo dodanym bloku, są kompilowane w nowo utworzony blok, który po wypełnieniu zostanie również dodany do łańcucha.

Baza danych zwykle układa swoje dane w tabelę, podczas gdy łańcuch bloków, jak sama nazwa wskazuje, układa swoje dane w kawałki (bloki), które są ze sobą połączone. Ta struktura danych z natury tworzy nieodwracalną oś czasu danych, gdy jest wdrażana w sposób zdecentralizowany. Kiedy blok jest wypełniony, zostaje osadzony w tzw. kamieniu i staje się częścią tej osi czasu. Każdy blok w łańcuchu otrzymuje dokładny znacznik czasu podczas dodawania go do łańcucha.

Pamiętajmy, że:

- blockchain to rodzaj udostępnionej bazy danych, która różni się od typowej bazy danych sposobem, w jaki przechowuje informacje; łańcuchy bloków przechowują dane w blokach, które są następnie łączone ze sobą za pomocą kryptografii;

- w miarę napływania nowych danych są one wprowadzane do nowego bloku; gdy blok jest wypełniony danymi, jest on łączony z poprzednim blokiem, co sprawia, że dane są połączone w łańcuch w porządku chronologicznym;
- w łańcuchu bloków można przechowywać różne rodzaje informacji, ale do-tychczas najczęstszym zastosowaniem było prowadzenie księgi rachunkowej dla transakcji;
- w przypadku kryptowalut blockchain jest używany w sposób zdecentralizowany, dzięki czemu żadna osoba ani grupa nie ma wyłącznej kontroli, a raczej wszyscy użytkownicy wspólnie zachowują kontrolę;
- zdecentralizowane łańcuchy bloków są niezmiennicze, co oznacza, że wprowadzone dane są nieodwracalne, np. w przypadku kryptowalut oznacza to, że transakcje są trwale rejestrowane i widoczne dla każdego.

Głównym celem blockchain jest umożliwienie rejestrowania i rozpowszechniania informacji cyfrowych, ale nie edytowania ich! W ten sposób blockchain jest podstawą niezmiennych ksiąg lub zapisów transakcji, których nie można zmienić, usunąć ani zniszczyć. Właśnie dlatego łańcuchy bloków są również znane jako technologia rozproszonego rejestru (ang. *Distributed Ledger Technology*, DLT).

Koncepcja blockchain, po raz pierwszy zaproponowana jako projekt badawczy w 1991 r., znacznie wyprzedziła swoje pierwsze powszechne zastosowanie, np. kryptowalutę bitcoin (2009 r.), niezamienne tokeny (NFT) czy inteligentne kontrakty. Po mniej więcej trzydziestu latach (2020 r.) pierwsze urzędy patentowe uznały tę technologię za zjawiskową i godną zaufania dla celu prowadzenia swoich zadań podstawowych.

Jak to działa w praktyce? Wyobraźmy sobie, że firma posiada farmę serwerów składającą się z 10 tys. komputerów używanych do utrzymywania bazy danych zawierającej wszystkie informacje o koncie klienta. Firma ta jest właścicielem budynku magazynowego, który zawiera wszystkie te komputery pod jednym dachem, i ma pełną kontrolę nad każdym z komputerów i wszystkimi zawartymi w nich informacjami. W takiej sytuacji nie da się uniknąć pojedynczego punktu awarii. Co się stanie, jeśli prąd w tym miejscu zgaśnie? Co się stanie, jeśli jego połączenie internetowe zostanie zerwane? A co, jeśli spali się na wiór? A jeśli nieuczciwy pracownik wymaże wszystko jednym naciśnięciem klawisza? W każdym z tych przypadków dane zostaną utracone lub uszkodzone.



To, co robi blockchain, polega na tym, że dane przechowywane w tej bazie danych są rozłożone na kilka węzłów sieciowych w różnych lokalizacjach. To nie tylko tworzy nadmiarowość, ale także utrzymuje wierność przechowywanych w nim danych: jeśli ktoś spróbuje zmienić rekord w jednej instancji bazy danych, inne węzły nie zostaną zmienione, a zatem uniemożliwiłoby to działanie zagrażającym czynnikom. Jeśli jeden użytkownik manipuluje zapisem transakcji bitcoina, wszystkie inne węzły będą się wzajemnie odwoływać i łatwo wskazać węzeł z niepoprawnymi informacjami. System ten pomaga ustalić dokładną i przejrzystą kolejność wydarzeń. W ten sposób żaden pojedynczy węzeł w sieci nie może zmienić przechowywanych w niej informacji.

Z tego też powodu informacje i historia (takie jak transakcje kryptowaluty czy zmiany w rejestrach patentowych) są nieodwracalne. Takim rekordem może być lista transakcji (na przykład z kryptowalutą), ale możliwe jest również, że blockchain przechowuje wiele innych informacji, takich jak umowy prawne, identyfikatory i rekordy lub inwentarz produktów danej instytucji.

Ze względu na zdecentralizowany charakter łańcucha bloków wszystkie czynności mogą być przejrzyste przeglądane dzięki węzłowi osobistemu lub eksploratorom łańcucha bloków, które pozwalają każdemu zobaczyć transakcje zachodzące na żywo. Każdy węzeł ma własną kopię łańcucha, która jest aktualizowana w miarę potwierdzania i dodawania nowych bloków. Technologia zapewnia zdecentralizowane bezpieczeństwo i zaufanie na kilka sposobów. Przede wszystkim nowe bloki są zawsze przechowywane liniowo i chronologicznie. Oznacza to, że zawsze są dodawane na końcu łańcucha bloków. Po dodaniu bloku na koniec łańcucha niezwykle trudno jest wrócić i zmienić zawartość bloku, chyba że większość sieci osiągnie konsensus, aby to zrobić. Dzieje się tak, ponieważ każdy blok zawiera swój własny hash, wraz z haszem bloku przed nim, a także wspomniany wcześniej znacznik czasu. Kody skrótu są tworzone przez funkcję matematyczną, która przekształca informacje cyfrowe w ciąg cyfr i liter. Jeśli te informacje zostaną w jakikolwiek sposób edytowane, zmieni się również kod skrótu.

Jako prawdziwa technologia przełomowa – obok sztucznej inteligencji – blockchain znajduje zastosowanie i czyni realną zmianę w prawie wszystkich aspektach działalności gospodarczej, społecznej czy naukowej. Najpopularniejszym przykładem jest już ponad 10 tys. systemów kryptowalut, opartych na tej technologii. Okazuje się jednak, że blockchain jest w rzeczywistości niezawodnym sposobem przechowywania danych o wszelkich typach transakcji. Firmy, które już włączyły blockchain, to Walmart, Pfizer, AIG, Siemens, Unilever i wiele innych.

Na przykład IBM stworzył swój łańcuch bloków Food Trust, aby śledzić drogę, którą przechodzą produkty spożywcze, i dotrzeć do ich lokalizacji. Po co to robić? Przemysł spożywczy odnotował niezliczone epidemie bakterii *E. coli*, *salmonelli* i *listerii*, a także przypadkowo wprowadzone do żywności materiały niebezpieczne. W przeszłości znalezienie źródła tych epidemii lub przyczyny choroby na podstawie tego, co ludzie jedzą, zajmowało tygodnie. Korzystanie z technologii blockchain daje markom możliwość śledzenia trasy produktu spożywczego od jego pochodzenia, przez każdy przystanek, aż po jego dostawę. Jeśli okaże się, że żywność jest skażona, można ją prześledzić na każdym etapie, aż do jej pochodzenia. Co więcej, firmy te mogą teraz zobaczyć wszystko, z czym mogły się zetknąć, co pozwala zidentyfikować problem znacznie wcześniej i potencjalnie uratować życie. To jeden z przykładów zastosowania blockchain w praktyce, ale istnieje wiele innych form implementacji tej technologii.

Blockchain stanowi ogromną możliwość rozwoju dla ważnego sektora polskiej gospodarki, czyli fintechu. Mamy jeden z najnowocześniejszych system bankowości elektronicznej na świecie, dodatkowo pręźnie rozwijającą się technologię finansową. Być może żadna branża nie odniesie większych korzyści z integracji blockchain z działalnością biznesową niż bankowość. Instytucje finansowe działają tylko w godzinach pracy, zwykle pięć dni w tygodniu. Oznacza to, że jeśli spróbujecie wpłacić czek o 18.00, prawdopodobnie będziecie musieli poczekać do poniedziałku rano, aby pieniądze trafiły na konto. Nawet jeśli dokonacie wpłaty w godzinach pracy, weryfikacja transakcji może potrwać od jednego do trzech dni ze względu

na samą liczbę transakcji, które banki muszą rozliczyć. Z drugiej strony blockchain nigdy nie śpi. Dzięki integracji blockchain z bankami transakcje mogą być przetwarzane w ciągu zaledwie dziesięć minut zamiast trzech dni. W handlu akcjami proces rozliczenia może trwać do trzech dni (lub dłużej w przypadku handlu międzynarodowego), co oznacza, że pieniądze i akcje są zamrożone na ten okres, dlatego i tutaj wprowadzana jest ta technologia.

Dostawcy technologii medycznych i opieki zdrowotnej mogą wykorzystać blockchain do bezpiecznego przechowywania dokumentacji medycznej swoich pacjentów. Gdy dokumentacja medyczna jest wygenerowana i podpisana, może zostać zapisana w łańcuchu bloków, co daje pacjentom dowód i pewność, że nie można jej zmienić. Te osobiste dane medyczne mogą być kodowane i przechowywane w łańcuchu bloków za pomocą klucza prywatnego, tak aby były dostępne tylko dla określonych osób, zapewniając w ten sposób prywatność.

Kolejny przykład to rejestry ksiąg wieczystych. W przypadku sporu majątkowego roszczenia do nieruchomości muszą być uzgodnione z rejestrem publicznym. Jest to proces podatny na błędy ludzkie, gdzie każda niedokładność sprawia, że śledzenie własności nieruchomości może być mniej wydajne. Jeśli własność nieruchomości jest przechowywana i weryfikowana w łańcuchu bloków, właściciele mogą ufać, że ich czyn jest dokładny i trwale zarejestrowany. Jest to szczególnie korzystne w krajach rozdartych wojną lub na obszarach o słabej infrastrukturze politycznej.

Powyższe to tylko wybiórcze przykłady nieskończonych możliwości. Interesująco wyglądają postulaty i możliwości przekształcenia obecnych rejestracji praw własności intelektualnej i jednocześnie wzmacnianie ochrony prawnej niezarejestrowanych praw. Platformy blockchain tworzą bowiem przejrzysty i niezmienny łańcuch informacji. Te cechy powodują, że dzięki blockchain urzędy patentowe mają możliwość przekształcania procesu badania i rejestracji praw w sposób bardziej optymalny, szybszy, dokładniejszy i bezpieczniejszy. Ponadto technologia ta może zapewnić możliwość zmiany wydajności i przejrzystości informacji dotyczących zarządzania prawami.

Jakich usprawnień można oczekiwać w procesie rejestracji znaków towarowych i wzorów przemysłowych, a także w procedurze dostarczania dowodów używania? W jaki sposób blockchain stosuje się w przypadku praw do niezarejestrowanych wzorów przemysłowych i utworów w rozumieniu prawa autorskiego?

Technologia usprawnia rejestrację znaków i wzorów poprzez ograniczenie niektórych z elementów procedury. Przed dokonaniem zgłoszenia do urzędu należy zdecydować, gdzie się chce chronić swój znak czy wzór, na przykład na terytorium Polski, UE czy Wielkiej Brytanii. Dodać należy brać pod uwagę wymogi prawne: czy wzór jest nowy i czy ma indywidualny charakter, tj. czy sprawia na poinformowanym użytkowniku inne, ogólne wrażenie w porównaniu z wcześniejszymi wzorami, które są już w domenie publicznej. W przypadku znaku towarowego należy rozważyć, czy znak ma charakter odróżniający i czy można go zarejestrować, a także wskazać towary i/lub usługi, na które chce się uzyskać prawo ochronne. Zgłaszający często oczekuje usunięcia wszelkich wcześniej udzielonych praw ochronnych na znaki, które naruszają jego prawa, lub potencjalnych zagrożeń. Przeprowadza w tym celu poszukiwania: w bazie Urzędu Patentowego RP, w unijnych TMview i DESIGNview oraz w bazach Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (Global Brand Database i Global Design Database), często zleca też komercyjne badanie „stanu gry”. Zgłaszający musi także uiścić opłatę za postępowanie zgłaszające, które trwa określoną ilość czasu, potrzebną na wykonanie badań przez ekspertów w urzędzie patentowym.

Technologia blockchain może usprawnić procedury poprzez ograniczenie niektórych z ich elementów. W przypadku niektórych zgłoszeń znaków towarowych, na przykład gdy nie można wykazać, że znak towarowy ma samoistnie odróżniający charakter, konieczne będzie wykazanie, że znak uzyskał charakter odróżniający w wyniku używania. Przy założeniu, że dokonano niezbędnych zmian w prawie, które umożliwiłyby np. wpisanie do urzędowego rejestru faktycznego używania znaku towarowego, dowodów i informacji o faktycznym używaniu znaku w obrocie, a także częstotliwości,

takie wykorzystanie może być łatwo udostępniane i dostępne dla wszystkich w łańcuchu bloków. Gdyby właściciele znaków towarowych postanowili udostępnić takie informacje bezpłatnie, zaoszczędziłoby to dużo czasu i kosztów. Uznając potencjał takiego rozwiązania, WIPO rozpoczęło dialog na temat blockchain, aby lepiej zrozumieć możliwości jego wykorzystania w kontekście własności intelektualnej.

Aby ustanowić i utrzymać prawa do znaków towarowych w UE po rejestracji, ważne może być wykazanie przez uprawnionego z prawa rzeczowego używania w określonym okresie. Możliwość przedstawienia dowodów dalszego lub wcześniejszego używania znaku towarowego może być pracochłonnym procesem obejmującym czasochłonne i kosztowne gromadzenie odpowiednich zapisów w celu wykazania używania znaku towarowego. Dlatego, aby technologia blockchain mogła być wykorzystana w zarządzaniu prawami własności intelektualnej, musiałby istnieć uzgodniony i wspierany na arenie międzynarodowej zestaw standardów. Aby wspomóc ten proces, można wdrożyć inteligentny kontrakt na łańcuchu bloków, tj. samoczynnie wykonujący się kod obliczeniowy, który automatycznie przetwarza dane wejściowe po uruchomieniu. Taka umowa mogłaby stanowić dowód datownika pierwszego lub kolejnego użycia znaku towarowego, który następnie mógłby zostać przedstawiony (jeśli zostanie zaakceptowany) organowi jako dowód.



Blockchain może również potencjalnie pomóc w tworzeniu rejestru niezarejestrowanych praw własności intelektualnej, takich jak niezarejestrowane prawa do wzorów przemysłowych i prawa autorskie, ponieważ może łatwo dostarczyć dowodów na czas powstania, informacje o zarządzaniu prawami (jeśli dotyczy) i wymagania jurysdykcyjne. Rejestr oparty na blockchain, do którego każdy zgłaszający mógłby przysyłać informacje o zarządzaniu prawami jako wpis ze znacznikiem czasu, byłby przydatny, gdyby zaangażowana była autorytatywna i zaufana strona trzecia, taka jak organ ds. własności intelektualnej lub organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Alternatywnie, posiadacze praw własności intelektualnej mogą być również posiadaczami rachunków rozliczeniowych, co oznacza, że rejestr by nie tylko odnotowywał, ale także ułatwiał transakcję praw własności intelektualnej czy realizację zysków oraz tantiem.

Aby uwolnić pełny potencjał nowego systemu zarządzania prawami autorskimi opartego na blockchain, musiałaby z niego korzystać duża liczba właścicieli praw autorskich i musiałby on obejmować wystarczającą liczbę chronionych dzieł. Dodatkowo można dołożyć prosty argument, że w miarę wzrostu liczby użytkowników system stanie się jeszcze bardziej wartościowy i będzie w stanie przyciągnąć szerszą bazę użytkowników. Zakładając, że potencjalne narzędzia są skalowalne, niezawodne i łatwe do przyjęcia, można by sobie wyobrazić sytuację, w której wykorzystanie utworu (np. nagrania dźwiękowego) byłoby uzależnione od zarejestrowania w księdze cyfrowej. Jednak z uwagi na wyzwania związane z tworzeniem rejestru opartego na blockchain posiadacze niezarejestrowanych praw mogą rozważyć ochronę swoich zasobów intelektualnych za pomocą publicznych lub komercyjnych usług biznesowych, jak np. WIPO PROOF Światowej Organizacji Własności Intelektualnej.

Obecnie najważniejszym jest, aby organy regulacyjne i rejestracyjne (w tym urzędy patentowe i urzędy ds. własności intelektualnej) oraz decydenci współpracowali ze sobą, by pomóc w kształtowaniu wdrożenia tej technologii w odniesieniu do rejestracji praw własności intelektualnej. Ponieważ technologia rozproszonych rejestrów tworzy bezpieczny, oznaczony sygnaturą czasową i niezmienny łańcuch informacji, znajduje już zastosowanie w ochronie i egzekwowaniu marek oraz szerzej w marketingu i zaangażowaniu konsumentów. Wydaje się, że coraz więcej przypadków użycia pojawia się niemal codziennie. Technologia szybko stała się atrakcyjna poza światem fintechów. Jest już wykorzystywana do śledzenia postępu towarów w łańcuchu dostaw, co jest przedmiotem zainteresowania wielu sektorów intensywnie korzystających z praw własności intelektualnej, w tym przemysłu farmaceutycznego, motoryzacyjnego, dóbr luksusowych i konsumenckich, gdzie identyfikowalność towarów jest ważna, a towary podrabiane są ogromnym problemem ekonomicznym i społecznym.

Obecnie istnieją różne, potencjalne przeszkody w stosowaniu blockchain w urzędach patentowych na dużą skalę (w tym kwestie prawne i jurysdykcji, bezpieczeństwa danych i regulacji w zakresie prywatności). Mimo to, w kontekście branż o dużym natężeniu ochrony prawnej, blockchain i powiązana z nimi technologia rozproszonej księgi oferuje oczywiste możliwości ochrony i rejestracji własności intelektualnej oraz jako dowód: zarówno na etapie rejestracji, jak i w postępowaniach sądowych. Obiecuje również opłacalny sposób na przyspieszenie procedur rejestracyjnych i rozwiązywania sporów prawnych oraz sądowych. Potencjalne przypadki użycia obejmują: dowód twórcy i uwierzytelnienie pochodzenia, rejestrację i rozliczanie praw własności intelektualnej, kontrolowanie i śledzenie dystrybucji (nie) zarejestrowanych praw, dostarczanie dowodów rzeczywistego i/lub pierwszego użycia w handlu, zarządzanie prawami cyfrowymi (np. serwisy muzyczne online), ustanawianie i egzekwowanie umów na użytkowaniu praw własności intelektualnej, licencji lub sieci dystrybucji wyłącznej za pomocą inteligentnych kontraktów oraz przysyłanie płatności w czasie rzeczywistym do właścicieli praw własności intelektualnej. Blockchain może być również wykorzystywany do celów uwierzytelniania i pochodzenia w wykrywaniu i/lub odzyskiwaniu towarów podrabianych, skradzionych i importowanych równolegle.

Potencjał wykorzystania technologii blockchain do zarządzania prawami własności intelektualnej jest ogromny. Rejestrowanie praw własności intelektualnej w rozproszonej księdze, a nie w tradycyjnej bazie danych, może skutecznie przekształcić je w „inteligentne prawa wyłączne”.

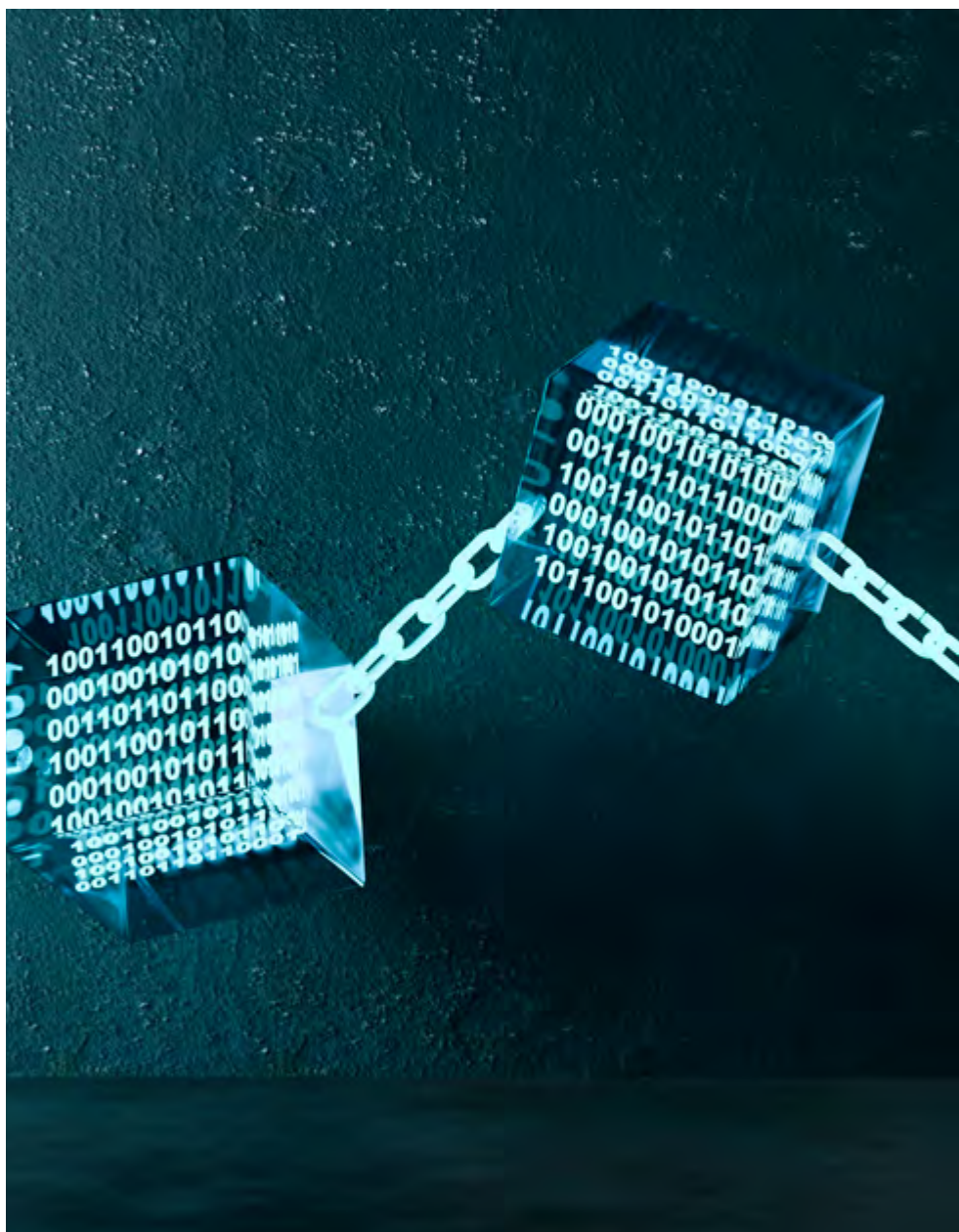
Wiąże się z tym pomysł urzędów patentowych wykorzystujących technologię rozproszonej księgi do tworzenia „inteligentnych rejestrów praw” w postaci scentralizowanego rozwiązania prowadzonego przez urząd jako odpowiedzialny organ, który tworzyłby niezmienny zapis zdarzeń z życia zarejestrowanego prawa wyłącznego. Może obejmować datę pierwszego zgłoszenia znaku towarowego, jego rejestrację, pierwszego użycia w handlu; kiedy wzór przemysłowy, znak towarowy lub patent na wynalazek był licencjonowany, przypisywany i tak dalej. Blockchain rozwiązuje również praktyczne kwestie gromadzenia, przechowywania i udostępniania wszelkich dowodów.

Możliwość śledzenia całego cyklu życia prawa własności intelektualnej przyniosłaby wiele korzyści, w tym płynniejsze audyty praw. Mogłoby to również uprościć procedury należytej staranności, które są niezbędne w przypadku transakcji dotyczących własności intelektualnej, na przykład w przypadku fuzji i przejęć. Obawy dotyczące poufności ze strony właścicieli praw własności intelektualnej można rozwiązać poprzez system opt-in (to jeden z modeli zamawiania informacji obok opt-out; opt-in wymaga uprzedniej zgody użytkownika, adresata na otrzymywanie jakichkolwiek komercyjnych przesylek za pomocą określonego środka komunikacji na odległość).

Księga w rozumieniu blockchain pokazuje, kto jest właścicielem tego, co stanowi dla właścicieli marek potencjalny punkt odniesienia dla ich praw i zakresu, w jakim te prawa są wykorzystywane na rynku. Może to być szczególnie przydatne w tych jurysdykcjach, w których wymagany jest dowód pierwszego lub rzeczywistego używania albo gdy zakres używania ma kluczowe znaczenie, na przykład w sporach lub innych postępowaniach dotyczących uznawania powszechnie znanych znaków towarowych lub w obronie przed powództwem o stwierdzenie nieużywania znaku.

Przykładowo, zbieranie informacji o używaniu znaku towarowego w handlu w oficjalnym rejestrze znaków towarowych opartym na blockchain pozwoliłoby na praktycznie natychmiastowe powiadomienie odpowiedniego urzędu patentowego. Prowadziłoby to do uzyskania wiarygodnych i oznaczonych datą dowodów faktycznego używania i częstotliwości używania znaku towarowego w obrocie, z których oba są istotne dla udowodnienia pierwszego użycia, rzeczywistego używania, nabytego charakteru odróżniającego / wtórnego znaczenia lub wartości firmy w znaku towarowym. Podobnie, technologia rozproszonej księgi może być wykorzystana do publikowania technologii defensywnych jako stanu techniki, aby uniemożliwić innym uzyskanie patentu na takie technologie.

Technologia blockchain może również odgrywać ważną rolę w kontekście niezarejestrowanych praw własności intelektualnej, takich jak prawa autorskie (które w wielu jurysdykcjach i zgodnie z postanowieniami Konwencji berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych nie są prawami własności intelektualnej podlegającymi rejestracji) i niezarejestrowane prawa do wzoru przemysłowego, ponieważ może stanowić dowód ich koncepcji, zastosowania, wymagań kwalifikacyjnych (takich jak oryginalność i kraj, w którym produkty wykonane zgodnie z projektem zostały po raz pierwszy wprowadzone na rynek) oraz statusu. Przesłanie oryginalnego projektu lub pracy



i szczegółów jego projektanta lub twórcy do łańcucha bloków stworzy zapis ze znacznikiem czasu i solidne dowody potwierdzające oryginalność.

Repozytoria oparte na technologii księgi rozproszonej dla niezarejestrowanych praw własności intelektualnej są już opracowywane przez kilka start-upów i mogą być interesującym i łatwym w zarządzaniu rozwiązaniem do ochrony praw autorskich, a także zarządzania prawami cyfrowymi.

W kontekście blockchain często przytaczane jest pojęcie „inteligentnych kontraktów” (ang. *smart contracts*). Niektóre rozwiązania blockchain mogą przechowywać, wykonywać i monitorować kody umowne, takie „inteligentnie wykonane umowy” mogą być więc przydatne w zarządzaniu prawami cyfrowymi i innymi transakcjami handlowymi na prawach wyłącznych. Inteligentne kontrakty mogą być wykorzystywane do ustanawiania i egzekwowania umów dotyczących własności intelektualnej, takich jak licencje, i umożliwiania przesyłania płatności w czasie rzeczywistym do właścicieli własności intelektualnej. „Inteligentne informacje” o prawach własności intelektualnej w chronionych treściach, piosence lub obrazie mogą być zakodowane

w formie cyfrowej (w pliku muzycznym lub obrazowym). O tym, że te pomysły szybko stają się głównym nurtem, świadczy uruchomienie przez koncern Kodaka platformy zarządzania prawami do obrazów opartej na blockchain i własnej kryptowalucie.

Rejestr urzędów patentowych, pokazujący, kto jest właścicielem czego, kto jest autoryzowanym licencjobiorcą itp., umożliwiłby wszystkim w łańcuchu dostaw, w tym konsumentom i organom celnym, zweryfikowanie oryginalnego produktu i odróżnienie go od podróbki. Księgi blockchain zawierające informacje o prawach wyłącznych umożliwiają uwierzytelnianie pochodzenia, ponieważ mogą rejestrować obiektywnie weryfikowalne szczegóły dotyczące czasu i miejsca wytwarzania produktów, a także szczegóły dotyczące ich procesu produkcyjnego i źródeł surowców. Tego typu rozwiązania blockchain szybko stają się głównym nurtem i umożliwiają użytkownikom weryfikację autentyczności produktu oraz zapewniają zaufanie i pewność firmom, władzom, konsumentom i ubezpieczycielom.

Dodawanie skanowalnych tagów powiązanych z łańcuchem bloków, plomb zabezpieczających lub nadruków (zarówno oczywistych, jak i ukrytych) do produktów jest jednym z najbardziej przekonujących przypadków użycia technologii rozproszonej księgi i może odegrać ważną rolę w walce z podróbkami. Jeżeli właściciel marki poinformuje organy celne o zabezpieczeniach, jakie powinny posiadać jego oryginalne produkty, wówczas brak takich zabezpieczeń jest dla funkcjonariuszy straży granicznej łatwym sposobem sprawdzenia, czy produkt jest



podrobiony. Obecność tych funkcji wchodzących w interakcję z łańcuchem bloków oferuje również większy potencjał do zaangażowania się i edukowania klientów na temat ryzyka podrabiania oraz możliwość weryfikacji, czy zakupione przez nich produkty są oryginalne. Technologia może być również wykorzystywana w połączeniu ze znakami certyfikacyjnymi, aby poświadczyć, że produkty spełniają określone kryteria lub normy, na przykład ze znakiem Woolmark, który poświadcza, że towary, w których jest używany, są wykonane w 100% z wełny.

Możliwość śledzenia towarów w niezmiennym łańcuchu bloków może pomóc właścicielom marek w egzekwowaniu ustaleń umownych dotyczących dystrybucji i wykrywania wycieków w ich systemie dystrybucji, a także w identyfikacji importu równoległego lub szarej strefy. Śledzenie dystrybucji produktów może być również wykorzystywane do spełnienia wymagań regulacyjnych, np. w przemyśle farmaceutycznym, oraz do sprawdzania gwarancji.

Obietnice i możliwości, które niesie ze sobą blockchain, spowodowały w ostatnich latach dokonanie wielu zgłoszeń patentowych dotyczących wynalazków związanych z tą technologią. Wiele początkowych zgłoszeń patentowych zostało złożonych przez banki i instytucje finansowe, ale ponieważ technologia blockchain staje się coraz bardziej popularna, wnioski są składane w szerokim spektrum branż.

Większość powiązanych zgłoszeń patentowych podaje metody ulepszania lub używania oryginalnego łańcucha bloków, ujawnione przez jego rzekomego tajemniczego wynalazcę, znanego tylko pod nazwą Satoshi Nakamoto. Niektórzy zwolennicy nadal opowiadają się za udostępnieniem technologii blockchain poprzez oferowanie kodu na licencjach open source lub tworzenie pul patentów (ang. *patent pools*). Podobnie jak w przypadku wielu obiecujących nowych technologii, blockchain przyciągnął również trolle patentowe. Jednak niepewność co do tego, kto jest właścicielem blockchain, nie wpłynęła na szybki wzrost jego popularności.

Obecnie blockchain przeżywa okres ogromnego zainteresowania także instytucji zaufania publicznego, np. administracji rządowych. Różne agencje rządowe i organy rejestrujące prawa własności intelektualnej, jak np. Urząd UE ds. Własności Intelektualnej (EUIPO), aktywnie badają możliwości tej technologii. Z kolei Komisja Europejska ma plany utworzenia obserwatorium ds. blockchain, a Kongres Stanów Zjednoczonych już w 2017 r. utworzył Congressional Blockchain Caucus. Światowe standardy kontraktów są zatem dyskutowane przez różne organizacje.

W maju 2022 r. Naczelny Sąd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej wydał opinię ws. wzmocnienia zastosowania blockchain w sądownictwie. Jest to ważny krok dla tamtejszych sądów, aby promować stosowanie kluczowych technologii reprezentowanych przez blockchain w celu dalszego przyspieszenia ich cyfrowej transformacji, podniesienia cyfrowej sprawiedliwości na wyższy poziom i przyspieszenia rozwoju inteligentnych rządów prawa. Blockchain to rodzaj technologii rozproszonej księgi, która jest odporna na manipulacje. „Zapewnia, że cyfrowe zapisy i transakcje są dokumentowane i rozpowszechniane, ale nie są w żaden sposób zmieniane”.

Chiny przywiązują dużą wagę do zastosowania i rozwoju technologii blockchain. Prezydent Xi Jinping podkreślił potrzebę przyspieszenia rozwoju blockchain i innowacji przemysłowych oraz aktywnego zintensyfikowania ich integracji na rzecz rozwoju gospodarczego i społecznego. Chiny mają dobre podstawy, na których mogą rozwijać i stosować technologię blockchain w dziedzinie sądownictwa. Najwyższy Sąd Ludowy zbudował inteligentny system sądowy wyższego poziomu wokół ujednoliconej platformy sądowej blockchain, która ma zasięg krajowy. Platforma wykorzystuje technologię blockchain do przetwarzania danych, takich jak dowody elektroniczne, archiwa elektroniczne, informacje dotyczące dochodzeń i kontroli egzekwowania prawa, informacje o skargach i petycjach, dzienniki operacji i wiele innych. Platforma oferuje osobom i sądom na wszystkich szczeblach w Chinach dostęp do scentralizowanego systemu przechowywania i weryfikacji danych sądowych. Obecnie trwają

prace nad aktywnym zbadaniem zastosowania technologii blockchain we wszystkich lokalnych sądach ludowych.

Dialog na poziomie międzynarodowym prowadzi Światowa Organizacja Własności Intelektualnej, która utworzyła m.in. specjalną grupę zadaniową ds. blockchain (Task Force Blockchain WIPO), w której prym wiodą przedstawiciele urzędów patentowych z Australii, Rosji i Japonii. W przedstawionym w ubiegłym roku raporcie WIPO oficjalnie zachęca krajowe urzędy patentowe do wdrażania blockchain i zauważa znaczące korzyści płynące ze współpracy w tym kontekście z sektorem prywatnym, uczelniami i organizacjami pozarządowymi. Zaleca zbadanie możliwości wykorzystania technologii w procesach zapewniania ochrony prawami własności intelektualnej, przetwarzania informacji o prawach wyłącznych i przygotowanie wspólnych standardów wspierających zastosowanie blockchain w ekosystemie własności intelektualnej.

Specjalna grupa zadaniowa WIPO uznała, że do 2021 r. dwoma najważniejszymi zastosowaniami blockchain były prace EUIPO nad opracowywanym rejestrem znaków towarowych i wzorów przemysłowych oraz cyfrowa, rozproszona platforma rosyjskiego urzędu patentowego ROSPATENT do zarządzania prawami własności intelektualnej, która znajduje się w fazie próbnej.

Sama technologia jest także aktywnie patentowana, zarówno przed Europejskim Urzędem Patentowym (EPO), jak i w międzynarodowym trybie PCT i w poszczególnych jurysdykcjach krajowych. Łańcuchy bloków opierają się na wyrafinowanej matematyce, oprogramowaniu i sprzęcie komputerowym i sieciowym oraz na czymś, co można by nazwać procedurami administracyjnymi. Prowadzi to do zgłoszeń patentowych z obszaru „wynalazków realizowanych przy pomocy komputera” i tak zwanych „wynalazków mieszanych” obejmujących zarówno funkcje „techniczne”, jak i „nietechniczne”. Chociaż Wytyczne Egzaminacyjne EPO nie zawierają dedykowanego komentarza dla blockchain i nie ma jeszcze biblioteki orzecznictwa pochodzącej od Izby Odwoławczej EPO, to korpus ekspercki Europejskiego Urzędu Patentowego radzi sobie dobrze z oboma kategoriami wynalazków.

Wspominaliśmy już o rejestrze blockchain utworzonym dla wspólnotowych znaków towarowych i wzorów przemysłowych w EUIPO. W lipcu br. unijny organ podkreślił potrzebę wdrażania blockchain w celu zwalczania piractwa europejskich produktów i ochrony w ten sposób unijnego eksportu i rynku wewnętrznego. W tym roku także litewski urząd patentowy dołączył do rejestru blockchain EUIPO – IP Register. Przystąpił jako czwarty w kolejności, po urzędach europejskim, maltańskim i estońskim. Oznacza to, że Litwini mogą łączyć się z unijnymi bazami znaków towarowych (TMview) i wzorów przemysłowych (DESIGNview) za pośrednictwem łańcucha bloków z prędkością transferu danych niemal w czasie rzeczywistym. EUIPO uważa, że to kształtowanie przyszłości usług w zakresie własności intelektualnej opartych na tej technologii. Urząd Patentowy RP 10 listopada br. dołączył jako piąty urząd w Europie, zaś Włoski Urząd Patentów i Znaków Towarowych jako szósty.

Podsumowując, blockchain z pewnością zasługuje na miano technologii przełomowej, wielozadaniowej, stwarzającej ogromne możliwości i oddziaływającej na system ochrony własności intelektualnej. Nic zatem dziwnego, że także najnowsza edycja międzynarodowej klasyfikacji towarów i usług dla znaków towarowych, czyli klasyfikacja nicejska, zawierać będzie aktualizację towarów i usług związanych z tą technologią. Wszakże biznes nie znosi próżni, podobnie jak nic nie ogranicza przedsiębiorczości ludzi kreatywnych. W klasie 9 pojawią się „pliki cyfrowe do pobrania uwierzytelnione za pomocą niezamiennych tokenów NFT”. Pojawi się także zmiana na „oprogramowanie komputerowe do pobrania do zarządzania transakcjami kryptowalutowymi z wykorzystaniem technologii blockchain”. Z kolei w klasie 42 będziemy mieli „usługi wsparcia informatycznego [rozwiązywanie problemów z oprogramowaniem]” oraz „kopanie kryptowalut”. Najnowsza klasyfikacja wejdzie w życie 1 stycznia 2023 r., a więc w 22. roku istnienia technologii blockchain, technologii, przed którą prawdziwa przyszłość dopiero się rozpoczyna.





„Kolor jako znak towarowy”

Joanna Raszewska
aplikant ekspercki
Departament Znaków Towarowych

Zgodnie z ustawą z dnia 30 czerwca 2000 r. – Prawo własności przemysłowej (Dz. U. z 2021 r. poz. 324, dalej zwana „pwp”) znakiem towarowym może być każde oznaczenie umożliwiające odróżnienie towarów i usług jednego przedsiębiorstwa od towarów i usług innych przedsiębiorstw, oraz możliwe do przedstawienia w rejestrze znaków towarowych w sposób pozwalający na ustalenie jednoznacznego i dokładnego przedmiotu udzielonej ochrony (art. 120 pwp). Zgłoszony znak towarowy, na co wprost wskazuje treść art. 120 pwp, może być zatem nie tylko wyrazem, literą, cyfrą, formą przestrzenną czy dźwiękiem, ale również kolorem bądź zestawieniem kolorów. Kluczowy jest wymóg spełnienia przesłanek pozwalających na rejestrację oznaczenia, wskazanych w art. 120 pwp.

Znak zgłoszony jako kolor sam w sobie nie posiada zdefiniowanego kształtu ani konturów. Może być nanoszony na zgłoszone towary i usługi w sposób dowolny. Niekonwencjonalność koloru jako znaku towarowego powoduje, że zarówno doktryna, jak i orzecznictwo co do zasady uznają, iż kolor sam w sobie nie posiada przymiotu dystynktywności. Trybunał Sprawiedliwości w wyroku z dnia 24 czerwca 2004 r. w sprawie Blau/Gelb (C-49/02) wskazał w pkt 39 uzasadnienia, że „abstrahując od wyjątkowych okoliczności, kolory nie posiadają ab initio charakteru odróżniającego”. Powyższe założenie wynika głównie z faktu, że konsumenci generalnie nie postrzegają koloru samego w sobie jako oznaczenia wskazującego na pochodzenie komercyjne towarów czy usług. Podobnie jak proste elementy geometryczne, kolor może być odbierany przez relevantnych konsumentów jedynie jako element dekoracyjny. Wspólna praktyka z dnia 2 października 2015 r. (Convergence Practice 3 – CP3) podkreśla, że wykorzystanie kolorów w handlu jest powszechne i nie będzie co do zasady postrzegane jako oznaczenie wskazujące na pochodzenie komercyjne towaru czy usługi.

Urzędy ds. własności intelektualnej, badając znaki będące kolorami, stosują te same kryteria oceny co do pozostałych rodzajów znaków (tak też wskazuje Trybunał Sprawiedliwości w wyroku z dnia 19 czerwca 2014 r. w sprawach połączonych C-217/13 i C-218/13, Oberbank). Oznaczenie stanowiące kolor bądź kombinację kolorów nie może być zatem niedystynktywne czy opisowe (przykładowo: kolor biały dla mleka). Jednocześnie przepisy pwp z jednej strony mają na celu zapewnienie wyłączności korzystania z oznaczenia w obrocie, z drugiej jednak strony zapobiegają ograniczeniom swobody gospodarczej. Z tego względu, jak podkreślono w „Poradniku dla zgłaszających” (dostępnym na stronie: <https://uprp.gov.pl/pl/publikacje/pozostale-publicacje-uprp>, s. 146), co do zasady powinno się udzielać praw ochronnych jedynie na odcienie dla kolorów, tak aby kolory podstawowe pozostały dostępne w domenie publicznej.

Podobnie w przypadku kombinacji kolorystycznej, czyli oznaczenia składającego się z dwóch lub więcej kolorów. Na gruncie zgłoszenia stanowiącego połączenie kolorów występuje dodatkowo kwestia ustalenia proporcji i sekwencji występowania poszczególnych odcieni. Jak wskazał Trybunał Sprawiedliwości, „Samo tylko zestawienie dwóch lub więcej kolorów, bez nadania im formy lub konturów, lub samo tylko wymienienie dwóch lub więcej kolorów we wszystkich możliwych do wyobrażenia formach nie spełnia przesłanek dokładności i trwałości” (wyrok w sprawie Blau/Gelb, C-49/02). Przyjęto zatem, że możliwe jest skuteczne zgłoszenie kombinacji kolorystycznej jako znaku towarowego, o ile w podaniu o udzielenie prawa ochronnego zgłaszający jednoznacznie wskaże na dokładne dyspozycje dotyczące określonego z góry i stałego sposobu połączenia danych odcieni. Chodzi zatem o zapewnienie, że forma, w jakiej zgłoszono kombinację kolorów, pozostanie niezmienną.

Istnieją jednak wyjątkowe sytuacje, gdy kolor sam w sobie może być odbierany przez konsumentów jako wskazanie na konkretny podmiot oferujący dane towary i usługi. Dzieje się tak w szczególności, gdy zakres towarów i usług, dla których zgłoszono

oznaczenie w postaci koloru, jest ograniczony, a rynek – specyficzny (na to wskazuje Trybunał Sprawiedliwości w wyrokach z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie Libertel, C-104/01, oraz z dnia 21 października 2004 r. w sprawie Klos Saat AG, C-447/02 P). Również istotną kwestią jest używanie danego koloru w charakterze identyfikatora marki jeszcze przed dokonaniem zgłoszenia. Nawet jeśli oznaczenie nie posiada pierwotnej zdolności odróżniającej, to, zgodnie z treścią art. 130 pwp, udziela się na nie prawa ochronnego, o ile zostanie wykazane, że w następstwie używania w zwykłych warunkach obrotu nabyło charakteru odróżniającego. Zatem możliwa jest rejestracja oznaczenia stanowiącego kolor lub kombinację kolorów, o ile zgłaszający wykaże, że przed datą złożenia podania o udzielenie prawa ochronnego znak taki nabył wtórnej zdolności odróżniającej. Długotrwała obecność na rynku oraz znaczne nakłady przedsiębiorcy na rozpowszechnienie w świadomości konsumenta powiązania pewnego koloru z jego marką mogą bez wątpienia przyczynić się do możliwości uzyskania na taki kolor prawa ochronnego.

Na pewno wielu konsumentów spytanych o powiązanie niektórych kolorów z konkretnymi przedsiębiorcami bez zastanowienia wskaże, że fioletowe słodycze to domena Milki



(unijny znak EUTM-000031336),

na polskim rynku telekomunikacyjnym można zaś w szczególności wyróżnić dwóch operatorów posługujących się następującymi kolorami jako znakami towarowymi:



(krajowy znak R.271601, Orange),



(krajowy znak R.310678, Play).

Fani piłki nożnej również bez wątpienia rozpoznają, że poniższy znak odnosi się do drużyny, której kibicują



(unijny znak EUTM-001526441, FC Barcelona).

Na podstawie powyższych przykładów można wysnuć wniosek, że rejestracja znaku towarowego stanowiącego kolor sam w sobie bądź kombinację kolorów jest jak najbardziej możliwa. Z punktu widzenia przedsiębiorcy jest również wysoce pożądana. Świadczy o sukcesie, jaki osiągnął, sygnując swoje towary i usługi jedynie kolorem lub kombinacją odcieni, czyli elementem co do zasady uważanym za pozbawiony dystynktywności, w taki sposób, że po czasie konsumenci rozpoznawali jego markę jedynie dzięki temu kolorowi. Jednocześnie uzyskanie prawa ochronnego na znak towarowy będący kolorem bądź kombinacją kolorów gwarantuje przedsiębiorcy wyłączność na używanie konkretnej barwy w odniesieniu do danych towarów i usług.

Jednakże nieodłącznym elementem profitów wynikających z uzyskania prawa ochronnego na dany odcień są trudności, jakie przysparza udowodnienie zdolności odróżniającej takiego znaku. Co do zasady kolory nie posiadają pierwotnej zdolności odróżniającej, zgłaszający powinien zatem udowodnić, że taki znak nabył wtórną zdolność odróżniającą. Zgłaszający musi mieć również na uwadze fakt, że wykazanie nabytej zdolności odróżniającej przez znak niekonwencjonalny, jakim jest kolor, stanowi wyzwanie – chodzi wszak o przedstawienie faktów, z których można wywieść wniosek, że konsumenci rozpoznają przedsiębiorcę jedynie poprzez skojarzenie go z danym kolorem.



A red Formula 1 car is shown from a low-angle, rear-three-quarter perspective, racing on a dark asphalt track. The car is in motion, with motion blur visible on the wheels and the background. The background consists of a green grassy area and a blue sky with white clouds, all blurred to convey speed. A semi-transparent white oval contains the title text.

Siła napędowa prawa
własności intelektualnej
w Formule 1

dr Maja Czarzasty-Zybert radca prawny

Najbardziej ekstrawaganckim sportem motorowym ze wszystkich jest Formuła 1 (F1). Jest ona określana „królową sportów motorowych”. Wygraną i przegraną można zmierzyć dziesiątą, a czasem setną część sekund. Drużyna bezpośrednio decyduje o losie każdego gracza (kierowcy) w tym sporcie. Podstawą zdolności innowacyjnych i zdobytej wiedzy w Formule 1 jest tzw. formuła. Aby chronić formułę, na każdym poziomie wymagana jest szczelna ochrona przez prawo własności intelektualnej.

F1 stosuje zasadę nie ciężkiej pracy, ale pracy mądrej. Przepisy sportowe w Formule 1 są nie tylko długim polem bitwy dla zespołów biorących w niej udział, ale także częścią procesu, ze względu na pozyskiwanie kapitału intelektualnego. F1 stworzyła równowagę konkurencyjną pomiędzy zespołami, prowadząc do rywalizacji specyficznej dla wyścigu i sportów niezespołowych. Można zatem powiedzieć, że IP to różnica między przegraną a wygraną. Zasada 107% działa nie tylko na torze w kontekście czasu pojedynczego okrążenia, ale w każdym aspekcie F1. Ani sir Lewis Hamilton, ani Michel Schumacher nie są bohaterami F1 – są nimi ich inżynierowie. IP każdego zespołu decyduje o sukcesie na torze i poza nim, ponieważ obejmuje nie tylko patenty, ale także znaki towarowe, prawa autorskie i prawa osobiste. Jest też podstawą wielu dyskusyjnych tematów, takich jak Shoeey, sprawy o znak towarowy F1 czy sporu McLarena i Ferrari w słynnej „Spygate”.

W F1 nie ma patentów

Oczywiście, jeśli silnik jest kluczem do sukcesu, który daje konkurentowi przewagę nad innymi i który pomaga bolidowi wygrać nawet o kilka sekund, to wydaje się, że innowacja i technologia oraz konstrukcja tego silnika są pod ochroną prawa własności intelektualnej. Dlaczego wydaje się? Ponieważ w F1 nie ma patentów. Powód tego jest prosty – konkurencja. Jeśli zespół opracuje innowacyjną technologię dla swojego silnika, dzięki której bolid będzie szybszy o 10 sekund i uzyska przewagę nad konkurentami, i tak jej nie opatentuje. Gdyby to zrobił, inne zespoły zgłosiłyby ten fakt do Fédération Internationale de l'Automobile (FIA), ponieważ ochrona patentowa zablokowałaby im dostęp do tej technologii. FIA wprowadziła bowiem przepisy, że opatentowana technologia zostałaby uznana za nielegalną, gdyby zespół F1 próbował wyegzekwować swój patent. Należy pamiętać o tym przepisie, aby rywalizacja na „poziomie pola” była utrzymana, a jak najwięcej samochodów współzawodniczyło w wyścigu.

Innym problemem, z którym boryka się branża F1, jest czas potrzebny na uzyskanie patentu. Wyścigi F1 odbywają się na całym świecie i zespół musiałby zarejestrować patent na terytorium każdego z państw, gdzie wyścigi mają miejsce. Może to zająć nawet 18 miesięcy od daty złożenia wniosku o patent. W tym czasie inny zespół wymyśliłby innowację danej konstrukcji, która miałaby być opatentowana, ponieważ ta branża rozwija się szybko, a F1 ukończyłaby 2 sezony, podczas gdy patent nadal nie byłby skuteczny.

Kontrowersje wokół obudowy systemu bezpieczeństwa kokpitu bolidu, tzw. Halo

Klasycznym przypadkiem zagadnienia dotyczącego patentu jest sprawa związana z systemem bezpieczeństwa kokpitu bolidu o nazwie „Halo”. Jens Nygaard złożył pozew o naruszenie swojego patentu, oraz o odszkodowanie w związku z tym, w marcu 2020 r. Wynalazca twierdził, że od 2015 r. FIA, Formuła 1, Mercedes, Red Bull, Ferrari i inne firmy produkowały i importowały Halo i podobne urządzenie – „Aeroscreen” – mające chronić głowy i szyje kierowców w wyścigach, wykorzystując jego patent.

Zgodnie z pozwem FIA w 2011 r. zaczęła szukać rozwiązań związanych z poprawą bezpieczeństwa kierowców po serii niebezpiecznych wypadków. Nygaard spotkał się z FIA w 2012 r., aby omówić wykorzystanie swoich opatentowanych wynalazków, ale ostatecznie FIA odrzuciła jego ofertę. Zgodnie z twierdzeniem Nygaarda w 2015 r. Mercedes zaprezentował swój prototyp Halo, który Red Bull zmodyfikował i przyjął jako „Aeroscreen”. Z pozwu wynikało, że obie firmy wraz z kilkoma zespołami były świadome ewentualnej współpracy między FIA a Nygaardem.

FIA wprowadziła Halo w 2017 r. i zaczęła go testować w wyścigach Formuły 1 od 2018 r. Mercedes, Red Bull i Ferrari natomiast zaprezentowały Halo na Circuit of the Americas Grand Prix w 2018 i 2019 r. – jak twierdził Nygaard.



System Halo w Ferrari SF71H prowadzonym przez Kimiego Räikkönena podczas testów przedsezonowych w lutym 2018 r. (źródło: Wikipedia)

W listopadzie 2020 r. sędzia wyłączył dwóch kierowców F1 z pozwu – supergwiazdę Formuły 1, kierowcę Mercedesa sir Lewisa Hamiltona oraz kierowcę Ferrari Charlesa Leclerca. Z dokumentów sądowych wynika, że po rozprawie, w lutym 2021 r., sędzia postanowił wyłączyć z pozwu również Mercedesa i Ferrari.

W tym roku Jens Nygaard uznał jednak, że jest gotowy wycofać pozew, po tym jak on oraz FIA zdecydowali się na ugodę.

Kontrola tajemnic handlowych

Chociaż zespoły nie mogą patentować swoich wynalazków i czerpać z tego korzyści, motywacja i duch konkurencji są nienaruszone dzięki ochronie ich tajemnicy handlowej. Tajemnica handlowa w F1 definiuje i podkreśla strategię ochrony praw własności intelektualnej.

Przepisy FIA określają, że nie jest nielegalne odtwarzanie bolidów w zakresie ich wyglądu zewnętrznego. W 2020 r. zespół Racing Point przyznał, że ich bolid RP20 (znany również jako Pink Mercedes) był ściśle wzorowany na Mercedesie AMG W10, który wygrał wyścig w 2019 r. Jeżeli producenci samochodów F1 posiadają niektóre części samochodu, które uznaje się za mające silny efekt aerodynamiczny, powinni je „umieścić w wykazie”, co oznacza, że muszą udowodnić, że opracowali i zaprojektowali takie części samodzielnie i na własny wyłączny użytek. Obowiązek został wprowadzony, aby zapewnić, że F1 pozostanie również serią konkursów konstruktorów. Zespoły F1 złożyły jednak kilka skarg po tym, jak Renault oskarżyło zespół Racing Point o używanie w 2020 r. tylnych przewodów hamulcowych podobnych do przewodów z bolidu Mercedesa z 2019 r. Racing Point po prostu przeprojektował te elementy,

wzorując się na fotografii Mercedesa. Doprowadziło to FIA do sprecyzowania, że zasady nie są czarno-białe i otwarte na interpretację. Od tego czasu inne zespoły nie mogą stosować takich samych konstrukcji przewodów hamulcowych, gdy używa ich już dany zespół, ze względu na ich efekt aerodynamiczny.



Metody stosowane do ochrony poufnych sekretów konstruktorów

Aby chronić swoje informacje techniczne przed wyciekiem, zespoły stosują różne metody ochrony wysoce poufnych sekretów opartych na danych. Na przykład Mercedes korzysta z pamięci USB dostarczonej przez Mercedes AMG High-Performance Powertrains (HPP). Nakazuje przy tym, aby to urządzenie było używane do wymagań szyfrowania HPP i jego zgodności z bezpieczeństwem, a korzystanie z jakiegokolwiek innego urządzenia USB jest zabronione.

Ferrari kontra McLaren, czyli skandal Spygate

Ferrari i McLaren to dwa bardzo liczące się zespoły w F1, które odnotowały wiele sukcesów, ale niestety również wzięty udział w wysoce kontrowersyjnym incydencie. Wszyscy rozumiemy, że F1 jest dość konkurencyjnym sportem i wszystkie zespoły dokładają wszelkich starań, aby uzyskać przewagę na torze, ale jest pewna cienka linia, którą łatwo przekroczyć.

W 2007 r. skandal „Spygate” wywołał kontrowersje jak nigdy dotąd i wstrząsnął światem F1. Ferrari było pierwszym zespołem, który zawiesił głównego mechanika Nigela Stepneya, powołując się na nieprawidłowości w fabryce Ferrari. Następnie Ferrari podjęło kroki prawne przeciwko jednemu z pracowników współpracujących z McLarenem. Po pewnym czasie okazało się, że osobą tą był główny projektant McLarena Mike Coughlan.

Odkryto, że Nigel Stepney skopiował sekrety Ferrari i przekazał te informacje Mike'owi Coughlanowi. We wstępnym śledztwie FIA nie znalazła niczego podejrzanego, za co należałoby ukarać którykolwiek z zespołów. Po pojawieniu się nowych dowodów FIA postanowiła jednak zdyskwalifikować McLarena z mistrzostw świata konstruktorów w 2007 r. Nałożyła na zespół również grzywnę w wysokości 100 milionów dolarów.

W tym miejscu należy dodać, że tylko cztery firmy w F1 – Ferrari, Honda, Renault i Mercedes – dostarczają silniki i tworzą siatkę całego sportu. Tym samym utrzymują w tajemnicy opracowywanie własnych silników, co jest nie lada wyzwaniem w F1, szczególnie w związku z jej prawami własności intelektualnej.

Pęd znaków towarowych

Formuła 1 ma dobrą reputację od ponad 50 lat. Jej renoma opiera się na nazwie, logo i wartości marki. W dbaniu o reputację na przestrzeni lat najwyraźniej pomogło to, że historia mistrzostw jest związana ze znakami towarowymi, takimi jak logo F1, logo F1 FORMULA 1, logo F1 FIA FORMULA 1 WORLD CHAMPIONSHIP, FORMULA 1, FORMULA ONE, F1, FIA FORMULA ONE WORLD CHAMPIONSHIP, GRAND PRIX, F1 GRAND PRIX, FORMULA 1 GRAND PRIX, których właścicielem jest Formula One Licensing BV, spółka powiązana z Formułą 1.

Najbardziej kultowe logo F1 zostało zaprojektowane w 1993 r. przez Cartera Wonga. Składa się ono z ukośnej litery „F” i znaków prędkości tworzących „1” po jej prawej stronie. Paleta kolorów słynnego logo była czarno-czerwona na białym tle, gdzie czarne „F” symbolizowało determinację i siłę, a czerwone znaki prędkości – wieczną energię, ruch i pasję.



Źródło: 1000logos.net

Po tym, jak Liberty Media kupiło F1 w 2017 r., logo F1 zostało zmienione i obecnie składa się z jaskrawoczerwonej stylizowanej litery „F” pochylonej do przodu, przypominającej poruszanie się w przyszłość, oraz ukośnej, czystej linii „1”. Nowe logo wygląda potężnie i nowocześnie, można je nazwać minimalistycznym i prostym, ale zaokrąglone linie są eleganckie, a dynamika logo sprawia, że wygląda na żywe i energetyczne.



Źródło: 1000logos.net

Po zmianie logo przez FIA spółka Minnesota Mining and Manufacturing Company (3M) złożyła sprzeciw wobec nowego znaku F1 w Urzędzie Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO). Chociaż firma 3M jest najbardziej znana z produkcji taśm i karteczek samoprzylepnych, sprzedaje również gamę odzieży terapeutycznej pod marką Futuro, opatrzoną oznaczeniem podobnym do nowego logo F1. Jej produkty obejmują stabilizatory kostek, pasy kolanowe i rajstopy uciskowe, które chronią pasażerów linii lotniczych przed ryzykiem zakrzepicy żył głębokich. To postawiło 3M na kursie kolizyjnym z F1, która wypuściła na początku 2018 r. linię odzieży z nowym logo.

W tym czasie firma Futuro zaczęła sponsorować imprezy tenisowe, a także wyemitowała reklamę o tematyce sportowej, ponieważ wiele jej produktów jest skierowanych do sportowców amatorów.

Spółka powołała się na to, że ich znak został zarejestrowany wcześniej. Podniosła też, że znak F1 jest podobny do ich znaku, który pojawia się na odzieży terapeutycznej w asortymencie Futuro. Firma 3M dokonała zgłoszenia swojego logo jako znaku towarowego 17 lutego 2017 r., a po 4 miesiącach uzyskała rejestrację. Formuła 1 zgłosiła swój znak w listopadzie 2017 r., co dało przewagę 3M.



Nowe logo F1 (u góry) jest uderzająco podobne do logo zarejestrowanego przez 3M
(źródło: www.forbes.com)

Zgłoszenie znaku towarowego F1 zostało dokonane w 26 z 45 kategorii, natomiast 3M wniosła sprzeciw wobec „wszystkich towarów i usług”, ponieważ „istnieje prawdopodobieństwo wprowadzenia w błąd opinii publicznej”. Zgłoszenie F1 obejmowało odzież, ale wykluczało odzież terapeutyczną, do której oznaczania zarejestrowany jest znak 3M. To rozdzielenie nie gwarantowało jednak ochrony F1, ponieważ obydwa logo wydają się być tak podobne jak niektóre produkty, na których są używane.

W tym miejscu należy dodać, że w 2008 r. Europejski Trybunał Sprawiedliwości stwierdził, że znaki towarowe są „chronione podstawową zasadą, która uniemożliwia rejestrację lub używanie oznaczenia identycznego lub podobnego do zarejestrowanego znaku towarowego w odniesieniu do towarów lub usług identycznych lub podobnych do tych, dla których znak jest zarejestrowany”.

Sprawa przez EUIPO miała się rozpocząć w sierpniu 2018 r., jednakże zarówno 3M, jak i FIA złożyły wniosek o „przedłużenie okresu (ugodowego) przed rozpoczęciem spornej części postępowania w sprawie sprzeciwu”. Termin ten został przedłużony o 22 miesiące. Dało to obu stronom czas na dogadanie się. Ostatecznie prawnicy FIA napisali do EUIPO w marcu 2018 r., że FIA zdecydowało się wyłączyć odzież terapeutyczną z zakresu zgłoszenia znaku towarowego. FIA zgodziło się dodać zastrzeżenie mówiące, że w kategoriach, które obejmują odzież i sprzęt sportowy, „żaden z wyżej wymienionych towarów [nie jest] przeznaczony lub przystosowany do użytku w warunkach ortopedycznych lub terapeutycznych, do ortopedycznego lub terapeutycznego podparcia mięśni lub stawów, lub jako ortopedyczne lub terapeutyczne produkty kompresyjne lub przeciwwzrostowe”. EUIPO odpowiedziało, że „niniejszym potwierdza się, że wykaz towarów i usług objętych wyżej wymienionym zgłoszeniem został ograniczony”. Następnie poinformował o tym 3M i stwierdził, że ma czas do 20 lipca 2018 r. na odpowiedź, w przeciwnym razie postępowanie w sprawie sprzeciwu będzie kontynuowane. W odpowiedzi 3M zwróciło się do EUIPO z prośbą o „wycofanie ww. sprzeciwu w związku z ograniczeniem zgłoszenia znaku towarowego Unii Europejskiej (przed rozpoczęciem spornej części postępowania)”. EUIPO następnie potwierdziło FIA, że „sprzeciw został wycofany, a postępowanie w sprawie sprzeciwu zakończone”. FIA w końcu zarejestrowała znak towarowy dla swojego nowego logo.

Innym przykładem może być sprawa Formula One Licensing BV przeciwko Urzędowi Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM). W kwietniu 2004 r. Racing-Live SAS (później

zastąpiona przez Global Sports Media Ltd) dokonała zgłoszenia wspólnotowego znaku towarowego graficznego „F1-Live” dla różnych towarów i usług z klas 16, 38 i 41, w tym „czasopism; książek; publikacji; rezerwacji biletów na spektakle; organizowania konkursów w Internecie”. Znak zawierający słowa „F1-Live” pokazano na poniższym rysunku.



Figure 1



Figure 1

Formula One Licensing BV sprzeciwiła się wnioskowi. Sprzeciw opierał się na rejestracji międzynarodowej i dwóch krajowych rejestracjach słownego znaku towarowego „F1” wraz ze wspólnotowym znakiem towarowym, obejmujących te same towary i usługi, które zostały wskazane w zgłoszeniu Racing-Live.

OHIM uwzględnił sprzeciw na podstawie wcześniejszej międzynarodowej rejestracji słownego znaku towarowego „F1”, stwierdzając, że istnieje prawdopodobieństwo wprowadzenia w błąd.

W postępowaniu odwoławczym Izba Odwoławcza oddaliła sprzeciw w październiku 2008 r. Uznała bowiem, że nie istnieje prawdopodobieństwo wprowadzenia w błąd w przypadku zgłoszonego znaku towarowego i wcześniejszych znaków „F1”. Ponadto OHIM stwierdził, że element słowny „F1” ma charakter opisowy w znaku towarowym.

Formula One Licensing BV wniosła następnie do Sądu Unii Europejskiej (GC) skargę o stwierdzenie nieważności decyzji OHIM. W lutym 2011 r. Sąd oddalił powództwo i potwierdził decyzję Izby. Wówczas Formula One Licensing BV zwróciła się do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) o uchylenie wyroku Sądu.





TSUE uznał, że ważność krajowego znaku towarowego nie może być podważana w postępowaniu w sprawie sprzeciwu wobec wspólnotowego znaku towarowego, a jedynie w postępowaniu o unieważnienie wszczętym w państwie członkowskim, w którym krajowy znak towarowy został zarejestrowany.

TSUE zwrócił uwagę, że OHIM (a w konsekwencji Sąd) musi zweryfikować sposób, w jaki właściwy krąg odbiorców postrzega oznaczenie identyczne z krajowym znakiem towarowym, wyłącznie w odniesieniu do zgłoszonego znaku, i w razie potrzeby ocenić stopień charakteru odróżniającego tego oznaczenia. Weryfikacja ta ma jednak swoje granice, a stwierdzenie, że oznaczenie identyczne z krajowym znakiem towarowym jest pozbawione charakteru odróżniającego, prawdopodobnie zniósłoby ochronę, jaką mają zapewniać krajowe znaki towarowe. Takie stwierdzenie nie byłoby zgodne z systemem opartym na współistnieniu wspólnotowego znaku towarowego i krajowych znaków towarowych.

W tych okolicznościach TSUE orzekł, że oznaczenie „F1”, które było identyczne z wcześniejszymi krajowymi znakami towarowymi Formula One Licensing BV, ma charakter opisowy. Połączenie „F” i „1” będzie postrzegane jako skrót od „Formuły 1” i opis samochodów wyścigowych i samych wyścigów. W związku z tym nie ma prawdopodobieństwa wprowadzenia w błąd w przypadku znaku F1 i późniejszego znaku graficznego dla „F1 live”. Sąd zakwestionował ważność tych znaków towarowych w postępowaniu w sprawie rejestracji wspólnotowego znaku towarowego, a zatem naruszył rozporządzenie Rady (WE) nr 207/2009 z dnia 26 lutego 2009 r. w sprawie wspólnotowego znaku towarowego. W związku z tym TSUE uchylił wyrok Sądu, a ponieważ nie był w stanie wydać ostatecznego orzeczenia w tej sprawie, przekazał sprawę do ponownego rozpoznania przez Sąd.

W nowym orzeczeniu z dnia 11 grudnia 2014 r. Sąd powołał się na orzeczenie TSUE i wskazał, że stwierdzenie, iż oznaczenie identyczne z krajowym (lub międzynarodowym) znakiem towarowym nie ma charakteru odróżniającego, byłoby szkodliwe dla identycznych z tym oznaczeniem krajowych znaków towarowych. Rejestracja takiego oznaczenia jako wspólnotowy znak towarowy prawdopodobnie zniósłaby krajową ochronę tych znaków krajowych, a to byłoby sprzeczne z systemem współistnienia wspólnotowego znaku towarowego i znaków krajowych.

Zamiast tego, jeśli istnieje potrzeba zakwestionowania ważności krajowego lub międzynarodowego znaku towarowego w państwie członkowskim, należy to zrobić w drodze postępowania o unieważnienie wszczętego w tym państwie członkowskim.

Następnie Sąd omówił kwestię podobieństwa znaków F1-LIVE i F1, zwracając uwagę, że istnieją elementy odróżniające znaki od siebie, ale istnieje również pewien stopień

ogólnego podobieństwa między znakami ze względu na włączenie elementu „F1” w zgłoszonym znaku. Uznając przynajmniej minimalny stopień charakteru odróżniającego, sąd stwierdził, że element „F1” ma jedynie słaby charakter odróżniający, i wskazał, że nie wyklucza to stwierdzenia, iż w danych okolicznościach istnieje prawdopodobieństwo wprowadzenia w błąd.

Po długiej analizie Sąd stwierdził, że nie można wykluczyć prawdopodobieństwa wprowadzenia w błąd wśród konsumentów. Wcześniejszy znak F1 został identycznie odtworzony w zgłoszonym znaku towarowym, więc konsumenci mogliby interpretować znak F1-LIVE jako wariant wcześniejszego znaku. W konsekwencji decyzja Izby Odwoławczej została uchylona. Kwestia renomy znaku wnoszącego sprzeciw nie została zbadana.

Innym ciekawym przykładem może być „Shoey”, które oznacza świętowanie na podium poprzez picie szampana z buta (ang. shoe). Znak towarowy „Shoey” został dodany do licencji Formuły 1, mimo że gest został zainicjowany przez australijskiego kierowcę F1 Daniela Riccarda na podium F1 15 lat temu. Ciekawostką jest to, że został on zarejestrowany w jednej klasie, będącej główną kategorią, która obejmuje szklanki, kufle piwa itp. Znak towarowy „F1” i jego nabyte znaki towarowe są jedną z głównych sił napędowych jej własności intelektualnej.

Prawa autorskie

Jak każdy inny sport F1 jest również dobrze chroniona prawami autorskimi. Ponieważ Internet rządzi światem poprzez dominację cyfrową, F1 najbardziej chroni swoje prawa cyfrowe i nadawcze. Formuła 1 zmusza również wszystkie zespoły do podpisania umowy Concorde, która określa, że wszystkie zespoły zaprojektują prawie wszystkie części swojego bolidu, od skrzyń biegów po opony, tak aby uniknąć niewłaściwego wykorzystania poufnych informacji.

Nawet po podjęciu wszystkich środków ochronnych branża F1 nadal stoi w obliczu naruszenia praw autorskich. Przykładem może być sprawa z 2012 r. między zespołami wyścigowymi Formuły 1: Force India Formula One Team Limited („Force India”), 1Malaysia Racing Team SDN BHD i jego brytyjską spółką zależną 1Malaysia Racing Team (UK) Limited (potem Caterham F1 Team) z jej dyrektorem technicznym Michaeliem Gascoyne oraz niezależnymi dostawcami inżynierii aerodynamicznej i tunelami aerodynamicznymi Aerolab Srl i jego siostrzaną firmą Fondmetal Technologies Srl („Aerolab/FondTech”). Spór rozpoczął się, gdy Aerolab wystąpił z roszczeniem przeciwko Force India o odzyskanie niezapłaconych opłat za świadczenie usług aerodynamicznych. W odpowiedzi Force India wystąpiła z powództwem przeciwko Aerolab i pozostałym pozwany o niewłaściwe wykorzystanie poufnych informacji dotyczących projektu modelu tunelu aerodynamicznego, a także o naruszenie praw autorskich, prawa do wzorów wspólnotowych i prawa do wzorów brytyjskich.

Chociaż Aerolab/FondTech przyjął, że niektórzy pracownicy Aerolabu skopiowali niektóre pliki komputerowe zawierające projekty Force India, Force India utrzymywało, że doszło do „systematycznego kopiowania” całego układu aerodynamicznego jego samochodu z 2009 r., którego wartość została określona na 15 milionów funtów (choć podczas procesu zostało to zredukowane do 13 milionów funtów). Force India utrzymywało również, że Caterham F1 Team i Michael Gascoyne ponoszą wspólną odpowiedzialność z powodu spisku mającego na celu nadużycie praw własności Force India, który został zawiązany między Gascoynem a właścicielem Aerolab/Fondtech Jeanem-Claudem Migeot.

Na rozprawie przeciwko wszystkim pozwany dochodzone jedynie roszczenia dotyczące informacji poufnych, ale ograniczone roszczenie o naruszenie praw autorskich, wniesione podczas samego procesu, zostało wniesione przeciwko brytyjskiemu podmiotowi Caterham F1 Team.

W wyroku sąd stwierdził, że projektanci Aerolab wykorzystali niektóre poufne informacje Force India jako sposób na „skrót” w celu wyprodukowania modelu tunelu

aerodynamicznego, który mógłby zostać użyty do testów tak szybko, jak to możliwe. Stwierdził również, że niewielka liczba elementów modelu tunelu aerodynamicznego znalazła się jako pełnowymiarowe elementy w samochodzie, którym Caterham F1 Team (wtedy ścigający się pod nazwą Team Lotus) ścigał się na początku sezonu 2010. Stwierdził również, że brytyjska filia Caterham F1 Team naruszyła prawa autorskie Force India w Wielkiej Brytanii, gdy trzech jej pracowników przywiozło swoje komputery do Wielkiej Brytanii po przestaniu pewnych rysunków projektowych CAD, które zostały im dostarczone przez Aerolab we Włoszech. W tym zakresie nie dochodzono ani nie zasądzano odszkodowania.

Sędzia uznał, że ani Gascoyne, ani zespół Caterham F1 nie ponoszą odpowiedzialności za naruszenie zaufania.

W odniesieniu do Aerolab/FondTech sędzia nakazał wypłacenie Force India odszkodowania w wysokości 25 tysięcy euro, jednocześnie nakazując Force India zapłacić Aerolabowi prawie 850 tysięcy euro w związku z roszczeniem z tytułu zadłużenia.

Branża gier na radarze F1

Chociaż prawa autorskie mają znaczenie w F1, branża gier jest ostatnio na radarze F1. Podobnie wiele kanałów YouTube, które stoją w obliczu usunięcia, ponieważ Formula 1 Management (FOM) zgłosił prawa autorskie do ponad miliona filmów na tych kanałach. Powodem jest to, że FOM jako komercyjne skrzydło F1 rości sobie prawa autorskie do materiałów z rozgrywki wykorzystywanych przez youtuberów lub graczy transmitujących swoje gry w branży F1 bez nabycia dorozumianej licencji na prawa autorskie F1.

Osobowości zespołów i ich konkurentów stanowią część praw własności intelektualnej F1. Na przykład sir Lewis Hamilton, który jest największym nazwiskiem F1 ze względu na swoje 7 tytułów mistrza świata, podpisał kontrakt z Mercedeselem do końca sezonu 2023. Jest to ciekawe zagadnienie dla Mercedesa, ponieważ nazwisko Hamiltona jest z nim związane i jeśli zdecyduje się on odejść z Mercedesa i zakończyć karierę, to wartość marki i najcenniejszy zasób marketingowy zostaną utracone, a tym samym Mercedes straci osobowość jako zespół.

Pogoń do mety

Ideą własności intelektualnej jest ochrona i powstrzymywanie innych przed osiągnięciem sukcesu poprzez wykorzystanie czegoś, co nie należy do nich lub zostało opracowane i stworzone przez kogoś innego, jego właściciela. Prawo własności intelektualnej jest uosobieniem F1. Trudno jest wskazać i określić jedno prawo napędzające jego siłę, ponieważ wszystkie jego prawa własności intelektualnej są współzależne i współistnieją. Gra staje się coraz bardziej twarda z dnia na dzień, ponieważ nowe kontrakty są w przygotowaniu na sezon 2023.

Formuła 1 w zasadzie działa w oparciu o technologię, która ma coraz większe znaczenie nie tylko na torze, ale także w samochodach osobowych. Dokładna wielkość tej siły jest trudna do oszacowania na podstawie przeglądu rejestru patentowego ze względu na wykorzystanie tajemnic handlowych do ochrony większości wynalazków i trudność w ustaleniu, czy zgłoszenie patentowe pochodzi z innowacji F1. Formuła 1 powinna rozważyć podjęcie działań patentowych, ponieważ jej zespoły opracowują technologie, które mogłyby mieć również zastosowanie w samochodach produkcyjnych. Bez ochrony zespoły pośrednio mogą stracić technologię, ponieważ w samochodach osobowych występuje patentowanie na większą skalę i rozwiązania mogą szybko dotrzeć do mas. FIA powinna być bardziej zainteresowana utrzymaniem integralności zespołów, a także zachowaniem nienaruszalności własności intelektualnej F1. Może to osiągnąć, przeprowadzając więcej obserwacji, kontrolując bolidy, regularnie przeprowadzając audyt ochrony praw własności i niezależnie zabezpieczając politykę każdego zespołu. To pomoże w rozwoju F1 na torze, ponieważ każdy bolid i zespół w dużej mierze opiera się na prawach własności intelektualnej.

Wzory stanowią szczególną siłę polskiej gospodarki

Rozmowa z **Nathanem Wajsmannem**,
głównym ekonomistą Urzędu UE
ds. Własności Intelektualnej (EUIPO)

Rozmawiał Piotr Brylski, radca z Departamentu
Innowacyjności i Komunikacji



Dziękuję za możliwość rozmowy i za pana obecność w Polsce. Rozmawiamy w kuluarach 41. Seminarium Rzeczników Patentowych Szkół Wyższych, które odbywa się w Cedzynie k. Kielc. Możemy wysłuchać o pana analizach, badaniach i spostrzeżeniach, a pan ma okazję spotkać się ze środowiskiem ludzi, którzy na co dzień praktycznie współtworzą kulturę poszanowania cudzej twórczości, kreatywności czy przedsiębiorczości. Jak postrzega pan polski rynek własności intelektualnej? Czy Polacy rozwijają się gospodarczo i innowacyjnie w oparciu o własność intelektualną?

Tak mi się wydaje. Na przykład w odniesieniu do zgłoszeń znaków towarowych i wzorów przemysłowych w naszym urzędzie polskie firmy w tym roku zajmują 8. miejsce w zgłoszeniach znaków i 6. miejsce w zgłoszeniach wzorów. I warto też zaznaczyć, że podczas ogólnego kryzysu ekonomicznego, który w tej chwili przeżywamy w Europie i który oznacza ogólny spadek zgłoszeń w EUIPO, liczba zgłoszeń z Polski nadal rośnie.

Ale to nie tylko o statystyki chodzi. Mówiąc osobiście, w toku mojej pracy miałem niejedną okazję w ciągu ostatnich lat na spotkania z polskimi przedsiębiorcami, którzy tworzą nowe produkty i osiągają sukces międzynarodowy. Na przykład w tym miesiącu miałem przyjemność prowadzić dyskusję na konferencji Design Europa Talks 2022 w naszej siedzibie w Alicante. Tam spotkałem Wojciecha Radomskiego, założyciela firmy StethoMe. Ta firma stworzyła wspinały,

innowacyjny produkt dla służby zdrowia (można dowiedzieć się o nim więcej na stronie: www.stethome.com/pl/). To jest tylko jeden aktualny przykład, ale ostatnio spotykam dużo takich Polaków – chociażby tych młodych laureatów konkursu Student-Wynalazca, którzy zostali nagrodzeni tu w Ciedynie.

Dzisiaj reprezentuje pan także Europejskie Obserwatorium Naruszeń Praw Własności Intelektualnej, które powstało na zlecenie Komisji Europejskiej i w tym roku świętuje 10-lecie istnienia. To sieć ekspertów i wyspecjalizowanych, zainteresowanych stron. Jego zadaniem jest rzetelna i unikatowa na skalę europejską analiza zachowań, działań i danych, aby skuteczniej umożliwić decydentom w UE kształtowanie polityki egzekwowania naruszeń praw własności intelektualnej. Chcecie także w ten sposób wspierać rozwój innowacji i kreatywności. Jak ocenia pan aktualną politykę Brukseli i Warszawy w tym zakresie?

Właśnie, tak jak pan mówi, naszym zadaniem jest analiza i pomaganie tym, którzy chronią prawa własności intelektualnej. Ocenianie polityki Unii lub krajów członkowskich znajduje się poza zakresem naszej działalności. Nasz urząd popiera Komisję Europejską i inne organy, na przykład finansujemy jednostkę w Europolu, która zajmuje się walką z naruszeniami praw własności intelektualnej. Tworzymy narzędzia typu IPEP dla służb celnych, prowadzimy szkolenia dla celników, dla policji itd. To wszystko we współpracy z krajami członkowskimi i z organami UE, na przykład Eurojust lub CEPOL.

Czy działalność Obserwatorium jest dostrzegana, a jej wnioski są słyszane? W Polsce jest kilka podmiotów, które są statutowo lub branżowo zainteresowane koordynacją działań. Z pewnością najistotniejsze są Krajowa Administracja Skarbowa, organy ścigania, a merytorycznie także Urząd Patentowy RP. Czy aktualne procedury podrobienia i piractwa niosą ze sobą potrzebę nowej odpowiedzi organizacyjnej i technologicznej?

Mamy wrażenie, że nasza działalność jest widziana i oceniana pozytywnie. Monitorujemy frekwencję cytowania naszych raportów (ale nie tylko raportów, także innych aspektów naszej pracy) przez główne instytucje unijne: Komisję Europejską, Radę UE i Parlament Europejski. I widzimy, że nasze badania naprawdę spełniają zadanie – służą jako „surowiec” do tworzenia polityki na poziomie unijnym i na poziomie krajów członkowskich.

Jeżeli chodzi o drugą część pytania – ja sądzę, że najważniejszym czynnikiem jest dobra komunikacja i współpraca między tymi podmiotami. To jest dla mnie ważniejsze od formalnych struktur organizacyjnych. No i oczywiście technologia gra ważną rolę. Dlatego właśnie EUIPO stworzył Blockathon Forum – budujemy infrastrukturę do zwalczania podróbek na podstawie technologii Blockchain i w ogóle coraz więcej czasu poświęcamy nowym technologiom, które z jednej strony mogą pomóc w walce z naruszeniami praw własności intelektualnej, ale z drugiej strony także umożliwiają nowe sposoby do naruszania tych praw.

Tutaj na seminarium dla rzeczników patentowych przedstawia pan interesujące badanie: „Handel podróbkami – studium EUIPO i OECD.

IP Enforcement Portal". Zostało wykonane już w okresie wychodzenia krajowych i międzynarodowych rynków z epidemii covidu. Jakie wnioski niesie?

Niestety to badanie, które przedstawiałem na seminarium, jest oparte na danych (przede wszystkim danych o zatrzymaniach przez służby celne) z lat 2017–2019, więc nie pokrywają jeszcze okresu pandemii. Ale z innych badań, wykonanych przez nas i przez inne organizacje, wiemy, że epidemia miała wpływ na rynek podróbek i też na naruszanie praw autorskich. Ważne, aby zrozumieć, że przykładowo sprzedaż podróbek to nie jest działalność amatorów w garażach. To są organizacje kryminalne działające międzynarodowo. Są sprytni i szybko wykorzystują okazje do prowadzenia nowych interesów. Gdy w lutym 2020 r., na początku pandemii, brakowało maseczek i innych środków ochronnych, to na rynku pojawiły się podrobione (i oczywiście mniej skuteczne) maseczki. A później, w lecie i na jesieni 2020 r., kiedy w mediach ukazały się pierwsze artykuły o różnych lekarstwach, które mogły być skuteczne w leczeniu covidu, to od razu przestępcy przeczucili się na podrabianie tych lekarstw. Dzisiaj, w październiku 2022 r., sytuacja wróciła do normalności i dużo mniej słychać o takich podróbkach. Będzie ciekawe zobaczyć w przyszłym roku, jak będą wyglądały dane z lat 2020–2021.



A jak wygląda sytuacja w Polsce w zakresie podróbek i piractwa z punktu widzenia unijnych korytarzy?

Co 3 lata przeprowadzamy we wszystkich krajach UE ankietę „IP Perception Study”. Badamy w niej opinię na temat praw własności intelektualnej w każdym kraju. Pytamy o znajomość tych praw i stosunek do nich. Ostatnie badanie było przeprowadzone 2 lata temu i wyniki dotyczące Polski są dość pozytywne. Na przykład odsetek Polaków przyznających się do świadomego kupna podróbki w ciągu ostatnich 12 miesięcy wyniósł tylko 4%, mniej niż unijna przeciętna (5%) i dużo mniej niż w badaniu z 2017 r., kiedy ten odsetek wyniósł 9%.

W stosunku do piractwa odsetek Polaków, którzy je akceptują, jeżeli jest tylko dla własnego użytku, jest dość wysoki – wynosi 40% (przeciętna w UE to 27%). Ale jest dużo niższy niż 3 lata wcześniej – w 2017 to było 61%. Jeśli spojrzymy na odsetek respondentów przyznających się do faktycznego ściągania takich plików, to Polska leży poniżej unijnej przeciętnej z wartością 6% (8% w UE).

Podsumowując, w sumie pod tym względem sytuacja w Polsce nie jest taka zła.

Proszę nam także przybliżyć, jakie instrumenty oferuje Obserwatorium dla biznesu, a jakie dla masowego konsumenta, użytkownika?



Konkretnie dla biznesu oferujemy IP Enforcement Portal, narzędzie do komunikacji między właścicielami praw własności intelektualnej i służbami celnymi. Oprócz tego EUIPO prowadzi program pomocy MŚP, no i można powiedzieć, że cała działalność Obserwatorium jest prowadzona na podstawie współpracy z organizacjami biznesu, np. Business Europe.

Dla konsumentów oferujemy informacje o legalnych ofertach w ich krajach przy pomocy portalu „agorateka” (dostępnego pod adresem: agorateka.eu). Wspieramy także finansowo kampanie w krajach członkowskich, mające na celu uświadamianie społeczeństwa o ważności praw własności intelektualnej.

Czy instrumenty mają także charakter edukacyjny?

Chciałbym powiedzieć parę słów o naszym programie „IP in Education”. To program zaplanowany w dłuższej perspektywie czasowej, ale naprawdę uważam to za jedno z najważniejszych działań Obserwatorium. Chodzi o to, żeby własność intelektualna była częścią nauki na wszystkich poziomach edukacji, od szkoły podstawowej do uniwersytetu. Wtedy młodzi ludzie będą szanować prawa własności intelektualnej, a wynalazcy i twórcy będą świadomi konieczności ochrony swoich wynalazków i kreacji. Zawsze nawiązuję do przykładu mojego syna. On jest inżynierem, studiował na dobrym uniwersytecie w Anglii. Podczas 5 lat nauki patenty i inne przedmioty własności przemysłowej nie były omawiane ani razu! W żadnym kursie! Tę sytuację chcemy zmienić.

Wróćmy teraz do pana podstawowej działalności, jest pan Głównym Ekonomistą Urzędu UE ds. Własności Intelektualnej. Skąd pomysł na tworzenie jednostki badawczo-ekonomicznej przy wspólnotowym organie, którego podstawowymi celami są badania i przyjmowanie unijnych znaków towarowych i wzorów przemysłowych.

Moja jednostka została stworzona w 2011 r. jako jedna z pierwszych innowacji organizacyjnych ówczesnego prezesa António Campino – i to zaraz po objęciu przez niego kierownictwa. Ale nie byliśmy pierwsi, bo inne duże urzędy już posiadały takie jednostki, na przykład UKIPO (urząd brytyjski), USPTO (urząd amerykański) i WIPO (Światowa Organizacja Własności Intelektualnej). Na początku pomagałem w planowaniu strategicznym, ale po przeniesieniu Obserwatorium z Komisji Europejskiej do naszego urzędu w 2012 r. wszedłem do tego nowego działu, bo oczywiście badania ekonomiczne na temat praw własności intelektualnej są ważnym zadaniem Obserwatorium, lecz są także wskazane w unijnym rozporządzeniu nr 386/2012.

Rejestracja unijnych znaków i wzorów to rzeczywiście podstawowa funkcja EUIPO, ale przez wcielenie Obserwatorium do EUIPO zakres naszego działania teraz obejmuje wszystkie prawa własności intelektualnej.

Działalność Wydziału Ekonomicznego EUIPO jest doprawdy imponująca, a na docenienie i szacunek zasługuje nie tylko badanie w gospodarce tego, czym stricte EUIPO się zajmuje, ale także wykonywanie de facto foresightu technologicznego dla decydentów i prowadzenie

badan w wysokiej jakości partnerstwach, np. z Komisją Europejską na rzecz lepszego zrozumienia systemu oznaczeń geograficznych, z Europejskim Urzędem Patentowym na rzecz znaczenia patentów w ekonomii czy we współpracy z Unijnym Urzędem Ochrony Odmian Roślin w celu dostrzeżenia potencjału dla tego istotnego działu własności intelektualnej.

Te partnerstwa są dla nas naprawdę kluczowe. Z punktu widzenia mojej ekipy ekonomistów przede wszystkim nasza współpraca z Europejskim Urzędem Patentowym (EPO), Organizacją Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) i Wspólnotowym Urzędem Ochrony Odmian Roślin (CPVO). Bez ekspertyzy tych organizacji duża część naszych najważniejszych badań byłaby dużo trudniejsza lub niemożliwa. I też jest to bardzo wzbogacające dla mnie – na przykład w czasie badania na temat ochrony odmian roślin nauczyłem się mnóstwo o tym ważnym prawie własności intelektualnej od naszych partnerów z CPVO.

Według waszych najnowszych badań sektory intensywnie korzystające z praw własności intelektualnej tworzą ponad 81 mln miejsc pracy w UE i zapewniają lepsze wynagrodzenia. Wkład tych przedsiębiorstw w PKB Unii Europejskiej wynosi 47% i odpowiadają one za ponad 80% importu i eksportu UE. Obecnie gospodarka UE obejmuje 357 sektorów intensywnie korzystających z praw własności intelektualnej. Jak wygląda na tym tle Polska?

W Polsce sektory intensywnie korzystające z praw własności intelektualnej produkują 42,5% PKB i tworzą niecałe 29% miejsc pracy, więc leżymy pod tym względem trochę niżej w stosunku do przeciętnej unijnej. Najwyższy wkład tych sektorów do PKB mają Bułgaria, Czechy i Rumunia, powyżej 50%. Widocznie duże firmy, np. z Niemiec lub Francji, wolą w tych krajach lokować swoją produkcję. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że Polska w tych latach staje się ważnym twórcą innowacji chronionych przez system własności intelektualnej, jak to widzimy w liczbie zgłoszeń nowych znaków towarowych i wzorów przemysłowych w EUIPO.

Wzory stanowią szczególną siłę polskiej gospodarki. Jak przedtem zaznaczyłem, polskie firmy zajmują 6. miejsce w zgłoszeniach wzorów w naszym urzędzie. Jednocześnie sektory intensywnie korzystające z wzorów generują 17,6% polskiego PKB i 14,9% zatrudnienia w Polsce. Oba te wskaźniki znajdują się powyżej przeciętnej UE (15,5% PKB i 12,9% zatrudnienia).

A jakie rekomendacje dla polskiej gospodarki ma EUIPO, aby znacznie większa część naszych przedsiębiorstw – publicznych i prywatnych – opierała swój rozwój na chronionej i zarządzanej własności intelektualnej? Dlaczego powinniśmy naśladować w tym zakresie liderów europejskich innowacji?

UPRP i EUIPO, jako urzędy do spraw własności intelektualnej, mogą przyczynić się do rozwoju gospodarki i innowacyjności, przede wszystkim starając się lepiej udostępnić system ochrony własności intelektualnej małym i średnim przedsiębiorstwom. Bo trzeba pamiętać o tym, że ogromna większość dzisiejszych potężnych firm kiedyś zaczęła swoją działalność jako MŚP. Kilka lat temu (w 2019 r.) przeprowadziliśmy razem z Europejskim Urzędem Patentowym badanie, z którego wynika, że MŚP

patentujące swoje rozwiązania, rejestrujące znaki lub wzory mają dużo wyższą szansę na szybki wzrost w ciągu następujących kilku lat niż firmy bez aktywności w ochronie prawnej. Dlatego w EUIPO mamy nasz SME Programme, pomagamy tym firmom finansowo, ale też mamy inne inicjatywy, żeby ułatwić im ochronę swoich innowacji przy pomocy praw wyłącznych. Oczywiście Unia Europejska i rządy krajów członkowskich mają szerszy zakres działania; ja tu mówię o tych rzeczach, które my możemy zrobić jako organy ds. własności intelektualnej.

Z pewnością można użyć takiego porównania, że zainteresowania badawcze, ekonomiczne i praktyczne pana i pańskiego zespołu często kadrują nam zjawiska, wyzwania i poglądy, które uchwycone są jak w soczewce szerszych możliwości lub zagrożeń. Zastanawiam się, czy nie pomaga panu w tym dar dobrego oka. Wiem, że pana pasją jest fotografia. Czy ten talent pomaga w pracy?

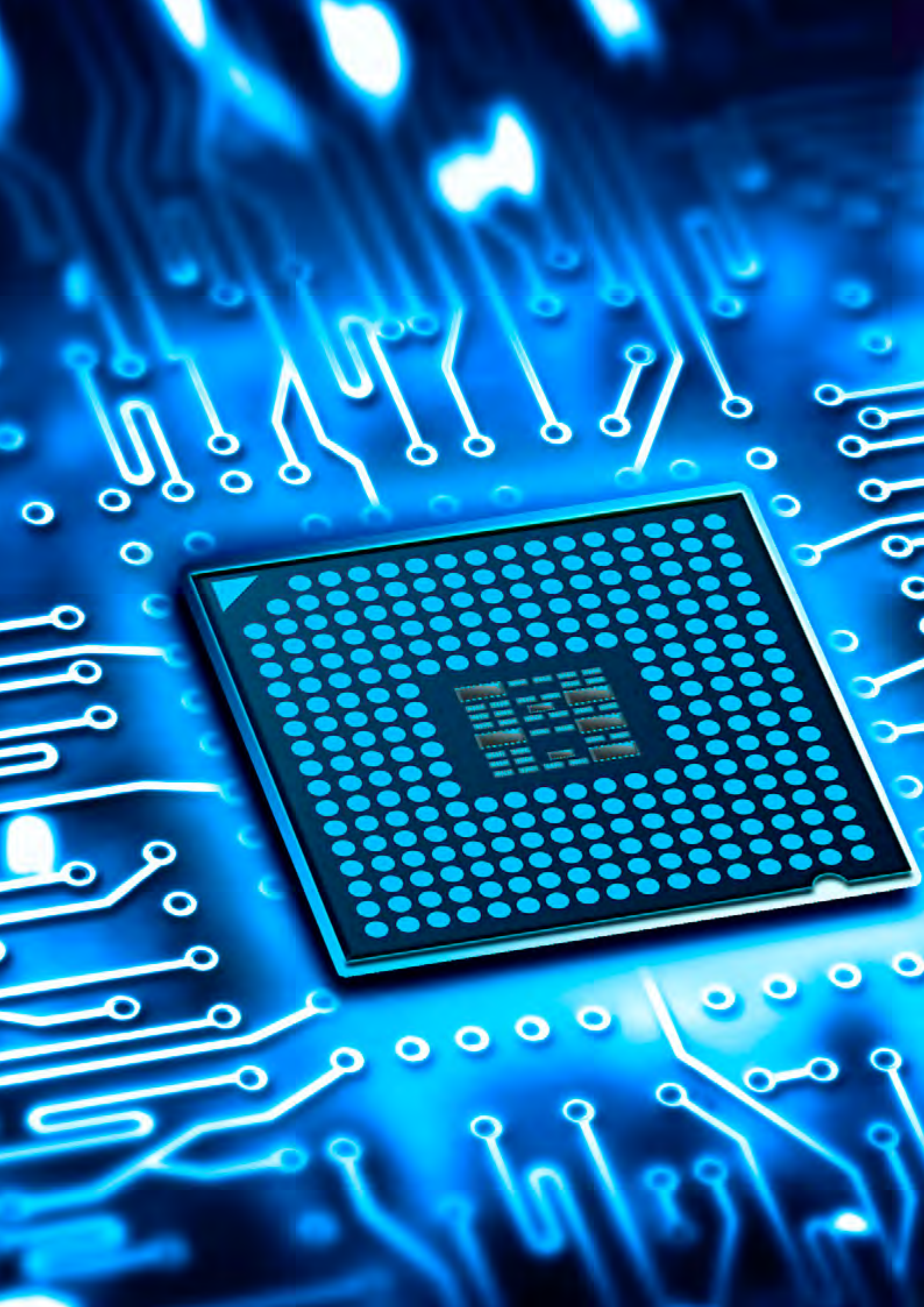
Tak bezpośrednio chyba nie, ale z drugiej strony moja fotografia przyczynia się do przyjemnej i koleżeńskiej atmosfery w naszym Obserwatorium. Wszyscy wiedzą, że zawsze mam aparat przy sobie i dokumentuję nasze życie w biurze i podczas wspólnych podróży lub różnych spotkań i imprez. A jak gdzieś wyjeżdżam, to po powrocie pokazuję moje zdjęcia kolegom, na przykład po tej wizycie w Kielcach i w Krakowie: <https://www.greatpix.eu/Travel/Kielce/>, <https://www.greatpix.eu/Travel/Krakow-September-2022/>.

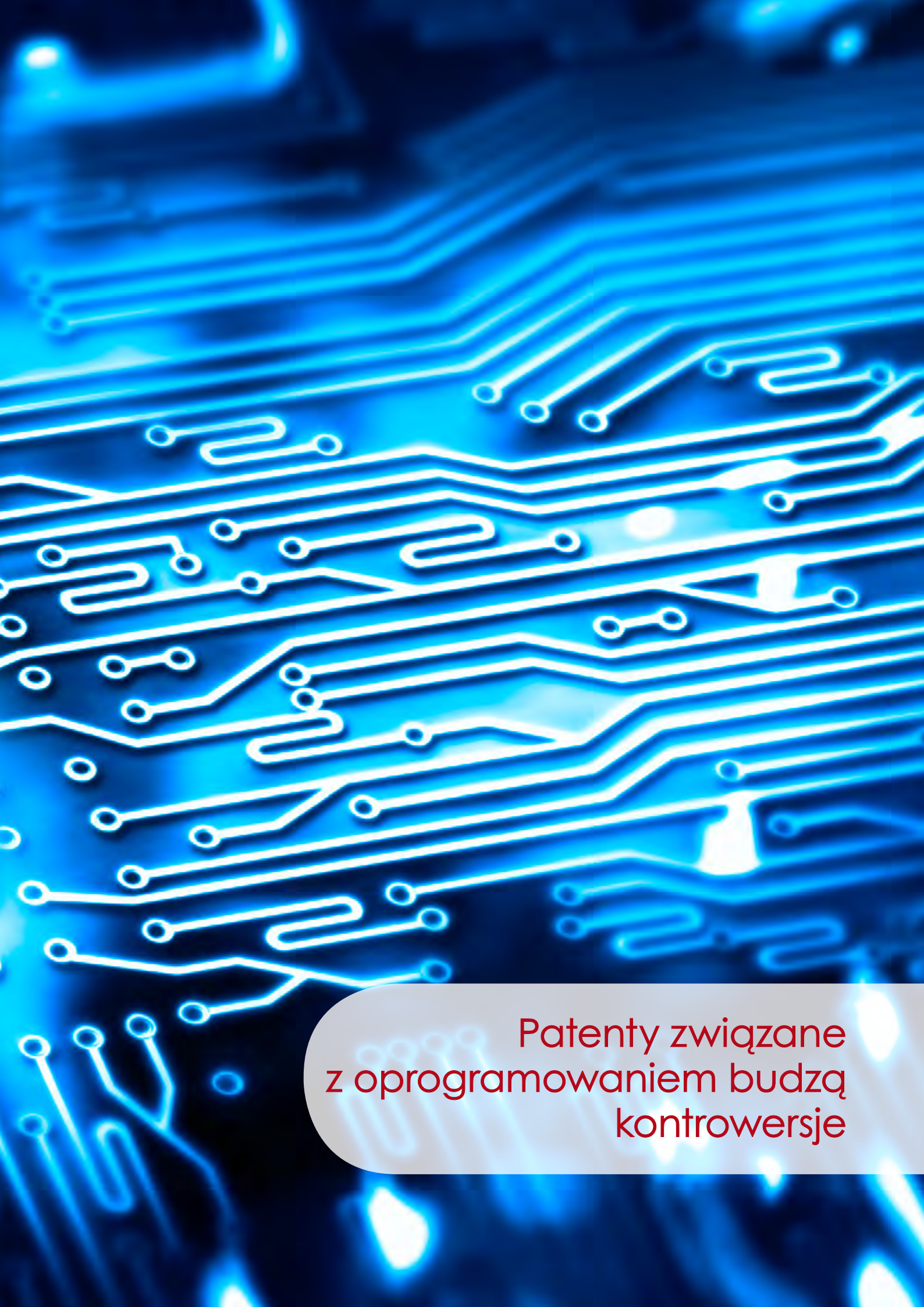
Ma pan polskie korzenie, pana rodzina wywodzi się z Lublina. Pięknego miasta na styku Wschodu i Zachodu, miasta wielu kultur, które znowu chce być bogate w różnorodność. Czy ma pan okazję do niego wracać? Jaki Lublin dzisiaj ma pan przed oczami?

Mój ojciec pochodził z Lublina, ale ja urodziłem się we Wrocławiu. Odwiedziłem Lublin tylko jeden raz, 4 lata temu, krótka wizyta w centrum miasta i w obozie Majdanek, gdzie zginęła większość rodziny ojca. Oczywiście ta wizyta była dla mnie ciekawa i wzruszająca, ale, szczerze mówiąc, nie znam Lublina. Bywam natomiast we Wrocławiu, bo tam mam siostrę, i miasto mi się za każdym razem bardziej podoba. I Wrocław też był i jest miastem wielu kultur, jak to pięknie opisał Norman Davies w książce „Wrocław – portret miasta środkowoeuropejskiego”. Zapraszam do odwiedzenia mojej galerii fotografii z ostatniej wizyty we Wrocławiu, w sierpniu zeszłego roku: http://www.frozenlight.eu/wroclaw_aug2021/.

W Lublinie od XIV w. przez kilkadziesiąt lat organizowane były jarmarki lubelskie, jedno z najważniejszych dla wymiany towarowej między Rzeczpospolitą, Państwem Moskiewskim, Wielkim Księstwem Litewskim, Turcją, Mołdawią czy Persją. Jest to miasto, w którym wytwarzano, importowano i eksportowano znaki towarowe, wzory przemysłowe i wynalazki ówczesnego świata. W 2022 r. to Politechnika Lubelska wygrała w zestawieniu najaktywniejszych patentowo podmiotów w Polsce. W ścisłej czołówce są także Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu i Politechnika Wrocławska. Życzę udanych powrotów do Lublina, do Wrocławia, do Polski i do naszego urzędu. Dziękuję za rozmowę.

Zawsze z wielką przyjemnością wracam do Polski i bardzo się cieszę z naszej współpracy z UPRP!





Patenty związane
z oprogramowaniem budzą
kontrowersje

Wywiad z wynalazcą Grzegorzem Szczepanikiem

Rozmawiają Katarzyna Kowalewska,
naczelnik Wydziału Kontaktów z Mediami,
i Adam Taukert, rzecznik prasowy UPRP
i redaktor naczelny „Kwartalnika UPRP”

Na początku musi pan koniecznie zaspokoić naszą ciekawość. Grzegorz Szczepanik – Jan Szczepanik. Czy zbieżność nazwisk jest tylko przypadkowa?

Tak naprawdę, to nie mam jednoznacznego stanowiska na ten temat. Możliwe, że pewien związek istnieje, ponieważ pochodzę z Bochni, położonej w połowie drogi pomiędzy Krakowem a Tarnowem, a są to dwa miasta, z którymi Jan Szczepanik był mocno związany. Oczywiście, chociażby z uwagi na odległość czasową, jest to z pewnością relacja odległa, ale myślę z sympatią o takiej możliwości.

Jest pan autorem bądź współautorem kilkudziesięciu opatentowanych rozwiązań, głównie z dziedziny informatyki. Co daje panu jako twórcy patentowanie własnych dokonań?

Przede wszystkim ogromną satysfakcję. Oczywiście są również korzyści finansowe.

Pana opatentowane dokonania dotyczą różnych dziedzin informatyki. Którą dziedzinę w swojej twórczości uważa pan za najważniejszą?

Koncentruję się głównie na zagadnieniach związanych z wykrywaniem oprogramowania i zarządzaniem oprogramowaniem w systemach rozproszonych (ang. *distributed software discovery & software asset management*) oraz na kwestiach w obszarze przechowywania danych (ang. *data storage*). Inne rzeczy powstają trochę przypadkiem i przy okazji.

Patentuje pan głównie w USA. Czy warto patentować rozwiązania informatyczne w Polsce i w Europie?

Niewątpliwie warto, ale centrum IT, zwłaszcza jeśli chodzi o oprogramowanie, bezdyskusyjnie znajduje się jednak w Stanach Zjednoczonych, sam również pracuję w firmie wywodzącej się z USA. To wpływa na wybory.

Co sądzi pan o przyszłości najnowszych technologii typu blockchain i NFT? Czy istnieją możliwości patentowania rozwiązań w tej dziedzinie?



Istnieją takie możliwości, sam jestem współautorem jednego z takich patentów. Niewątpliwie istnieje pewien obszar interesujących zastosowań związany z logistyką.

Przyznam jednak, że uważam, iż jest to niezwykle, przesadnie modny obecnie obszar, a zazwyczaj z tego rodzaju modą wiąże się trudność racjonalnej oceny możliwości autentycznego wpływu konkretnych rozwiązań w dłuższej perspektywie czasowej. Płyta DVD przez dekadę była synonimem nowoczesności – a teraz powoli zaczynamy zapominać, jak wyglądała.

Jeśli brzmi to sceptycznie – to dobrze, bo pozostaję tutaj sceptykiem. Nie polegam na bitcoinie w zakresie odkładania na emeryturę.

W macierzystej firmie IBM pełni pan funkcję Master Inventora oraz prowadzi wykłady. Jak pan godzi te dwie różne dziedziny działalności zawodowej? Czy któraś z nich jest panu bardziej bliska?

W sumie są to dwie formy tego samego działania – wspierania mniej doświadczonych osób i dzielenia się wiedzą, mentoringu. Bardzo sobie je cenię, mimo że jako dodatkowe aktywności poza zasadniczą, techniczną pracą wymagają bardziej aktywnego zarządzania czasem.

Jako że z natury jestem raczej introwertykiem, to lepiej się czuję w małych grupach niż prowadząc wykład dla większego grona mniej znanych osób, ale praktyka i doświadczenie bardzo pomagają. Daje to sporo spełnienia.

Technologie informatyczne mają obecnie olbrzymi wpływ na gospodarkę. Czy według pana patentowanie rozwiązań informatycznych jest korzystne dla rozwoju gospodarki opartej na wiedzy?

Tak. Wiem, że patenty związane z oprogramowaniem budzą kontrowersje. Pomimo że system patentowy nie jest idealnie dostosowany do ogromnego tempa rozwoju w dziedzinie szeroko pojętych technologii informatycznych, to wielką zaletą jest dzielenie się koncepcjami, które wspierają dalszy rozwój. Alternatywą dla systemu patentowego – chroniącego wynalazczość i pomysłowość – byłoby ukrywanie rozwiązań technicznych.

Dodatkowym elementem jest tworzenie ogromnych, łatwo przeszukiwalnych baz wiedzy. Tego rodzaju bazy są kluczowe dla rozwoju systemów sztucznej inteligencji. Tak jak obecnie bardzo cenne są duże objętościowo korpusy np. przetłumaczonych tekstów czy opisanych – w sposób zrozumiały dla komputera – zdjęć/grafik/obrazów (to dlatego nieraz mozolnie klikamy, wybierając zdjęcia np. z rowerzystami). Myślę, że w przyszłości tak samo istotne będą zbiory patentowe. Ułatwi to dalsze rozwijanie i uczenie systemów AI.

Które patenty z własnego portfolio uważa pan za najważniejsze. Dlaczego? Które uznaje pan za swój największy sukces? Czy jakieś odkrycia wciąż pozostają w sferze pana marzeń? A może nad czymś takim obecnie pan pracuje?

Mam poczucie, że istotne było opracowanie pewnego systemu zarządzania kodem źródłowym oprogramowania. Kolejnym takim

osiągnięciem jest mechanizm rozproszonego zarządzania konfiguracjami systemów sterowanych przez przeglądarkę.

Cenię jeden pomysł z uwagi na jego techniczną elegancję. Był efektem dosyć przypadkowej dyskusji na temat innego zagadnienia, a początkowo miał formę mało czytelnego szkicu na marginesie kartki. Dotyczy usprawnienia systemów CAPTCHA w niszowych zastosowaniach – niestety, z uwagi na wpisaną w założenia niszowość raczej nie zostanie nigdy na szerszą skalę zastosowany.

Niestety, nie bardzo mogę opowiedzieć o bieżących pracach, ale pewnie zaowocują kolejnymi patentami. Z uwagi na długotrwałość procesu patentowego zwykle w momencie przyznania patentu pracuję już nad zupełnie innym projektem.

Gdyby miał pan doradzić twórcy niedoświadczonemu w dziedzinie ochrony własności intelektualnej, jakie korzyści płyną z patentowania własnych rozwiązań, co by pan mu powiedział?

Podstawową korzyścią jest możliwość jednoznacznego udokumentowania autorstwa technicznego rozwiązania, a także jego opublikowania przy zachowaniu ochrony. Trudno tutaj o alternatywy.

Patent umożliwia komercyjne wprowadzenie na rynek rozwiązania. Które z opatentowanych przez pana rozwiązań zostały praktycznie wdrożone?

Było ich kilka, niestety nie mogę rozwinąć tego tematu z uwagi na ograniczenia zawodowe.

Systemy patentowe w USA i Europie różnią się znacznie pod względem podejścia do ochrony rozwiązań informatycznych. Które środowisko patentowe jest bardziej korzystne dla twórców?

To jest pytanie bardziej do bardzo wyspecjalizowanego prawnika. Moja obserwacja uczestnicząca jest taka, że system amerykański jest bardziej korzystny. Niewątpliwie jednak czuję tutaj brak prawdziwych kompetencji, żeby się wypowiadać.

Informatyka stanowi bardzo szeroką dziedzinę. Które trendy w rozwoju informatyki uważa pan obecnie za kluczowe dla przyszłości nauki i gospodarki?

Gdybym miał wskazać jedną nazwę – Starlink. Czyli satelitarny system szybkiego dostępu do Internetu budowany przez Elona Muska. Z czasem pojawią się konkurencyjne rozwiązania, działające zgodnie z podobnymi założeniami.

Bardzo ciekawe jest upowszechnienie się procesorów architektury ARM, których wszyscy używamy już w smartfonach, w kierunku z jednej strony zastosowań serwerowych, z drugiej rynku komputerów domowych i laptopów, co może być symbolizowane przez ostatnią migrację komputerów firmy Apple.

Interesujące zmiany zachodzą w zakresie języków programowania, chodzi o nowe języki jak Rust i Go, czy trend programowania

funkcyjnego, związany zwłaszcza z językiem *Haskell*.

Czekam na moment, kiedy informatyka, która zrewolucjonizowała już nauki ścisłe, medycynę, technikę i ekonomię, zostanie na szerszą skalę zastosowana do tematyki bardziej humanistyczno-społecznej. Do wspierania badań historycznych, wspomagania psychoterapii, badań nad kulturą dnia codziennego itd.

Imponująca liczba 28 patentów wskazuje, że jest pan niezwykle zapracowanym człowiekiem. Czy znajduje pan czas na inne pasje poza informatyką?

Tak, to bardzo ważne, żeby dbać o intelektualny płodozmian i nie siedzieć wyłącznie przed komputerem. Sporo czytam. Powtarzająca się tematyka to historia najnowsza, polskie reportaże, fantastyka naukowa, proza amerykańska i angielska głównego nurtu. Staram się czytać jedną książkę tygodniowo.

Najbardziej odpręża mnie pływanie kajakiem – drogie sercu rzeki to Brda i Czarna Hańcza, którymi regularnie pływam w towarzystwie żony.

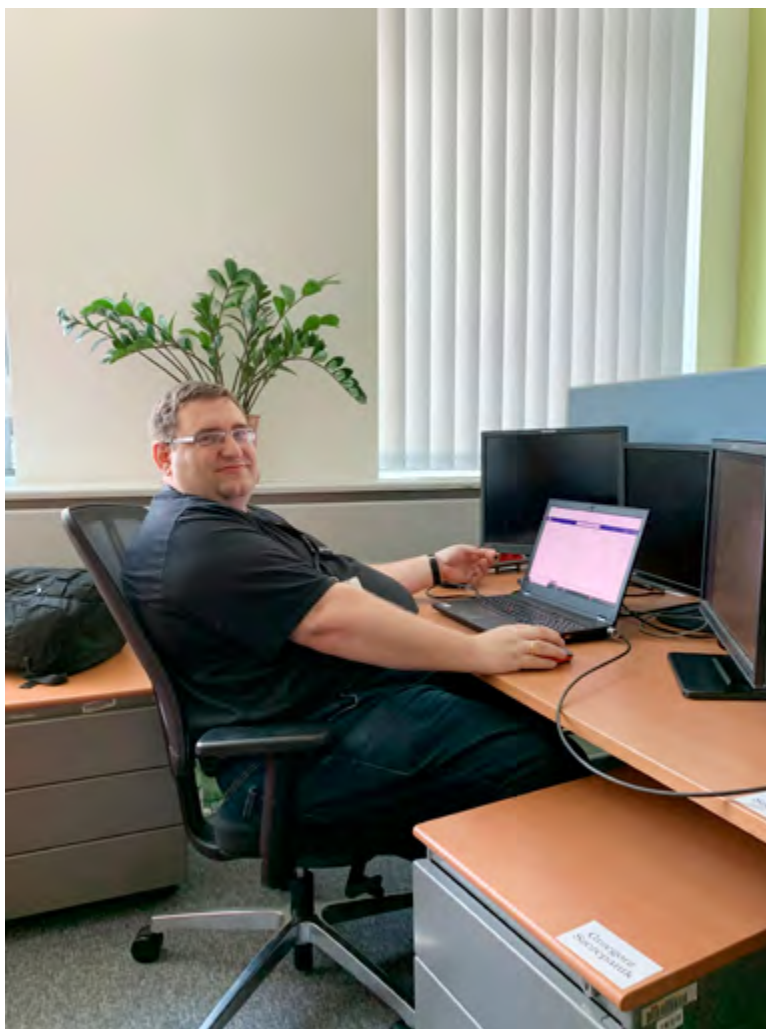
Bardzo lubię też teatr – często odwiedzam przede wszystkim teatry nowohuckie, Ludowy i Łaźnia Nowa.

Na styku moich zainteresowań zawodowych i kulturowych znajduje się znany serial „Black Mirror”.

Zapewne udzielił pan już niejednego wywiadu, lecz gdyby to był pana wymarzony wywiad, jakie pytanie najbardziej chciałby Pan usłyszeć? (Oczywiście proszę na nie odpowiedzieć. 😊)

Co robiłbym gdybym nie był informatykiem? Mam ogromny sentyment do zawodu bibliotekarza. Może dlatego, że zawsze bardzo dobrze czułem się w bibliotekach.

Grzegorz Szczepanik, ur. w Bochni w 1979 r., mieszkaniec krakowskiej Nowej Huty. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po kilku latach pracy w branży gier komputerowych zajął się rozwijaniem rozwiązań dużej skali w laboratorium oprogramowania międzynarodowej korporacji IT.





WWAZ
TVRZ
TTAW
CCAD
HAEW
JJAS
RRAP



+111.51	▲	-99.31
+92.21	▲	-87.59
+87.14	▲	-67.54
+131.94	▲	-121.49
+74.68	▼	67.24
+94.71	▲	-61.49
+77.91	▼	-59.35

Ochrona własności intelektualnej w teleinformatyce



Wojciech Gryciuk
zastępca redaktora naczelnego „Manager Report”
Adam Taukert
rzecznik prasowy UPRP

Pod takim tytułem odbyła się 27 września br. konferencja zorganizowana przez Urząd Patentowy RP wspólnie z Polskim Towarzystwem Informatycznym. To gorący temat, bo zgodnie z obecnie obowiązującym w Polsce prawem program komputerowy nie jest uważany za wynalazek, nie może być opatentowany. Jak więc uchronić go przed nielegalnym użytkowaniem?

Otwierając obrady konferencji, prezes Urzędu Patentowego RP Edyta Demby-Siwek podkreśliła, że temat ten jest bardzo skomplikowany, a dyskusja w gronie ekspertów ma przynieść odpowiedzi na pytanie, jakie możliwości ochrony daje szeroko pojęty system ochrony własności intelektualnej składający się z kilku filarów: prawa własności przemysłowej, prawa autorskiego i praw pokrewnych oraz ochrony know-how. Zaznaczyła przy tym, że bardzo ważna jest synergia wszystkich praw własności intelektualnej umożliwiających bezpieczne działanie firm i przedsiębiorstw funkcjonujących w branży teleinformatycznej. Prezes omówiła w swoim wystąpieniu najważniejsze elementy składające się na strategiczne wykorzystanie własności intelektualnej w teleinformatyce. Zwróciła uwagę na przenikanie się na tym polu prawa autorskiego i prawa własności przemysłowej umożliwiające kumulatywną ochronę rozwiązań innowacyjnych. Przedmiotem własności intelektualnej w informatyce są bowiem nie tylko programy komputerowe, ale także np. ochrona dóbr osobistych, prawo do firmy czy prawo do bazy danych.

Dla firm informatycznych niezbędne jest w tym kontekście właściwe zidentyfikowanie dóbr intelektualnych poprzez profesjonalny audyt wskazujący m.in. na utwory i przedmioty praw pokrewnych, rozwiązania techniczne oraz oznaczenia odróżniające, takie jak znaki towarowe czy zastosowany design. Zróżnicowanie przedmiotów ochrony powoduje, że w sferze teleinformatyki zastosowanie ma wiele praw chroniących dorobek intelektualny.

Własność przemysłowa powinna podlegać ochronie przede wszystkim ze względu na przyczynianie się do sukcesu rynkowego firmy. Badania EUIPO wskazują, że przychody przedsiębiorstw chroniących własność intelektualną są większe o 20% w porównaniu do firm



nieposiadających takiej ochrony. Jest to tym bardziej istotne dla polskich przedsiębiorców, że w naszym kraju tylko ok. 10% małych i średnich przedsiębiorstw chroni swoją własność intelektualną. Podjęcie przez polskie firmy aktywnych działań w tej sferze może więc uruchomić bardzo znaczący potencjał wzrostu przychodów. Warto zainwestować w ochronę własności przemysłowej, szczególnie że egzekwowanie tych praw w Polsce jest coraz łatwiejsze, m.in. dzięki powołaniu specjalnych sądów własności intelektualnej.

Prezes Polskiego Towarzystwa Informatycznego Wiesław Paluszyński zaznaczył, że dotychczasowa dość bierna postawa środowisk związanych z informatyką w kwestii stanowienia prawa regulującego rynek wymaga obecnie zmiany i aktywnego włączenia informatyków w proces legislacyjny, także dotyczący ochrony własności intelektualnej. Sprzyjać ma to przede wszystkim wspieraniu konkurencyjności, tak aby regulacje prawne nie ograniczały możliwości rozwoju branży informatycznej. Potrzebna jest również edukacja środowisk informatycznych w zakresie stosowania ochrony własności intelektualnej.

Gość specjalny konferencji João Negrão, prezes Izby Odwoławczych Urzędu Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO), podkreślił, że innowacje informatyczne są niezbędne dla rozwoju gospodarki opartej na wiedzy, co wymaga funkcjonowania całego ekosystemu innowacji składającego się także z ochrony własności intelektualnej, która stymuluje rozwój gospodarczy. Uznał konferencję za bardzo ważne wydarzenie służące zbliżeniu stanowisk środowisk informatycznych i ekspertów z dziedziny IP w kwestiach wymagających pilnego rozwiązania dla właściwego funkcjonowania rynku działającego obecnie w dużej części w środowisku online.

Kwestie dotyczące programów komputerowych to jednak tylko jeden aspekt zagadnienia. Drugi – nie mniej ważny – o którym w dalszej części konferencji mówiła Małgorzata Szymańska-Rybak, dyrektor



Departamentu Znaków Towarowych Urzędu Patentowego RP, to ochrona znaków towarowych i wzorów przemysłowych w świecie cyfrowym. Temat ten zaczyna stwarzać obecnie problemy w środowiskach wirtualnych VR (ang. *virtual reality*, wirtualna rzeczywistość) i AR (ang. *augmented reality*, rozszerzona rzeczywistość) charakterystycznych dla metawersum. Zaczęło być o tym głośno, gdy modne stało się gromadzenie kolekcji wirtualnych przedmiotów za pomocą niemożliwych do zhakowania tokenów NFT (ang. *Non-Fungible Token*), co stworzyło wiele nowych wyzwań dla obowiązującego prawa. Rozstrzyganie, co podlega ochronie w tym obszarze, a co nie, nie jest proste. Dyrektor Szymańska-Rybak wspomniała tu spór z 2011 r. pomiędzy Apple a Samsungiem w sprawie naruszenia wzoru przemysłowego na zaokrąglone rogi smartfona. Od wyroku sądu amerykańskiego, który w 2012 r. przyznał firmie Apple odszkodowanie w wysokości 1 mld USD, Samsung się odwołał i do ugody doszło ostatecznie dopiero w 2018 r., a kwota odszkodowania zmniejszyła się do 0,5 mld USD.

Zastrzeganie znaków towarowych i wzorów przemysłowych w przypadku IT ma duży sens w zastosowaniach internetowych. W przypadku stron www pozwala ochronić layout, w przypadku domen internetowych – nazwę, w przypadku e-commerce – linkowanie do właściwej strony www w wyszukiwarkach internetowych, a w mediach społecznościowych – własną markę. Nie mówiąc o graficznych interfejsach użytkownika, znakach multimedialnych oraz środowisku VR i AR, które też warto rejestrować.

Tematykę patentowania rozwiązań informatycznych w polskim prawie własności przemysłowej przedstawił Mariusz Młynarczyk, dyrektor Departamentu Elektroniki i Mechaniki Urzędu Patentowego RP. Omówił przy tym szczególne znaczenie zakazu patentowania programów komputerowych jako takich i możliwości patentowania rozwiązań informatycznych jako wynalazki realizowane przy pomocy komputera. Duże znaczenie w tym kontekście ma właściwe określenie pojęcia

wynalazku, który musi spełniać ustawowe kryteria nowości, poziomu wynalazczego i możliwości przemysłowego stosowania.

Igor Dydenko, team manager, ekspert w dziedzinie medycyny i motoryzacji Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO), uściślił, co można chronić w przypadku IT. Przedstawił to zagadnienie na przykładzie smartwatcha mierzącego parametry zdrowotne – i to za pomocą jednego zgłoszenia do EPO, które chroni produkt nie tylko w 27 krajach EU, ale także w 11 innych, w tym w Szwajcarii i Turcji. Ochronie może podlegać interfejs urządzenia, czyli sposób, w jaki komunikuje się ono z użytkownikiem, potem sam program komputerowy, który steruje jego pracą, sposób przetwarzania danych oraz sposób wytwarzania (np. pliku danych do drukarki 3D).

O tym, czy patentowanie oprogramowania jest w ogóle potrzebne, dyskutowano w trakcie panelu, który zamykał konferencję. Generalnie opinia zarówno przedstawicieli uczelni, jak i firm komputerowych była taka, że takie dopuszczenie doprowadziłoby w tym sektorze rynku do spadku innowacyjności. Jednym z głównych powodów jest to, że w każdym programie komputerowym tylko ok. 30% kodu jest innowacyjne, a reszta to różnego rodzaju biblioteki systemowe, które są powszechnie wykorzystywane w tworzeniu oprogramowania i chronienie ich przed kopiowaniem nie miałoby najmniejszego sensu. Przypomnijmy, że patentowanie oprogramowania w USA, które jest tam powszechnie stosowane, doprowadziło do tego, że zaczęto masowo patentować programy, które... nigdy potem nie powstały(!), a zrobiono to po to, żeby utrudnić wejście z innowacyjnymi pomysłami na ten rynek firmom z innych krajów ze względu na bardzo wysokie koszty zakupu licencji.

Prezes Polskiego Towarzystwa Informatycznego Wiesław Paluszyński w wystąpieniu podsumowującym konferencję zapowiedział kontynuację spotkań środowiska informatycznego z ekspertami IP w celu wypracowania rozwiązań prawnych i praktycznych służących rozwojowi branży teleinformatycznej.





Dawno, dawno temu w odległej
galaktyce, czyli kto tak naprawdę
wymyślił tablety, wideorozmowy
i media społecznościowe

Katarzyna Kowalewska

naczelnik

Departament Innowacyjności i Komunikacji

Choć zdanie: „Przewidywane osiągnięcia nauki i techniki oraz ich wpływ na życie jednostki lub społeczeństwa” brzmi jak tytuł konferencji, którą moglibyśmy zorganizować w Urzędzie Patentowym, należy ono do zupełnie innego świata. Do świata literatury, a konkretnie do jednego z jej popularnych gatunków. Jest to bowiem fragment definicji gatunku fantastyki naukowej, zwanej również science fiction, sci-fi czy SF.

Ten gatunek literacki i filmowy jest tak pojemny i ma tak długie tradycje, że nie wystarczyłoby łamów „Kwartalnika”, by go wyczerpująco opisać. Jest on nam jednak bliski, choćby z powodów zawartych w przedstawionej wyżej definicji. Wszak osiągnięcia nauki i techniki to zagadnienia, którymi zajmujemy się na co dzień, a zgłaszane do Urzędu wynalazki i inne przedmioty własności przemysłowej mają ogromny wpływ na życie społeczeństwa, a nawet potrafią całkowicie je zmienić.

Jeśli chodzi o gatunek science fiction, wiąże się z nim pewne fascynujące zjawisko. Fascynujące nie tylko dla zagorzałych wielbicieli tego rodzaju literatury, ale w ogóle dla społeczeństwa. Otóż nie od dziś wiadomo, że autorów powieści fantastycznonaukowych oraz twórców filmów i seriali osadzonych w tym gatunku można śmiało nazwać wynalazcami. Ba! Niektórym z nich udało się nawet wyprzedzić wynalazców z krwi i kości, pokazując w swoich książkach, serialach i filmach wynalazki, które stały się inspiracją do stworzenia podobnych rozwiązań w prawdziwym świecie! Zupełnie jakby umieli nie tylko przekuć swoje talenty w sukces literacki czy kinowy, ale i przewidzieć przyszłość – w swojej twórczej wyobraźni wymyślić coś, co następnie faktycznie zostanie stworzone. Przykłady? Przytoczę ich wiele, ale zaczniemy od początku.

Specjaliści twierdzą, że początki fantastyki naukowej sięgają czasów starożytnych, gdy granica między faktem a mitem była rozmyta. W ramach gatunku mieści się choćby napisana w II wieku naszej ery satyra Lukiana z Samosaty, która zawiera elementy charakterystyczne dla współczesnego SF: podróże do innych światów, pozaziemskie istoty czy wojny międzyplanetarne.

Gatunek przeżył wielki rozkwit w czasie rewolucji przemysłowej, kiedy to pisarze i myśliciele zaczęli zastanawiać się nad wpływem technologii na społeczeństwo.

Przez kolejne stulecia fantastyka naukowa zdobywała coraz większe rzesze czytelników, a znamienite nazwiska i utwory tego gatunku przeszły do kanonu światowej literatury. Niejeden czytelnik bowiem słyszał o takich autorach i powieściach, jak Jules Verne i jego „20 000 mil podmorskiej żeglugi”, Herbert George Wells i jego „Wehikuł czasu”, Robert A. Heinlein z „Kawalerią Kosmosu”, Isaac Asimov ze słynną „Fundacją”, „415° Fahrenheita” Raya Bradbury’ego, „Ubik” Philipa K. Dicka, „Imperium Słońca” G.J. Ballarda czy „Piknik na skraju drogi” braci Strugackich.

A rynek rodzimy? Nikomu nie trzeba wyjaśniać, kim był Stanisław Lem, autor choćby „Solaris”, „Kongresu futurologicznego” czy „Bajek robotów”. Inne znane polskie nazwiska to Marek Oramus, Janusz A. Zajdel, Adam Wiśniewski-Snerg, Marek S. Huberath, Jarosław Grzędowicz czy Jacek Dukaj, by wymienić zaledwie kilku autorów.

W przeciwieństwie do fantasy (obok sci-fi podgatunku szeroko pojętej fantastyki), która opiera się na mitach i legendach i w której zachodzą zjawiska nadprzyrodzone tłumaczone magią, fantastyka naukowa ma silne podwaliny naukowe i techniczne. Utwory tego gatunku opisują kwestie postępu naukowego i jego konsekwencje. Science fiction stoi wynalazkami! Przecież właśnie czytając książki tego gatunku, poznaliśmy wytwory pisarskiej wyobraźni, które potem mogliśmy zobaczyć, a nawet użyć ich w prawdziwym życiu! To u Verne’a poznaliśmy pierwszą łódź podwodną („20 000 mil podmorskiej żeglugi”, 1869), to Stanisław Lem w „Powrocie z gwiazd” (1961) opisał przedmioty ludzko podobne do dzisiejszych czytników e-booków, a Isaac Asimov w „Fundacji” (1951) wspominał o monumentalnej skarbnicy wiedzy zwanej Encyklopedią Galaktyczną. Ten ostatni wynalazek brzmi zupełnie jak coś, bez czego dziś nie możemy się obejść, gdy chcemy szybko znaleźć w internecie skondensowaną informację na wybrany temat.

Równie bogatym źródłem inspiracji były i są dla wynalazców filmy i seriale sci-fi. Ponoć bez „Star Treka” nie byłoby telefonów komórkowych. Astronauci z filmu „2001: Odyseja kosmiczna” (1968) korzystali z dzisiejszych „tabletów”, a w filmie „Metropolis” z 1927 r. (!) mieliśmy do czynienia z niczym innym, jak z wideorozmowami! Już w 1997 r. w filmie „Piąty element” korzystano z druku 3D, w produkcji „Człowiek demolka”

(1993) jeżdżono natomiast autonomicznymi pojazdami. A choćby interaktywny holograficzny pulpit wykorzystywany w filmie „Raport mniejszości” (2002)? Wszak to nic innego, jak dzisiejsze technologie Intel RealSense, Kinect czy Leap Motion! Jeśli ktoś choć raz zwiedzał Nowy Jork albo oglądał reportaż z tego miasta, z pewnością kojarzy słynne cyfrowe billboardy z Times Square. Tymczasem technologia ta po raz pierwszy pojawiła się w roku 1982... w filmie „Łowca androidów”!

Na koniec kultowa filmowa seria „Powrót do przyszłości”. Dla niektórych ulubiona trylogia, stanowiąca tak samo ważny punkt telewizyjnej ramówki, jak dla innych świąteczna projekcja filmu „Kevin sam w domu”. Trzy części „Powrotu do przyszłości” Roberta Zemecisa stanowią nie tylko czarującą, sentymentalną podróż do czasów, gdy produkcja ta wchodziła na afisze, ale i, zwłaszcza w części drugiej, bodaj największą filmową bazę pomysłów na wynalazki! Można rzec, że to taki kinowy odpowiednik e-Wyszukiwarki UPRP! Wszak w części, która trafiła do kin w 1985 r., w której to Marty McFly i doktor Emmett Brown wyruszają w odległą przyszłość 2015 r. (!), by zapobiec katastrofie związanej z przyszłymi dziećmi Marty’ego, poznajemy na przykład deskolotkę, czyli lewitującą deskorolkę. Tak się składa, że przedmiot ten został faktycznie wyprodukowany! Twórcy pokazali go światu dokładnie w tym roku, w którym jeździł na nim Marty. W internecie można obejrzeć nagranie, na którym futurystyczną deskorolkę testuje sam Tony Hawk – legenda skateboardingu.

Naukowiec doktor Emmett Brown nosi w tym samym filmie (dla przypomnienia: z 1985 r., którego

akcja rozgrywa się w fikcyjnym 2015 r.) gogle, których technologia przypomina dzisiejsze Google Glass. Wygląda również na to, że twórcom „Powrotu do przyszłości” udało się przewidzieć Skype’a i Facebooka. W jednej ze scen bowiem bohater rozmawia ze swoim szefem przez płaski ekran telewizora, zaś obok jego podobizny wyświetlają się informacje o wieku czy zainteresowaniach, co jest wizją zbliżoną do działania dzisiejszych mediów społecznościowych. Wracając do doktora Browna (zresztą w filmie wykreowanego na nieprzeciętnego, nieco zwariowanego wynalazcę), wymyślony przez niego wehikuł czasu to przerobiony samochód DeLorean DMC-12. W drugiej części serii auto doktora Browna jeździ na „ekopaliwie”, a konkretnie na śmieciach wybranych przez wynalazcę prosto z przydrożnych kubłów. W filmie pojawia się ponadto aparat fotograficzny z funkcją rozpoznawania twarzy, dron z kamerą, technologia identyfikacji odciskami palców i wiele innych rozwiązań, które w przyszłości, tej prawdziwej, weszły do produkcji.

Okazuje się zatem, że gatunek, który przez wielu nieślusnie uważany jest za niezobowiązującą, a nawet mało poważną rozrywkę, wywiera niemały wpływ na rozwój ludzkości. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, że niektóre przedmioty, które nas otaczają i z których korzystamy na co dzień, pochodzą z beletrystyki. Dla czego więc nie wykorzystać tego faktu jako wskazówki dla wynalazców, by w nadchodzące święta zastąpić kolejny wieczór z Kevinem albo Griswoldami lekturą powieści science fiction? Wszak to istna skarbnica pomysłów! A potem nie pozostanie nic innego, jak przybyć do naszego Urzędu z opisem patentowym. Będzie to dla nas fascynująca lektura!





Two young girls are smiling and raising their hands in front of a chalkboard. The girl on the left has brown hair and is wearing a pink shirt under a purple and white plaid shirt, with a green backpack. The girl on the right has dark hair, wears glasses, an orange shirt, and a blue and white plaid shirt, with a blue backpack. The chalkboard behind them is filled with various chalk drawings: mathematical formulas like $\frac{5+0}{1+1} \sqrt{\frac{0.17}{2}} = ?$, $X - y^2$, and $\cos^2$; geometric shapes like a square and a circle; and scientific diagrams including a diagram of a cell with 'AN+' and 'ROST' labels, and a diagram of a flower or plant structure. The text 'Czym skorupka za młodu nasiąknie...' is overlaid on the right side of the image.

Czym skorupka za młodu
nasiąknie...

Jacek Romanowicz
starszy specjalista
Departament Innowacyjności i Komunikacji

Warsztaty w szkołach, wizyty uczniów w Urzędzie Patentowym RP, wspieranie konkursów promujących potencjał innowacyjny młodzieży, ciekawe materiały wideo, webinaria – projekt „Własność intelektualna w Twojej szkole” ma różnorodne oblicza, ale zawsze ten sam cel: budowanie świadomości ochrony IP wśród młodzieży szkolnej.

Od kilku lat Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej prowadzi projekt „Własność intelektualna w Twojej szkole”. W projekcie przybliżamy nauczycielom i uczniom szkół ponadpodstawowych wiedzę na temat przedmiotów własności intelektualnej, pokazujemy, jak czerpać korzyści z własnej twórczości i jednocześnie legalnie korzystać z cudzej. W ten sposób młodzi ludzie zdobywają wiedzę, którą mogą wykorzystać nie tylko podczas korzystania z Internetu czy mediów społecznościowych, ale także gdy wejdą na ścieżkę swoich pierwszych innowacyjnych poszukiwań i będą przygotowywać swoje pierwsze projekty badawcze.

Także w 2022 r. dzięki różnorodnym działaniom Urzędu młodzież szkolna mogła dowiedzieć się, w jaki sposób najskuteczniej chronić efekty swoich twórczych zainteresowań.

Wiedza u źródła

Wszem i wobec wiadomo, że Urząd Patentowy RP jest instytucją szeroko otwartą na wszystkich klientów. Dotyczy to nie tylko osób zainteresowanych ochroną swoich wynalazków czy znaków towarowych,

ale także wszystkich tych, którzy o zaletach takiej ochrony chcieliby dowiedzieć się u źródła. W ramach projektu „Własność intelektualna w Twojej szkole” w maju w Urzędzie gościła grupa uczniów z Zespołu Szkół nr 2 im. Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Na początku spotkania, podczas krótkiej prezentacji, w świat własności intelektualnej wprowadzili ich pracownicy Wydziału Edukacji i Innowacyjności Departamentu Innowacji i Komunikacji. Jak odróżnić wynalazek od wzoru przemysłowego, jakie korzyści można czerpać z ochrony własności intelektualnej – to wiedza, która przyda się także młodym ludziom. Po krótkiej lekcji IP uczniowie mieli okazję zwiedzić budynek UPRP. W salach Kolegium Orzekającego ds. Spornych eksperci Urzędu przybliżyli im nie tylko pracę kolegiów, ale także opowiedzieli o najciekawszych sporach toczących się w tym miejscu w sprawach np. o unieważnienie patentu na wynalazek czy wygaśnięcia prawa ochronnego na znak towarowy. Punktem kulminacyjnym wizyty w Urzędzie było spotkanie z prezes UPRP Edytą Demby-Siwek, która poprowadziła krótki quiz wiedzy na temat IP, oczywiście z nagrodami.

Każda okazja jest dobra, by przybliżyć młodym ludziom korzyści z ochrony IP. Kiedy więc w marcu do Urzędu przyszło zaproszenie z V Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Częstochowie do udziału w 9. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Angielskiej Ortografii „Spelling Quiz 2022”, nie zastanawialiśmy się długo. Wprawdzie z racji swojego wieku zaproszeni pracownicy Departamentu Innowacyjności i Komunikacji w quizie nie mogli już wziąć udziału, ale zorganizowali dla młodzieży konkurencyjny quiz w aplikacji Mentimeter – oczywiście sprawdzający podstawową wiedzę o patentach, znakach towarowych i wzorach przemysłowych. Uczniowie bardzo dobrze poradzili sobie z pytaniami. Nie ma się co dziwić – V Liceum Ogólnokształcące w Częstochowie jest jedną z najaktywniejszych szkół w projekcie „Własność intelektualna w Twojej szkole”.

Wiedza na wyciągnięcie myszki

Nieodzownym elementem projektu są materiały wideo, do których mają dostęp klasy biorące w nim udział. Nauczyciele mogą korzystać z nagrań dotychczasowych webinarów w Internecie. W ramach projektu edukacyjnego specjaliści z Urzędu Patentowego RP oraz zaangażowani partnerzy projektu opowiadają o innowacyjności, kreatywności, wynalazczości, ochronie własności intelektualnej i szeroko rozumianej przedsiębiorczości, a także prowadzą warsztaty poświęcone tym tematom. Przykładowe spotkania to „Własność intelektualna na nowe czasy”, „W świecie polskich wynalazców – aktualne trendy w patentowaniu”, „Wszyscy jesteśmy twórcami” i wiele innych. W październiku wideobiblioteka projektu wzbogaciła się o wywiad z Katarzyną Kowalewską, autorką powieści obyczajowych (m.in. „Ratunku! Wymyśliłam męża”), na co dzień pracującą w Urzędzie Patentowym RP na stanowisku naczelniczki Wydziału Komunikacji

z Mediami w Departamencie Innowacyjności i Komunikacji. Dzięki rozmowie uczniowie mają okazję poznać praktyczne aspekty praw autorskich, od pomysłu na książkę, poprzez sam akt tworzenia, po kontakt na styku autor – wydawca. Dowiadują się, z jakich elementów powinna składać się umowa zawarta z wydawcą, jakie prawa ma autor i w jakich sytuacjach znajomość prawa autorskiego przydaje się mu w codziennej pracy.

W ramach październikowych wideonowości opublikowany został także film pokazujący, jakie informacje na temat chronionych przedmiotów własności przemysłowej można odszukać w wyszukiwarce UPRP. Jest to cenna wiedza nie tylko dla osób planujących zgłoszenie swoich wynalazków czy znaków towarowych, ale także dla tych, których interesuje najnowsza wiedza w zakresie innowacyjnych rozwiązań technicznych czy świata designu. Co więcej, także pasjonaci historii znajdą tu coś dla siebie, mogą bowiem sprawdzić historyczne zapisy zgłoszeń np. znanych znaków towarowych sprzed prawie stu lat.

Wiedza przekuta w działanie

Urząd Patentowy od zawsze był wielkim orędownikiem konkursów, w których młodzi innowatorzy i twórcy zachęceni są do rozwijania swoich pasji. Ten kierunek działań w pełni zbiega się z misją Urzędu, który oprócz udzielania patentów na wynalazki i praw wyłącznych na znaki towarowe czy wzory przemysłowe, prowadzi liczne działania edukacyjne dotyczące ochrony własności intelektualnej, skierowane także do uczniów i studentów. Pracownicy Urzędu biorą udział w pracach jury konkursów promujących innowacyjność młodzieży, a same wydarzenia uzyskują patronat honorowy Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Takich młodych ludzi pełnych nieoczywistych pomysłów Urząd gościł w czerwcu 2022 r. Wraz z opiekunami merytorycznymi i dyrektorami szkół wzięli udział w uroczystej gali wręczenia nagród i wyróżnień w konkursie „Architekt Innowacji 2022”, skierowanym do uczniów szkół ponadpodstawowych z terenu Zamojszczyzny. Gości, wśród których była także komisja konkursowa (z udziałem przedstawicieli Urzędu) oraz organizatorzy (poseł Tomasz Zieliński oraz Kuratorium Oświaty w Lublinie – Delegatura w Zamościu), przywitała prezes Urzędu RP Edyta Demby-Siwek. Już na wstępie skierowała do finalistów konkursu słowa wybitnego fizyka Alberta Einsteina, który zaczynał swoją karierę od stanowiska eksperta w szwajcarskim urzędzie patentowym: „Logika zaprowadzi Cię z punktu A do punktu B. Wyobraźnia zaprowadzi Cię wszędzie”. – Jesteście dziś tutaj z nami, bo nie wystarczała Wam podróż z punktu A do punktu B. Dzięki Waszej wyobraźni teleportowaliście się do świata kreacji, innowacji i wynalazków, przygotowując prace nagrodzone w konkursie – powiedziała prezes Edyta Demby-Siwek.

Celem konkursu jest rozwijanie zainteresowań związanych z wynalazkami i innowacjami, a w szczególności rozwój umiejętności kreatywnego myślenia, nauki współpracy w grupie oraz zachęcanie nauczycieli szkół ponadpodstawowych do wspierania i rozwijania w uczniach podstaw wynalazczych. Laureatami pierwszej edycji konkursu „Architekt Innowacji” zostali uczniowie z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych Nr 5 im. Józefa Piłsudskiego w Zamościu, którzy zaprezentowali innowacyjną ścinarkę do fasoli.

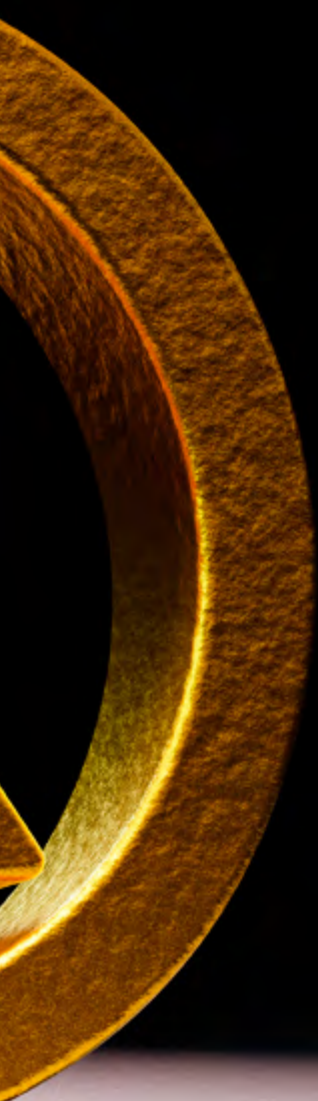
W ramach projektu edukacyjnego „Własność intelektualna w Twojej szkole” pracownicy Urzędu Patentowego zostali również zaproszeni na tegoroczną Wędrowniczą Watrę „Iskra z Podlasia”, która odbywała się pod koniec sierpnia w Kamiennej Górze. Podczas kilkudniowego wydarzenia wspólnie z harcerzami z całej Polski mieliśmy okazję podejmować tematy związane z ochroną własności intelektualnej, prawem autorskim oraz zwalczaniem nieuczciwej konkurencji. Młodzi ludzie wykazali spore zainteresowanie działalnością Urzędu Patentowego i pomimo upałów nasze spotkania przedłużały się z powodu ożywionej dyskusji i wysokiej frekwencji.

Od dobrych kilku lat przedstawiciele Urzędu Patentowego biorą także udział w pracach jury jednego z największych w Polsce konkursów projektów badawczych młodych talentów – Gdynia Explory Week, czyli Festiwalu Nauki i Techniki Explory, organizowanego przez Fundację Zaawansowanych Technologii. Podobnie było i w tym roku, gdy na finały Konkursu Explory do Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego zjechało 33 finalistów z całej Polski. Zwyciężył innowacyjny projekt Filipa Piękosia z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Stefana Banacha w Jarosławiu, który przedstawił bezdotykowe, programowalne klawiatury ZELTHA dla osób niepełnosprawnych. Program Gdynia Explory Week nie ograniczał się jednak tylko do prezentacji konkursowych pomysłów młodzieży – to także spotkania młodzieży z naukowcami, warsztaty, wykłady i eksperymenty naukowe. Specjalnie dla nauczycieli organizatorzy przygotowali Konferencję Talentową Explory, w ramach której praktycy edukacji i innowacji rozmawiali o wspieraniu młodych talentów podczas codziennej pracy w szkole.

Projekt „Własność intelektualna w Twojej szkole” rośnie w siłę na wielu płaszczyznach edukacyjnych. Nauczyciele zaangażowani w projekt otrzymują również dostęp do bezpłatnych testów i gotowych scenariuszy zajęć do wykorzystania w pracy z młodzieżą. Urząd Patentowy oferuje również wsparcie w organizacji zajęć dla uczniów na tematy związane z własnością intelektualną i możliwość konsultacji online.

Zapraszamy kolejne klasy do udziału w projekcie „Własność intelektualna w Twojej szkole”. Więcej informacji o projekcie znajduje się na stronie Urzędu: <https://uprp.gov.pl/pl/wlasnosc-intelektualna-w-twojej-szkole>.





Wpływ zawieszenia
działalności gospodarczej
na procedurę uzyskania
prawa ochronnego
na znak towarowy

Joanna Porębska
aplikant ekspercki
Departament Znaków Towarowych

Wielu polskich przedsiębiorców zmagają się w ostatnich miesiącach z szeregiem problemów – niepewność geopolityczna i gospodarcza powoduje opóźnianie decyzji o inwestowaniu, przedsiębiorcy skupiają się na bieżącej działalności i obsłudze istniejącego zadłużenia. W następstwie tej najtrudniejszej od lat sytuacji gospodarczej wiele firm, próbując przetrwać, musi szukać rozwiązań drastycznie ograniczających koszty swojego funkcjonowania. Jednym z rozwiązań może być zawieszenie działalności gospodarczej, mające podstawę w przepisach Prawa przedsiębiorców¹. Przedmiotem niniejszej publikacji będzie odpowiedź na pytanie, czy zawieszenie wykonywania działalności gospodarczej wpływa na trwającą już procedurę uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy. Impulsem do jej przygotowania były zapytania kierowane do Urzędu Patentowego RP ze strony przedsiębiorców.

Zawieszenia działalności gospodarczej może dokonać praktycznie każdy przedsiębiorca, gdyż przepisy umożliwiają skorzystanie z tego rozwiązania zarówno osobom fizycznym prowadzącym działalność gospodarczą na podstawie wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, jak i przedsiębiorcom prowadzącym działalność w formie spółek handlowych, wpisanych do Krajowego Rejestru Sądowego.

W pierwszej kolejności należy wyjaśnić, że zawieszenie działalności gospodarczej nie jest jednoznaczne z przerwaniem procedury ubiegania się o uzyskanie prawa ochronnego na znak towarowy. W sytuacji, gdy przedsiębiorca zdecyduje się na zawieszenie, Urząd Patentowy RP rekomenduje kontynuowanie procedury i opłacenie pierwszego dziesięcioletniego okresu ochronnego w przypadku wydania na rzecz zgłaszającego decyzji warunkowej, co pozwoli na zachowanie daty pierwszeństwa.

W prawie własności przemysłowej² kardynalne znaczenie ma data zgłoszenia podlegającego ustawowej ochronie dobra własności przemysłowej³, gdyż według tej daty określa się tzw. pierwszeństwo dla wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych i znaków towarowych, co niesie ze sobą istotne konsekwencje w zakresie prawa materialnego⁴.

Do nabycia prawa pierwszeństwa do uzyskania prawa ochronnego przyczynia się zgłoszenie znaku towarowego i rozpoczęcie stosownej procedury. Pierwszeństwo gwarantuje, że znak zostanie wpisany do rejestru jako pierwszy, a zgłaszający, któremu służy prawo pierwszeństwa, może domagać się wycofania podobnego lub identycznego znaku konkurenta z obrotu gospodarczego i ma możliwość wysuwania roszczeń o charakterze odszkodowawczym. W interesie przedsiębiorcy leży zatem, aby zachować datę pierwszeństwa i skutecznie zablokować konkurentom zgłoszenie bliźniaczego znaku. Istotne jest, że zarówno pierwszeństwo zwykłe, jak i pierwszeństwo uprzednie jest zbywalne, co może mieć znaczenie dla przedsiębiorcy doświadczającego trudności finansowych.

Rezygnacja z procedowania uzyskania prawa ochronnego skutkuje utratą pierwszeństwa, powoduje umorzenie postępowania zgłoszeniowego i otwiera konkurentom możliwość zarejestrowania podobnego lub identycznego znaku towarowego. Dlatego decyzję o wycofaniu się z dalszego procedowania należy starannie rozważyć i podejmować ją ze świadomością konsekwencji.

Następnie należy zauważyć, że z przepisów ustawy pp wynika, że okres zawieszenia wykonywania działalności gospodarczej jest czasem, w którym przedsiębiorca

¹ Ustawa z dnia 6 marca 2018 r. Prawo przedsiębiorców (Dz. U. z 2021 r. poz. 162 z późn. zm.), dalej zwana „pp”.

² Ustawa z dnia 30 czerwca 2000 r. Prawo własności przemysłowej (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 324), dalej zwana „pwp”.

³ Datą zgłoszenia jest co do zasady data wpływu zgłoszenia do Urzędu (zgodnie z art. 13 ust. 2 pwp), a więc nie jest to data nadania dokumentacji zgłoszeniowej.

⁴ E. Błach, P. Gwoździe-wicz-Matan, 2.2.10.6. Wszczęcie i przebieg postępowań wyjaśniających [w:] A. Matan (red. nauk.), *System Prawa Administracyjnego Procesowego*. Tom IV. *Postępowania autonomiczne i szczególne. Postępowania niejurysdykcyjne*, Warszawa 2021. Przepisy ustawy pwp zawierają bardzo szczegółowe regulacje dotyczące postępowania w sprawie zastrzeżenia pierwszeństwa, a także dokumentów pierwszeństwa, regulacja krajowa w tym względzie jest zgodna z prawem międzynarodowym. Wyróżnia się pierwszeństwo zwykłe oraz uprzednie, które może wynikać nie tylko z wcześniejszego zgłoszenia znaku za granicą, ale także z wystawienia towaru oznaczonego tym znakiem na uznanej wystawie międzynarodowej.

faktycznie nie prowadzi działalności gospodarczej, jednak zachowuje możliwość podejmowania niektórych czynności dotyczących działalności gospodarczej prowadzonej przed chwilą zawieszenia. Zakres czynności, które mogą być podejmowane, wynika z przepisu art. 25 pp, a zawarty w nim katalog jest enumeratywny, tym samym nie jest dopuszczalne podejmowanie innych aktywności, które mogłyby zostać uznane za wykonywanie działalności gospodarczej.

Z kwestii szczegółowych wątpliwości może budzić to, jaki jest zakres czynności niezbędnych do zachowania lub zabezpieczenia źródła przychodów. Z praktycznego punktu widzenia celowe jest odwołanie się do rozumienia pojęcia zachowania lub zabezpieczenia źródła przychodów na gruncie art. 22 ustawy o PIT⁵ oraz art. 15 ustawy o CIT⁶, ponieważ art. 25 ust. 2 pkt 1 pp ma niewątpliwie związek z normami prawa podatkowego. Zgodnie z prezentowanymi poglądami doktryny można przyjąć, że zabezpieczenie źródła przychodów to działania mające na celu ochronę źródła przychodów przed jego unicestwieniem, ale także zmniejszeniem; natomiast czynności dokonane w celu zachowania źródła przychodów są to działania mające utrzymać źródło przychodów w niezmienionym (niepogorszone) stanie⁷. Na tle tych przepisów można uznać, że kontynuowanie procedury uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy, rozpoczętej jeszcze przed dniem zawieszenia działalności gospodarczej, oraz opłata wniesiona na poczet dziesięcioletniego okresu ochronnego dla znaku towarowego mogą zostać uznane za czynności mające na celu zachowanie albo zabezpieczenie źródła przychodów (zob. wyrok NSA z 22 stycznia 2013 r., sygn. akt II FSK 2056/12). Opłata ta ma na celu zapewnienie okresu ochrony dla konkretnego znaku, wydatek ten pełni zatem funkcję ochronną, gdyż pozwala zachować w tym czasie źródło przychodów związane z tym konkretnym znakiem towarowym.

Analizując dalej wspomniany przepis pp (art. 25 ust. 2 pkt 4, 5 i 7), należy zauważyć, że w okresie zawieszenia wykonywania działalności gospodarczej przedsiębiorca ma prawo albo obowiązek uczestniczyć w postępowaniach sądowych, postępowaniach podatkowych i administracyjnych związanych z działalnością gospodarczą wykonywaną przed datą zawieszenia wykonywania działalności gospodarczej, a nadto wykonuje wszelkie obowiązki nakazane przepisami prawa i może zostać poddany kontroli na zasadach przewidzianych dla przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą (wyrok WSA w Poznaniu z 25 maja 2017 r., sygn. akt III SA/Po 150/17).

Procedury, które są przeprowadzane przez Urząd Patentowy RP, są zasadniczo procedurami administracyjnymi, co wynika wprost z art. 252 pwp. Dlatego należy przyjąć, że czynny udział zgłaszającego w postępowaniu o udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy jest jego prawem, mimo iż formalnie zawiesi prowadzoną przez siebie działalność gospodarczą.

W tej kwestii warto zwrócić uwagę na zagadnienie czysto praktyczne związane z korespondencją z Urzędem. Powinnością każdej osoby prowadzącej działalność gospodarczą jest zapewnienie takiej organizacji odbioru pism, aby przebieg korespondencji odbywał się w sposób ciągły i niezakłócony. W związku z tym w okresie zawieszenia działalności i niemożności odbioru pism pod adresem wskazanym jako miejsce prowadzenia tej działalności przedsiębiorca powinien do tego celu wyznaczyć osobę upoważnioną lub wskazać nowy adres do doręczeń. Zaniechanie takiego działania uznawane jest za rażące niedbalstwo przedsiębiorcy, zgodnie zaś z art. 44 § 4 Kodeksu Postępowania Administracyjnego⁸ pisma skutecznie doręczane stronie, których adresat nie odebrał, pozostawia się w aktach sprawy i służy im fikcja doręczenia (por. postanowienie NSA z 4 kwietnia 2012 r., sygn. akt II OSK 695/12; wyrok NSA z 24 września 2021 r., sygn. akt I GSK 288/21; wyrok NSA z 17 listopada 2020 r., sygn. akt I OSK 780/19). Przepisy te mają o tyle ważne znaczenie, że opłatę za pierwszy okres ochrony (w wysokości wskazanej w decyzji o udzieleniu prawa) należy wnieść w terminie trzech miesięcy od dnia doręczenia decyzji. W przypadku, gdy strona nie odbierze korespondencji i nie uiści całkowitej opłaty lub wnieśli ją po terminie, Urząd Patentowy wydaje decyzję o wygaśnięciu decyzji warunkowej o udzieleniu prawa.

⁵ Ustawa z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1128 z późn. zm.).

⁶ Ustawa z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1800 z późn. zm.).

⁷ A. Bartosiewicz, R. Kubacki, *Komentarz do art. 23 [w:] A. Bartosiewicz, R. Kubacki, PIT. Komentarz, wyd. V, Warszawa 2015.*

⁸ Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 2000), dalej zwana „kpa”.

Rozważając dalej możliwości procedowania w przypadku zawieszenia działalności gospodarczej, należy wskazać, że w każdym momencie przedsiębiorca może wnieść o zawieszenie postępowania o udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy, na podstawie art. 98 kpa. Zgodnie z poglądami doktryny, gdy zostaną spełnione przesłanki określone w tym przepisie, organ jest zobowiązany zawiesić postępowanie. „Organ nie jest bowiem uprawniony do oceny, czy żądanie zawieszenia postępowania jest zasadne, a zatem, jeżeli brak sprzeciwu innych stron i zawieszenie postępowania w ocenie organu nie zagraża interesowi społecznemu, to odmowa zawieszenia postępowania na żądanie strony musiałaby być uznana za przejaw bezinteresownej sztywności ze strony organu administracji publicznej prowadzącego postępowanie”⁹. Należy jedynie mieć na uwadze, że w okresie trzech lat od daty zawieszenia strona powinna się zwrócić o podjęcie postępowania, w przeciwnym razie Urząd umorzy to postępowanie.

Rozwiązanie w postaci zawieszenia toczącego się postępowania może mieć znaczenie w przypadku, gdy do sprawy zostanie wniesiony sprzeciw. Postępowanie sprzeciwowe wiąże się z ponoszeniem opłat, przede wszystkim są to koszty obsługi prawnej, gdy stroną reprezentuje profesjonalny pełnomocnik. Poza tym mogą pojawić się także koszty sporządzenia opinii biegłego czy tłumaczenia uwierzytelnionego różnego rodzaju dokumentów. Ponoszenie takich wydatków może być trudne do udźwignięcia w okresie, gdy przedsiębiorca zawiesił działalność i nie uzyskuje dochodów. Należy jeszcze odnotować, że w postępowaniu sprzeciwowym, inaczej niż w postępowaniu zgłoszeniowym, do zawieszenia postępowania potrzebna jest zgoda obu stron.

Ponadto w sytuacji, gdy postępowanie jest skomplikowane albo wymaga wysokich nakładów finansowych, przedsiębiorca może zrezygnować z ubiegania się o uzyskanie ochrony na znak towarowy. Konsekwencją wycofania zgłoszenia jest umorzenie postępowania w sprawie zgłoszenia znaku towarowego. Jednocześnie umorzenie postępowania zgłoszeniowego prowadzi do bezprzedmiotowości postępowania sprzeciwowego, jeśli takie toczy się w danej sprawie. Wówczas, przy umorzeniu postępowania sprzeciwowego, znosi się koszty postępowania między stronami.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną istotną kwestię – skutkiem wydania decyzji o udzieleniu prawa ochronnego na znak towarowy i uiszczenia opłaty za pierwszy dziesięcioletni okres ochrony jest wpis do rejestru znaków towarowych oraz wydanie świadectwa ochronnego, które potwierdza udzielenie tego prawa. Zgodnie z art. 169 ust. 1 pkt 1 pwp prawo ochronne na znak towarowy wygasa na skutek nieużywania zarejestrowanego znaku towarowego w sposób rzeczywisty dla towarów objętych prawem ochronnym w ciągu nieprzerwanego okresu pięciu lat po dniu wydania decyzji o udzieleniu prawa ochronnego, chyba że istnieją ważne powody jego nieużywania. Oznacza to, że w ciągu pięciu lat po wydaniu decyzji o udzieleniu prawa ochronnego (a nie jej doręczeniu), a najpóźniej ostatniego dnia przed upływem tego terminu, uprawniony powinien rozpocząć używanie znaku, aby uniknąć jego wygaszenia. Celem instytucji stwierdzenia wygaśnięcia prawa ochronnego jest eliminowanie praw ochronnych udzielonych na te oznaczenia, które nie są faktycznie używane w obrocie gospodarczym (wyrok NSA z 11 kwietnia 2018 r., sygn. akt II GSK 1996/16). Jednocześnie z utrwalonej linii orzeczniczej wynika, że do ważnych powodów nieużywania znaku towarowego nie zalicza się trudności rynkowych ani problemów w prowadzeniu działalności gospodarczej przez uprawnionego (wyrok NSA z 21 marca 2017 r., sygn. akt II GSK 2790/15). Przepis ten ma znaczenie ze względu na planowane zawieszenie prowadzenia działalności przez zgłaszającego, a jego doniosłość może się ujawnić, gdy zawieszenie będzie trwało na tyle długo, że uniemożliwi rzeczywiste używanie znaku. W okresie zawieszenia działalności gospodarczej uprawniony nie może realizować podstawowego uprawnienia, a jednocześnie obowiązku wynikającego z uzyskania prawa ochronnego, czyli używać znaku towarowego w sposób zarobkowy lub zawodowy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Wniosek o wygaszenie znaku towarowego z powodu braku rzeczywistego używania dla wszystkich towarów i usług, dla których znak został zarejestrowany, jest bardzo

⁹ Tak A. Wróbel, *Komentarz do art. 98* [w:] M. Jaśkowska, M. Wilbrandt-Gotowicz, A. Wróbel, *Komentarz aktualizowany do Kodeksu postępowania administracyjnego*, LEX/el. 2022.

silnym instrumentem prawnym, coraz częściej wykorzystywanym w trakcie sporów pomiędzy podmiotami¹⁰. Co istotne, postępowanie o stwierdzenie wygaśnięcia prawa ochronnego na znak towarowy wymaga złożenia wniosku przez zainteresowany podmiot trzeci do Urzędu Patentowego, a przepisy nie wymagają legitymowania się interesem prawnym przez wnoszącego o wygaśnięcie prawa ochronnego. Najczęściej to po prostu czuwająca konkurencja wnosi o wygaśnięcie prawa do znaku. Trzeba jednak podkreślić, że brak używania może mieć negatywne skutki jedynie po upływie pięciu lat od udzielenia prawa ochronnego i tylko wtedy trzeba brać to zagrożenie pod uwagę.

Do wygaśnięcia prawa ochronnego na znak towarowy może dojść również z powodu określonego w art. 169 ust. 1 pkt 4 pwp, tj. w przypadku wykreślenia z właściwego rejestru podmiotu mającego osobowość prawną, któremu przysługiwało prawo ochronne na znak towarowy. W związku z tym, gdy po okresie zawieszenia działalności przedsiębiorca nie zdecyduje się na jej wznowienie i zostanie wykreślony z rejestru, wówczas podmiot ten naraża się na wygaśnięcie prawa ochronnego. Wypada zaznaczyć, że odpowiednio przepis ten należy stosować również do jednostek organizacyjnych niebędących osobami prawnymi, którym ustawa przyznaje zdolność prawną, na co wyraźnie wskazuje art. 33¹ Kodeksu cywilnego¹¹. Do podmiotów tych należy zaliczyć przede wszystkim osobowe spółki handlowe (tj. spółkę jawną, komandytową, partnerską oraz komandytowo-akcyjną), spółki kapitałowe w organizacji oraz główne oddziały zagranicznych zakładów ubezpieczeń.

Ostatnim zagadnieniem wartym odnotowania są kwestie dotyczące rozliczenia opłat zgłoszeniowych, a w szczególności opłaty wniesionej za pierwszy dziesięcioletni okres ochronny, poniesionych w czasie trwania okresu zawieszenia działalności gospodarczej. Będą one jedynie przedmiotem wzmianki. W istocie należy odpowiedzieć na pytanie, czy jest możliwe niezamykanie ksiąg rachunkowych w okresie zawieszenia działalności gospodarczej ze względu na poniesione koszty utrzymania prawa ochronnego. Normy kwalifikowania wydatków do kosztów uzyskania przychodów są określone w przepisach ustaw o PIT oraz CIT. Wynika z nich, że do kosztów uzyskania przychodów zaliczamy wszystkie racjonalnie i gospodarczo uzasadnione wydatki związane z prowadzoną działalnością gospodarczą, których celem jest osiągnięcie, zabezpieczenie i zachowanie źródła przychodu, z wyjątkiem wymienionych w art. 23 ustawy o PIT i art. 16 ust. 1 ustawy o CIT. Aby zatem dany wydatek został zaliczony do kosztów podatkowych, nie może być wymieniony w cytowanych artykułach i jego poniesienie musi być związane z prowadzoną przez podatnika działalnością oraz dawać możliwość osiągnięcia przychodu.

Nie ma wątpliwości co do tego, że nie jest możliwe bezpośrednie powiązanie poniesionych wydatków za przedłużenie ochrony własnego znaku towarowego z uzyskiwanymi przychodami. Zatem wydatki te stanowią koszty uzyskania przychodów pośrednio związane z przychodami, których moment poniesienia uregulowany został w art. 22 ust. 5c ustawy o PIT i w art. 15 ust. 4d ustawy o CIT. Zgodnie z tymi przepisami koszty uzyskania przychodów, inne niż koszty bezpośrednio związane z przychodami, są potrącalne w dacie ich poniesienia. Odnosząc się natomiast do momentu zaliczenia do kosztów uzyskania przychodów opłaty za kolejne dziesięć lat ochrony znaku, należy zauważyć, że wydatek ten dotyczy okresu przekraczającego rok podatkowy. Koszt ten związany jest ze ściśle określonym czasem trwania powyższej ochrony¹². W związku z powyższym koszt ten powinien podlegać rozliczeniu w czasie, proporcjonalnie do długości okresu, którego dotyczy, czyli dziesięciu lat.

Komentatorzy zwracają też uwagę, że wszystkie wymienione w ustawie pp czynności, które przedsiębiorca ma prawo wykonywać w okresie zawieszenia działalności, wiążą się najczęściej ze zmianami majątkowymi i/lub finansowymi, czyli skutkują wystąpieniem operacji o charakterze majątkowym lub finansowym. W związku z tym w okresie zawieszenia działalności należy zamknąć księgi rachunkowe i sporządzić sprawozdanie finansowe¹³. W przypadku wystąpienia wątpliwości dotyczących tego, jak rozliczać koszty poniesione w związku z uzyskaniem prawa ochronnego na znak towarowy w okresie zawieszenia działalności gospodarczej, warto wystąpić o uzyskanie interpretacji indywidualnej do Krajowej Informacji Skarbowej.

¹⁰ M. Kondrat, *Komentarz do art. 169 [w:] M. Kondrat (red. nauk.), Prawo własności przemysłowej. Komentarz*, Warszawa 2021.

¹¹ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1360 z późn. zm.).

¹² R. Dyląg, *Znaki towarowe – wycena i ewidencja*, ABC [online]. Dostępny w Internecie: <[https://sip.lex.pl/#/publication/469867121/dylag-renata-znaki-towarowe-wycena-i-ewidencja?keyword=R.%20Dyl%C4%85g&cm=\\$FIRST](https://sip.lex.pl/#/publication/469867121/dylag-renata-znaki-towarowe-wycena-i-ewidencja?keyword=R.%20Dyl%C4%85g&cm=$FIRST)> [dostęp: 17.10.2022].

¹³ W. Gos, *Zawieszenie działalności w księgach rachunkowych*, ABC [online]. Dostępny w Internecie: <<https://sip.lex.pl/#/publication/469893852>> [dostęp: 17.10.2022]. Zob. też wybrane interpretacje indywidualne Ministra Finansów, które dotyczą wykonywania poszczególnych czynności w trakcie zawieszenia prowadzenia działalności, dostępne na stronie: <<https://www.biznes.gov.pl/pl/portal/0079#1>>.





Stagnacja
czy nowa era innowacji?
O czym mówi nam
Global Innovation Index 2022?

Ewa Lisowska-Bilińska

główny specjalista

Departament Współpracy Międzynarodowej



Temat przewodni tegorocznej edycji GII 2022 (Globalny Indeks Innowacyjności) – **Przyszłość wzrostu gospodarczego napędzanego innowacjami** – skłania nas do refleksji: czy stagnacja i niski wzrost produktywności pozostaną z nami na dłużej, czy też wkraczamy w nową erę innowacji, w której pojawiają się nowe nurty – epoka cyfrowa i Deep Science – przynoszące wzrost gospodarczy i realną szansę na odczuwalną poprawę jakości naszego życia.

GII 2022 kreśli dwa możliwe innowacyjne nurty. Pierwszy to epoka cyfrowa, czyli innowacje oparte na superkomputerach, sztucznej inteligencji i automatyzacji, które już wkrótce będą znacznie oddziaływać na produktywność we wszystkich dziedzinach badań naukowych. Drugi natomiast to Deep Science, zbudowany na przełomowych osiągnięciach w biotechnologii, nanotechnologii, nowych materiałach i innych dziedzinach, które rewolucjonizują innowacje w czterech obszarach o kluczowym znaczeniu dla społeczeństw: zdrowiu, żywności, środowisku i mobilności.

Oczywiście – jak zaznaczają autorzy raportu GII 2022 – na pozytywne efekty tych nurtów trzeba będzie trochę poczekać, szczególnie w kwestii wdrożenia i rozpowszechnienia technologii.

Produktywność jest z pewnością tą cechą, którą chcielibyśmy znaleźć zarówno w naszym społeczeństwie, jak i w naszej gospodarce, w szczególności jeśli chcemy osiągnąć wyższy poziom równości i jednocześnie korzystać z zasobów naturalnych w sposób zrównoważony. Dzisiejszą innowacyjność napędza prawdziwa rewolucja wprowadzona przez epokę cyfrową oraz Deep Science. I to my musimy wyciągnąć wnioski z ostatnich kryzysów, aby skierować tę rewolucję na właściwe tory i dostosować do takiej przyszłości, jakiej pragniemy.

Raport GII 2022 wskazuje, że badania i rozwój oraz inne inwestycje napędzające światową działalność innowacyjną nadal odnotowywały silny wzrost w 2021 r. pomimo pandemii COVID-19. Jednakże przełożenie inwestycji w innowacje na realne i odczuwalne efekty stanowi nadal poważne wyzwanie.

Autorzy publikacji zauważają dalej, że wzrost produktywności – zwykle pobudzany przez zwiększoną innowacyjność – jest w rzeczywistości w zastoju. Ponadto wskazują na fakt, że obecny postęp technologii i jej wdrożenie wykazują oznaki spowolnienia, pomimo ostatnich zwiększonych nakładów na badania i rozwój oraz inwestycji venture capital. Jednak – jak stwierdzają – przy odpowiedniej trosce o ekosystemy innowacyjne możemy stać się świadkami nowego okresu wzrostu napędzanego innowacjami i spowodowanego przez oba nurty: epokę cyfrową i Deep Science.

W 15. już edycji Globalny Indeks Innowacyjności 2022 opracowany przez Światową Organizację Własności Intelektualnej bada i mierzy na podstawie kilkudziesięciu wskaźników innowacyjność gospodarek 132 państw świata. Wiele krajów korzysta z raportu do oceny i ulepszania swoich ekosystemów innowacji oraz wykorzystuje go jako punkt odniesienia w planach czy politykach gospodarczych.

Najbardziej innowacyjne gospodarki w 2022

Szwajcaria, Stany Zjednoczone, Szwecja, Wielka Brytania i Holandia to – według Globalnego Rankingu Innowacyjności 2022 – piątka najbardziej innowacyjnych państw świata.

Szwajcaria nie schodzi ze szczytu rankingu od 12 lat z rzędu. Stany Zjednoczone prześcignęły Szwecję, plasując się na drugiej pozycji. USA osiągnęły status lidera w 15 na 80 wskaźników innowacyjności, na których opiera się ranking GII. Jest numerem jeden m.in. w zestawieniach: globalni korporacyjni inwestorzy badań i rozwoju, inwestorzy venture capital, jakość uniwersytetów, jakość i oddziaływanie publikacji naukowych, liczba patentów według pochodzenia czy wydatki na oprogramowanie komputerowe.

Europa nadal utrzymuje się w czołówce najbardziej innowacyjnych gospodarek świata: aż 15 krajów z tego regionu weszło do pierwszej dwudziestki rankingu GII 2022. Spośród 39 gospodarek europejskich 12 zajęło w rankingu lepsze miejsce w porównaniu do roku ubiegłego. Wśród nich są: Holandia (miejsce 5), Niemcy (8), Austria (17), Estonia (18), Luksemburg (19), Malta (21), Włochy (28), Hiszpania (29), Polska (38), Grecja (44), Mołdawia (56), a także Bośnia i Hercegowina (70).

Chiny kontynuują wspinaczkę do pierwszej dziesiątki rankingu, zajmując w najnowszym zestawieniu 11. pozycję. Z kolei Turcja i Indie po raz pierwszy weszły do pierwszej czterdziestki rankingu najbardziej innowacyjnych państw. Dwie gospodarki z regionu Azji Południowo-Wschodniej i Oceanii: Korea Południowa (6) i Singapur (7) utrzymują się w pierwszej dziesiątce, a pięć innych gospodarek z tego regionu mieści się w pierwszej dwudziestce piątki: Chiny (11), Japonia (13), Hongkong, Chiny (14), Nowa Zelandia (24) i Australia (25).

Pozostając na kontynencie azjatyckim, nie możemy nie dostrzec wysokiej pozycji Wietnamu (48), Iranu (53) oraz Filipin (59), które wśród gospodarek o średnim poziomie dochodów odznaczają się najszybszym wzrostem innowacyjności. Sygnały świadczące o innowacyjnym potencjale dochodzą także z Indonezji (75), Uzbekistanu (82) i Pakistanu (87) – wszystkie one osiągają lepsze wyniki w innowacyjności, niż wskazywałby na to ich wzrost gospodarczy.

Spoglądając w inne regiony na innowacyjnej mapie świata, widzimy, że Kanada (15) powróciła do pierwszej piętnastki rankingu. W Ameryce Łacińskiej zauważamy Chile (50) jako innowacyjnego lidera tego regionu, ale także dobre wyniki Brazylii (54), Peru (65) i Jamajki (76) w porównaniu z poziomem wzrostu gospodarczego tych państw.

Na kontynencie afrykańskim pozycję lidera utrzymuje Południowa Afryka (61), za nią są Botswana (86) i Kenia (88). Na odnotowanie zasługują także postępy w dziedzinie innowacyjności w takich krajach regionu, jak: Ghana (95), Namibia (96), Senegal (99), Rwanda (105), Zimbabwe (107), Etiopia (117), Mozambik (123) i Angola (127).

Country/economy	Overall GII	Institutions	Human capital and research	Infrastructure	Market sophistication	Business sophistication	Knowledge and technology outputs	Creative outputs
Switzerland	1	2	4	4	8	7	1	1
United States	2	13	9	19	1	3	3	12
Sweden	3	19	3	1	13	1	2	8
United Kingdom	4	24	6	8	5	22	8	3
Netherlands	5	4	14	14	18	10	5	10
Republic of Korea	6	31	1	13	21	9	10	4
Singapore	7	1	7	11	4	2	13	21
Germany	8	20	2	23	14	19	9	7
Finland	9	11	8	3	17	5	4	18
Denmark	10	9	10	5	15	15	12	14
China	11	42	20	25	12	12	6	11
France	12	18	15	17	10	17	15	6
Japan	13	21	21	12	9	8	11	19
Hong Kong, China	14	10	13	6	2	27	60	5
Canada	15	15	12	30	6	20	24	20
Israel	16	41	24	42	7	6	7	36
Austria	17	8	11	9	38	18	19	26
Estonia	18	12	34	10	3	25	21	24
Luxembourg	19	5	32	40	31	4	33	9
Iceland	20	14	29	22	41	14	22	13
Malta	21	28	42	27	33	16	32	2
Norway	22	3	19	2	28	21	25	30
Ireland	23	16	23	15	55	13	14	29
New Zealand	24	7	18	21	24	31	29	22
Australia	25	17	5	18	20	24	37	27
Belgium	26	29	16	37	45	11	18	32
Cyprus	27	36	39	28	29	23	20	17
Italy	28	58	28	26	35	33	16	16
Spain	29	38	26	16	30	32	27	28
Czech Republic	30	43	33	20	76	28	17	37
United Arab Emirates	31	6	17	7	23	26	59	45
Portugal	32	47	22	39	42	34	35	25
Slovenia	33	37	25	24	68	29	26	56
Hungary	34	48	37	35	67	30	23	46
Bulgaria	35	67	68	34	62	40	30	23
Malaysia	36	34	38	51	26	41	39	41
Türkiye	37	101	41	48	37	47	47	15
Poland	38	65	36	43	61	38	38	38
Lithuania	39	26	44	45	32	37	48	47
India	40	54	43	78	19	54	34	52
Latvia	41	35	48	52	65	36	44	42
Croatia	42	77	46	31	56	46	45	39
Thailand	43	78	71	54	27	43	43	49
Greece	44	69	31	46	64	55	46	54
Mauritius	45	22	66	70	16	96	82	31
Slovakia	46	68	59	41	70	45	28	70
Russian Federation	47	89	27	62	48	44	51	48
Viet Nam	48	51	80	71	43	50	52	35
Romania	49	75	74	33	63	51	31	57
Chile	50	39	57	47	46	57	54	55
Saudi Arabia	51	50	30	53	22	53	65	66
Qatar	52	25	56	29	47	73	69	59
Iran (Islamic Republic of)	53	131	54	75	11	115	50	33
Brazil	54	102	50	65	49	35	55	51
Serbia	55	53	52	38	83	65	42	76
Republic of Moldova	56	98	62	84	58	79	49	43
Ukraine	57	97	49	82	102	48	36	63
Mexico	58	93	58	63	54	76	58	50
Philippines	59	90	86	81	78	39	41	58
Montenegro	60	59	61	44	53	58	72	71
South Africa	61	81	81	77	39	63	56	64
Kuwait	62	86	55	36	73	101	68	60
Colombia	63	72	79	59	66	42	67	75
Uruguay	64	32	73	60	77	62	62	85
Peru	65	61	47	79	40	49	90	65
North Macedonia	66	88	75	49	34	59	57	93

■ 4th quartile (best performers, ranks 1st to 33rd)
 ■ 3rd quartile (ranks 34th to 66th)
 ■ 2nd quartile (ranks 67th to 99th)
 ■ 1st quartile (ranks 100th to 132nd)

Miejsca pierwszych 66 krajów w rankingu GII 2022 (ogółem i w rozbiu na 7 poszczególnych filarów innowacyjności)

Źródło: <https://www.wipo.int/edocs/pubdocs/en/wipo-pub-2000-2022-section1-en-gii-2022-at-a-glance-global-innovation-index-2022-15th-edition.pdf>

Polska w rankingach GII 2022

Nasz kraj w tym roku przesunął się o dwa miejsca w górę, powracając na 38. pozycję, którą zajmował już wcześniej, m.in. w 2020 r. Tradycyjnie, mocnymi stronami Polski są: wiedza i technologia (w tym technologie teleinformatyczne) oraz towary kreatywne i ich eksport (38. miejsce), a także kapitał ludzki i badawczy (36. miejsce). Dużo słabiej wypadamy pod względem instytucji (65. miejsce) i zaawansowania rynku (61. miejsce), a obszarami, na które powinniśmy zwrócić szczególną uwagę, są w naszym przypadku: środowisko biznesowe i zasady prowadzenia biznesu oraz inwestycje (w tym venture capital). Nadal nie uległa poprawie nasza współpraca w obszarze badań i rozwoju na linii przemysł – szkoły wyższe.

Klastry S&T w GII 2022

Jak co roku, GII 2022 ogłasza także główne światowe klastry innowacji w dziedzinie nauki i technologii (S&T), czyli obszary geograficzne o największym zagęszczeniu wynalazców i autorów naukowych. Klastry innowacji naukowo-technicznych są często określane jako „centra nauki i technologii”. W 2022 r. Tokio-Jokohama jest nadal czołowym ośrodkiem naukowym i technologicznym na świecie, następne miejsce należy do Shenzhen-Hongkongu-Kantonu (Chiny i Hongkong), a kolejne do Pekinu (Chiny), Seulu (Korea Południowa) i San Jose-San Francisco (Stany Zjednoczone).

W obu zestawieniach dotyczących klastrów – 100 największych i 100 o największej aktywności w stosunku do liczby mieszkańców – możemy odnaleźć także Warszawę (odpowiednio na 92. i na 72. miejscu), co świadczy o randze naszej stolicy jako ważnego ośrodka naukowo-technicznego.

Główne konkluzje Raportu GII 2022

Wśród głównych konkluzji Raportu znajdują się m.in. następujące wnioski:

- Największe globalne korporacje zwiększyły swoje wydatki na badania i rozwój o prawie 10% – do kwoty ponad 900 mld dolarów amerykańskich w 2021 r., co przewyższa sumę z 2019 r., czyli sprzed pandemii. Wzrost ten napędzany jest głównie przez cztery sektory: sprzęt teleinformatyczny i elektryczny, oprogramowanie i usługi teleinformatyczne, farmaceutyki i biotechnologię oraz materiały budowlane i przemysłowe.
- W skali globalnej inwestycje na badania i rozwój w 2020 r. rosły w tempie 3%, ale spowolniły w porównaniu z historycznie wysokim (6,1%) tempem wzrostu z 2019 r. Rządowe środki budżetowe dla gospodarek ponoszących największe nakłady na badania i rozwój mocno wzrosły w 2020 r. W 2021 r. widać jednak bardziej zróżnicowane podejście do finansowania badań i rozwoju przez rządowe budżety: choć nakłady nadal rosły w Korei Południowej czy Niemczech, to wyraźnie spadły w USA i Japonii.
- Transakcje venture capital (VC) wzrosły aż o 46% w 2021 r. i odnotowały poziom porównywalny do tego z okresu boomu internetowego w końcówce lat 90. Wzrost transakcji VC szczególnie wyraźnie widać w takich regionach, jak Ameryka Łacińska, Karaiby i Afryka. Jednak, podobnie jak w przypadku nakładów na B&R, prognozy na 2022 r. są skromniejsze; zaostrzenie polityki pieniężnej i wpływ na kapitał ryzyka doprowadzą do spowolnienia VC.
- Azja jako cały region dość szybko dogania Amerykę Północną i Europę, jednak pomiędzy innymi regionami świata, szczególnie Ameryką Łacińską, Karaibami i Afryką Subsaharyjską, nadal występuje przepaść, której należy pilnie poświęcić uwagę. Krótko- i długoterwałe efekty pandemii COVID-19, niepokój polityczny w ostatnim czasie, zaostrzenie polityki pieniężnej, reperkusje wstrząsów w globalnych łańcuchach dostaw i sieciach innowacyjnych w przypadku gospodarek o średnim i niskim poziomie dochodów wymagają ścisłego monitorowania. Nie można pozwolić, by trwające obecnie kryzysy zagrażały temu, co udało się osiągnąć w ciągu dwóch ostatnich dekad, czyli umieszczeniu systemów innowacyjności i polityki innowacyjności na agendzie decydentów i prawodawców w krajach rozwijających się.



Koronki koniakowskie w Urzędzie Patentowym RP

Wywiad z Lucyną Ligocką-Kohut, prezeską Fundacji Koronki Koniakowskie i założycielką Centrum Koronki Koniakowskiej

Rozmawiała Jagoda Janiak,
starszy specjalista, Departament Współpracy Międzynarodowej

7 października br. koronki koniakowskie zostały wpisane do rejestru oznaczeń geograficznych¹ Urzędu Patentowego. Jest to pierwsze oznaczenie geograficzne na produkty przemysłowe w naszym kraju. Aby przybliżyć Czytelnikom temat koronek i przedstawić, jak od strony zgłaszającego wygląda proces składania wniosku o wpis do rejestru oznaczeń, postanowiliśmy porozmawiać z Lucyną Ligocką-Kohut, prezeską Fundacji Koronki Koniakowskie i założycielką Centrum Koronki Koniakowskiej.

Historia koronek z Koniakowa jest bardzo długa, ale Polacy przypomnieli sobie o nich przy okazji globalnej medialnie sprawy koronkowej bielizny. Jak rzeczywiście długa jest ich tradycja?

Ma Pani zapewne na myśli sławną-nieślawną „afere stringową”. Starsze pokolenie rzeczywiście nie zareagowało entuzjastycznie na tę formę promocji Koniakowa. Ale z dzisiejszej perspektywy to była dobra decyzja i zrobiła dużo dobrego przy ich promocji.

Tradycja heklowania, bo tak w Beskidzie Śląskim nazywamy szydełkowanie, trwa w Koniakowie niezmiennie od ponad 140 lat. Tradycja jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. W 2017 roku została wpisana na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Obecnie w Koniakowie mieszka ok. 700 koronczarek, które heklowały dla wielkich osobistości, m.in. dla królowej belgijskiej w 1962 r., dla papieża Jana XXIII w 1963 r., dla papieża Pawła VI w 1966 r., dla papieża Jana Pawła II, dla królowej angielskiej Elżbiety II, dla prezydentów Polski, licznych gwiazd: Beyoncé, Lady Gagi, Britney Spears czy dla wielu projektantów mody, takich jak Arkadius, Christian Dior, Rei Kawakubo.

A jak powstają koronki koniakowskie? I co je wyróżnia spośród innych koronek, tych z Węgier czy Rumunii?

Przede wszystkim koronka koniakowska to koronka szydełkowa. Do heklowania używana jest bardzo

cienka nić, 140 lat temu stosowano bardzo cieniutką nić o grubości Nm 200². Obecnie najczęściej używa się nitki pięćdziesiątki, a do podstawowych splotów należą tańcuszki, słupki i półsłupki. Jeśli zaś chodzi o ornamentykę, to motywy (po naszymu „kwiatki”) czerpiemy ze świata przyrody, powstają: listki, kwiatki, żeberka, szyszki, słoneczka, serduszka i wiele innych geometrycznych wzorów. Są one przekazywane z pokolenia na pokolenie. Kompozycja serwet – („róz”, „róziczek”) symetryczna, gwieździsta – jest wykonywana z niezwykłą precyzją. Zaczyna się od środka, od najmniejszego motywu do największego, z powtarzalnym motywem w danym okręgu. Koronki tureckie, włoskie, irlandzkie... choć też szydełkowe, choć też z pojawiającymi się motywami roślinnymi, nie mają tej koniakowskiej symetrii. To dążenie do idealnej symetrii jest w głowie każdej heklowniczkę, jak zaczyna i jak kończy. Nie posługując się żadnym szablonem, uzyskujemy niepowtarzalne kompozycje. To wymaga precyzji, talentu i czasu.

Czy kiedykolwiek wyobrażała sobie pani, że będzie prowadziła taką fundację? Skąd bierze się pani pasja do koronek?

Na pewno nie. Ja w ogóle jako dziecko nie myślałam o koronkach jako takich. One towarzyszyły mi od zawsze, w domu na półkach, szafkach, na stolikach u babci. W Koniakowie koronka jest obok Ciebie, razem z Tobą, wyrastasz w niej. Moja mama, gdy wyszła za mąż, wyprowadziła się dość wcześnie z domu rodzinnego z Koniakowa do Jaworzynki, wsi obok, a tam nie miała z kim heklować, więc mnie nie nauczyła. Koronka była natomiast obecna każdego dnia, ale w tle, tak jak zegar na ścianie czy firanka w oknie. Jak myślę o koronach z mojego dzieciństwa, to również staje mi przed oczami obraz ich prania, krochmalenia, prasowania przez gazę. Na wsi dwa razy w roku odbywają się generalne porządki, najczęściej przed świętami: myje się kryształ, krochmalili koronki. Takie powidoki...

¹ Informacje o oznaczeniu są dostępne na stronie internetowej Urzędu pod adresem: <<https://eprofil.pue.uprp.gov.pl/public/registry/view/G.0006>>.

² Im wyższy numer, tym cieńsza jest dana nić. Symbolem Nm 10–24 oznaczone są nici grube, Nm 30–50 – nici średnie, a Nm 60 i więcej to nici cienkie.



Nie zastanawiałam się szczególnie nad kulturą, w której wyrastałam. Coś zmieniło się w liceum. Był wówczas w Polsce przeprowadzany program, który miał na celu zwrócenie uczniom uwagi na kulturę wokół nich i umożliwianie im poznawania własnego dziedzictwa kulturowego, wartości i treści regionalnych. Lekcje odbywały się raz w tygodniu, często organizowane były wycieczki do muzeów i po okolicy. I właśnie na jednych z takich zajęć prowadząca Małgorzata Kiereś – polska etnografka, badaczka Śląska Cieszyńskiego, wtrąciła coś o kulturze eskimoskiej (*śmiech*), i wtedy zdałam sobie sprawę, że chcę poznawać kultury świata. W tym dniu zdecydowałam, że pójdę na studia antropologiczne. Szczęśliwie kierunek ten był wykładany na Uniwersytecie Śląskim. Na początku nie zdawałam sobie sprawy, jak ważna stanie się dla mnie kultura mojego regionu, że pochodzę z kolebki ciągle żyjących tradycji, więc dopiero na studiach postanowiłam i tę wiedzę zgłębiać. Ukończyłam dwa kierunki: antropologię i etnografię. Pierwsze prace pisałam oczywiście o koronkach. Dziś prowadzę Muzeum Koronki i Fundację, która przede wszystkim rozwija tę tradycję, ale i promuje ją w świecie. Nie pomyślałam nigdy, że aż tak daleko będę szybować z koronkami.

Jest pani specjalistką w pozyskiwaniu środków z wielu źródeł (m.in. Funduszu Wyszehradzkiego, Ministerstwa

Kultury, Funduszu Europejskich) na rzecz promocji kultury ludowej i ochrony dziedzictwa kulturowego. Zrealizowała Pani ponad 50 projektów.

Po studiach szybko zaczęłam pisać wnioski o fundusze unijne. Wówczas niewiele osób zdawało sobie sprawę, że można dostać dofinansowania na inicjatywy regionalne, związane z rękodziełem. Dzięki pierwszym funduszom udało mi się doprowadzić w 2010 r. do wydania „Koronki Koniakowskiej” pióra wspomnianej już wcześniej Małgorzaty Kiereś. To była pierwsza próba zbioru 140-letniej tradycji. Następnie były wystawy twórczości, urozmaicałam Dni Koronki Koniakowskiej, dodając pokazy mody koronki i konkursy.

Po pobiciu rekordu Guinnessa w 2013 r. zdecydowałam stworzyć kolejny projekt, tak żeby tę gigantyczną „różę” pokazać na świecie³. Przy pomocy Funduszu Wyszehradzkiego powstał „Koronkowy Wyszehrad”

³ Koronka ma 5 metrów średnicy i składa się z ponad 8 tysięcy motywów, stanowiących całość serwety, układających się w 20 rzędów. Do jej powstania zużyto ponad 50 km nici bawełnianych, tzw. kordonku, w kolorze kremowym. Gigantyczna serweta zgłoszona do Księgi Rekordów Guinnessa powstała w 5 miesięcy (od kwietnia do sierpnia 2013 r.) w domu koronczarki Marty Haratyk, która zaprojektowała całość i tworzyła ją wspólnie z córkami i przyjaciółkami.

i guinnessowa koronka była podziwiana w Warszawie, Pradze, Budapeszcie i Bratysławie. W ramach projektu zrealizowano stronę internetową www.koronkakoniakowska.pl⁴.

W latach 2016–2017 zrealizowałam drugą edycję projektu „Koronkowy Wyszehrad II”, w ramach którego koronki koniakowskie wzięły udział w festiwalach międzynarodowych, na przykład w Bambergu w Czechach, Kozardzie na Węgrzech czy rodzimym Kazimierzu Dolnym. Sfinansowałam z tego funduszu również tłumaczenie strony na angielski i niemiecki. Powstał koronkowy mural na ścianie budynku w Koniakowie, który wykonała artystka NeSpoon.

Tegoż roku namówiłam koronczarki na kolejny rekord i powstała jeszcze większa serweta, 532 centymetrów średnicy, która 16 stycznia została wpisana do Księgi Rekordów Polski.

Od trzech lat trwa generalny remont Centrum Koronki, parter wyremontowałam z własnych środków, część piętra z Funduszy Unijnych, teraz czas na dach i elewację.

Nie boję się wyzwań, nie zrażam niepowodzeniami. Chętnie podejmuję współpracę z wieloma instytucjami, mediami, programami telewizyjnymi. W listopadzie 2018 r. reżyserowałam nagranie programu „How Do They Do It?” o koronkach koniakowskich dla angielskiego Discovery Channel. Kilka dnia temu koronki były w programie „Mam talent!”. Ogromnym sukcesem był tegoroczny udział i organizacja wystawy na EXPO 2020 w Dubaju.

W sierpniu 2018 r. założyła pani Fundację Koronki Koniakowskie, a w kwietniu 2019 r. otworzyła Centrum Koronki Koniakowskiej w Koniakowie, które służy promocji koronki koniakowskiej, integruje lokalną społeczność i uczy młodzież tradycji. W jaki sposób Fundacja wspiera lokalnych mieszkańców i społeczność?

Fundacja i przyfundacyjny sklepik dają pracę ponad 200 kobietom. Czasem są to większe, czasem mniejsze pieniądze, ale w 100% pochodzą od koronek.

Chcę, żeby koronki koniakowskie postrzegane były jako towar luksusowy. Zależy mi, aby cena i popyt odzwierciedlały cechy koronki: precyzję i pracowitość wykonania, kunszt artystyczny. Koronki na to zasługują. A dodatnim skutkiem byłoby przyciągnięcie do heklowania młodych osób, które mogłyby się z tego utrzymać. Bo z koronek jeszcze trudno się utrzymać, ale dążę do tego, by było można! Ja nigdy nie narzekam, że brakuje mi pieniędzy, że koronki to tylko hobby. Chcę odczarować mit, że rękodzieło to relikw przeszłości albo strasznie poważnie brzmiące

dziedzictwo narodowe. Oczywiście jestem z tego dumna, ale koronki to również żywy pieniądź.

Jakie przeszkody musiała pani pokonać w swojej karierze? Jakie są niektóre z wyzwań, przed którymi stoi pani Fundacja?

Władze lokalne odcinają się od mojej działalności. Najbardziej jest mi żal, że nie ma już strony internetowej koronki koniakowskiej, która była opłacona z Funduszu Wyszehradzkiego. Niestety, kiedy odeszłam z gminnego ośrodka kultury, strona przestała być opłacana...

Przeszkadza mi też, że nie brakuje chętnych do rozmowy o koronkach, kiedy jednak chcę przejść na temat biznesowe, spotykam się ze zdziwieniem. Rękodzieło wykonywane przez kobiety, jakieś koronki... to nie kojarzy się poważnym biznesmenom z pieniędzmi. Chcę to zmienić. Ja to zmienię (śmiech).

Jakie jest pani doświadczenie z procesem składania wniosku o oznaczenie geograficzne? Czy ma pani jakieś rady dla innych zgłaszających?

Długo to wszystko trwało... za długo. Myślę, że dobrze się stało, że to pierwsze oznaczenie geograficzne dla produktu przemysłowego wypadło na mnie. Bo ja się nie poddaję. Jestem w końcu góralką. Myślę, że ktoś inny mógłby się zniechęcić. Formalne złożenie wniosku wymaga znacznie więcej czasu niż myślałam. Często wymagana była ścisła współpraca z Urzędem.



⁴ Strona jest już nieczynna, o czym będzie mowa w dalszej części wywiadu.

Pomysł, aby zgłosić koronki do Urzędu Patentowego i złożyć wniosek o prawo z rejestracji oznaczenia geograficznego podsunął mi Narodowy Instytut Dziedzictwa. To było przed udziałem koronek w EXPO w Dubaju. Ponieważ było to pierwsze oznaczenie geograficzne, nikt tak do końca nie wiedział, jak skonstruować wniosek. Dlatego tym, którzy rozważają złożenie wniosku, radzę, aby to zrobili, nie tracili motywacji nawet wtedy, gdy napotkają przeszkody. Uzyskana ochrona wynagrodzi te trudy. Opłata jest jedna, a ochrona na wieczność.

Czy własność intelektualna jest ważna dla pani Fundacji? Czy ma pani strategię wykorzystania komercyjnego oznaczenia geograficznego?

Wpis do rejestru jest dla mnie bardzo ważny. Przede wszystkim ochrona ich jest nieograniczona w czasie. Oscar Wilde napisał, że „Imitacja jest najszczerzą formą pochlebstwa, jaką przeciętność może zapłacić wielkości”. I na pewno jest to jakiegoś rodzaju komplement, że inni nas kopiują. Ale jest to też kradzież i naraża nasze koronczarki na wymierne straty. Dlatego gdy posiadamy oznaczenie geograficzne, możemy bardziej efektywnie walczyć z takimi nieuczciwymi zakusami. Mimo moich wysiłków we wspieraniu lokalnych twórczyń nie jestem w stanie ich ochronić przed kopiowaniem. Często na różnego rodzaju targach czy w sklepach internetowych podszywano się pod naszą koronkę koniakowską. Teraz jasno wiadomo, kto hekluje koronki koniakowskie, a kto tylko się pod nie podszywa.

Jakie wnioski na temat własności intelektualnej wniosła pani do tej pory, którymi może się podzielić?

Przede wszystkim dowiedziałem się, że prawo z oznaczenia geograficznego, znak towarowy, jest bardzo ważny, kiedy chodzi o rozwój i promocję produktu. Chociaż włożyliśmy dużo wysiłku w przygotowanie mocnego wniosku o prawo z rejestracji, nie żałuję. Uczę się strategii własności intelektualnej.

Chociaż jesteśmy na wczesnym etapie szczegółowej strategii własności intelektualnej, to określam to jako jeden z priorytetów Fundacji. Uczę się. I już wiem, że to będzie moje narzędzie do osiągnięcia celu, jakim jest stworzenie z koronek marki luksusowej. Dior wykorzystywał nasze koronki jako dodatek, kto wie, może w przyszłości to my wykorzystamy coś z Diora jako dodatek.

Nad jakimi projektami pracuje pani obecnie?

Zaraz po rozmowie z panią udzielam wywiadu Telewizji Polskiej właśnie w kontekście otrzymania oznaczenia geograficznego. Jednocześnie szykuję wystawę, która będzie pokazana w Czechach. Bierzemy też udział w nadchodzącym projekcie Światowej Organizacji Własności Intelektualnej – „Intellectual Property for Women Entrepreneurs from Indigenous Peoples and Local Communities”. Jesteśmy jedynymi uczestnikami z Polski. Pomysłów mi nie brakuje, tylko doba jest za krótka. Codziennie też jestem w Centrum Koronki Koniakowskiej, które jest moim trzecim dzieckiem. Przy jego tworzeniu przyjął zasadę, że tworzę to miejsce dla każdego, bo koronki są dla wszystkich. Nie chcę zamknąć drzwi przed nikim, kto chce je poznać.

Dziękuję za rozmowę. Z ciekawością będziemy śledzić dalsze losy i sukcesy koronki koniakowskiej.



Elżbieta Krupska

ekspert

Departament Biotechnologii i Chemii

Bateria z papieru?

Sprzęt elektroniczny towarzyszy nam we wszystkich dziedzinach życia, także w tych, w których elementy elektroniczne nie są dostrzegane na pierwszy rzut oka standardowego użytkownika. Wiele drobnych czujników przemysłowych, naukowych czy medycznych wykorzystuje się tylko raz albo dwa, ale z uwagi na wbudowane baterie stanowią one spore obciążenie dla naturalnego środowiska. Chyba każdy z nas zna problem elektrośmieci.

Szwajcarscy naukowcy opracowali prototyp papierowej baterii aktywowanej dosłownie dwoma kroplami wody. Bateria generuje napięcie podobne do tego w zwykłych bateriach typu AA, może ona być zatem znakomitym, ekologicznym substytutem dla tradycyjnych źródeł energii.

Jak działa mechanizm nowej baterii z papieru?

Badacze ze Szwajcarskiego Federalnego Laboratorium ds. Materiałoznawstwa i Technologii (EMPA) przeprowadzili testy na innowacyjnym typie baterii. Została ona wykonana z papieru filtracyjnego nasączonego roztworem soli kuchennej, który następnie jest suszony. Jako biegun dodatni urządzenie wykorzystuje nadruk z farby zawierającej płatki grafitu, naniesiony z jednej strony kartki. Funkcję ujemnego bieguna pełni natomiast atrament z cynkowym proszkiem, który umieszczony jest po drugiej stronie papieru. Obydwa nadruki pokrywa trzecia substancja, zawierająca grafit i sadzę, łącząca oba bieguny z przewodami. Bateria zbudowana jest z papieru, a aktywuje się ją dwoma kroplami wody. Po 20 sekundach zaczyna działać.

To zaskakujące i nieoczywiste jak niewiele wystarczy, by uruchomić ekologiczny wynalazek!

Podczas testów do baterii został podłączony budzik z wyświetlaczem. Po uruchomieniu baterii zaczęła ona generować prąd o napięciu aż 1,2 V, co jest niewiele mniejszą wartością od 1,5 V wytwarzanego w klasycznych bateriach AA. Budzi to spore nadzieje na przyszłość, ponieważ wynalazek będzie można zastosować również na masową skalę.

Jak już wcześniej wspomniano, papierowa bateria została najpierw zamoczona w słonej wodzie, a potem wysuszona. Dzięki temu materiał został pokryty elektrolitem z soli. Następnie zaczęto pisać na pasku papieru dwoma typami atramentu. Z jednej strony biegun dodatni tworzył

atrament wzbogacony o grafit, a z drugiej biegun ujemny utworzono z atramentu z proszkiem cynkowym.

Po dodaniu kropeł wody sól rozpuszcza się i uwalnia naładowane jony. Po połączeniu baterii z urządzeniem elektronicznym obwód jest zamknięty, więc jony mogą się poruszać od jednego bieguna do drugiego. Tym samym generowany jest prąd elektryczny.

Do czego można zastosować papierową baterię?

Twórcy wynalazku uważają, że bateria znakomicie sprawdzi się w niewielkich układach elektronicznych, które nie wymagają dużo energii. Czujniki środowiskowe, trackery do paczek, urządzenia medyczne – to tylko niewielki wyimek z całej listy możliwych zastosowań.

Autorzy badań podkreślają, że papier, a właściwie jego główny składnik – celuloza, ma ogromny potencjał w badaniach nad zrównoważoną energią.

Wynalazcy zwracają też uwagę na fakt, że celuloza jest najpowszechniejszym polimerem na naszej planecie, jest biodegradowalna i ma interesujące właściwości dla produkcji baterii. Przykładowo charakteryzuje się ona dużą powierzchnią i dobrze chłonie wodę, może być stosowana jako baza dla obwodów elektrycznych lub jako spoiwo w aktywnych farbach przewodzących prąd.

Naukowcy z badawczego instytutu EMPA dodają, że w przyszłości papier może zostać wykorzystany na dużą skalę w projektach energetycznych. Takie ekologiczne „celulozowe ogniwa” mają także szansę przeniknąć do zastosowań komercyjnych.

Przed naukowcami jeszcze kilka usprawniających testów do wykonania, aby bateria mogła być przeznaczona do masowej produkcji i zastosowania na szeroką skalę. Wydaje się jednak oczywiste, że jej prostota i praktyczność na pewno zachęcą wielu producentów do wykorzystania tej interesującej technologii.



Andrzej Jurkiewicz

ekspert

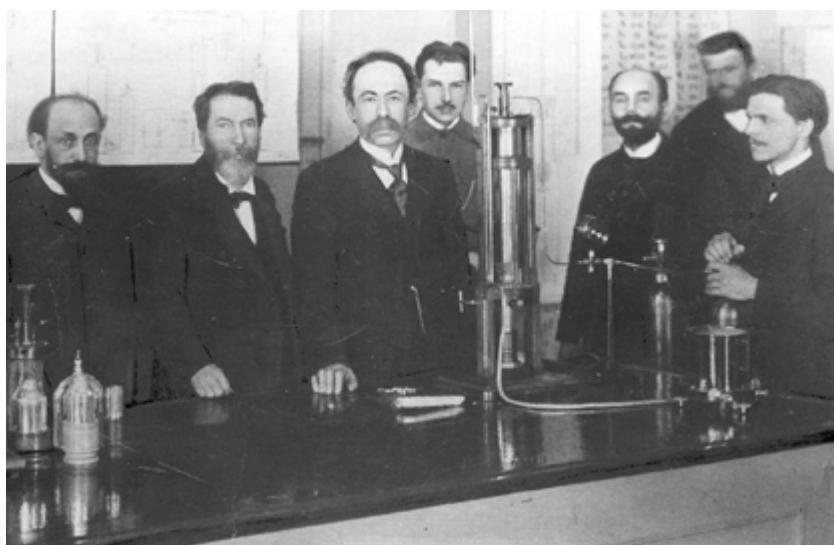
Departament Biotechnologii i Chemii

Tadeusz Estreicher (1871–1952)

chemik, erudyta, miłośnik sztuki

Kriogenika to dziedzina badań z zakresu fizyki i chemii nad zjawiskami, którym podlegają pierwiastki i związki chemiczne w bardzo niskich temperaturach, umownie poniżej -150°C . Jej dynamiczny rozwój przypadł na przełom XIX i XX w. – wtedy też stała się w dużej mierze domeną polskich badaczy. Miejsce czołowego ośrodka badawczego w tym obszarze zajął Uniwersytet Jagielloński, gdzie w 1883 r. Zygmunt Wróblewski i Karol Olszewski skroplili azot i tlen dzięki zastosowaniu niskiego ciśnienia i szeregu coraz niżej wrzących gazów. Naukowcy uzyskali przy tym temperaturę -163°C .

Renoma krakowskiej pracowni kriogeniki przyciągała wielu młodych ludzi zafascynowanych burzliwie rozwijającymi się wtedy naukami ścisłymi i technicznymi. Wśród nich był potomek słynnej krakowskiej rodziny Estreicherów, absolwent renomowanego gimnazjum św. Anny w Krakowie – Tadeusz Estreicher. Jego dziadek, Alojzy Rafał, był wybitnym botanikiem i entomologiem, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ojciec Tadeusza Estreichera – Karol, był z kolei znanym i cenionym krytykiem literackim, sprawował też przez wiele lat funkcję dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej.



Dr Tadeusz Estreicher (pierwszy z prawej) wraz z prof. Karolem Olszewskim (trzeci z prawej) i współpracownikami w pracowni kriogeniki, 1903 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Wywodzący się z tak zasłużonej i utalentowanej rodziny Tadeusz postanowił w 1889 r. podjąć studia z zakresu chemii, wykładanej podówczas na wydziale filozoficznym UJ. Jako wnikliwy i wszechstronnie uzdolniony adept nauki zainteresował się kriogenicą i wszedł w krąg uczniów prof. Karola Olszewskiego. Po obronie pracy doktorskiej w 1897 r. Estreicher

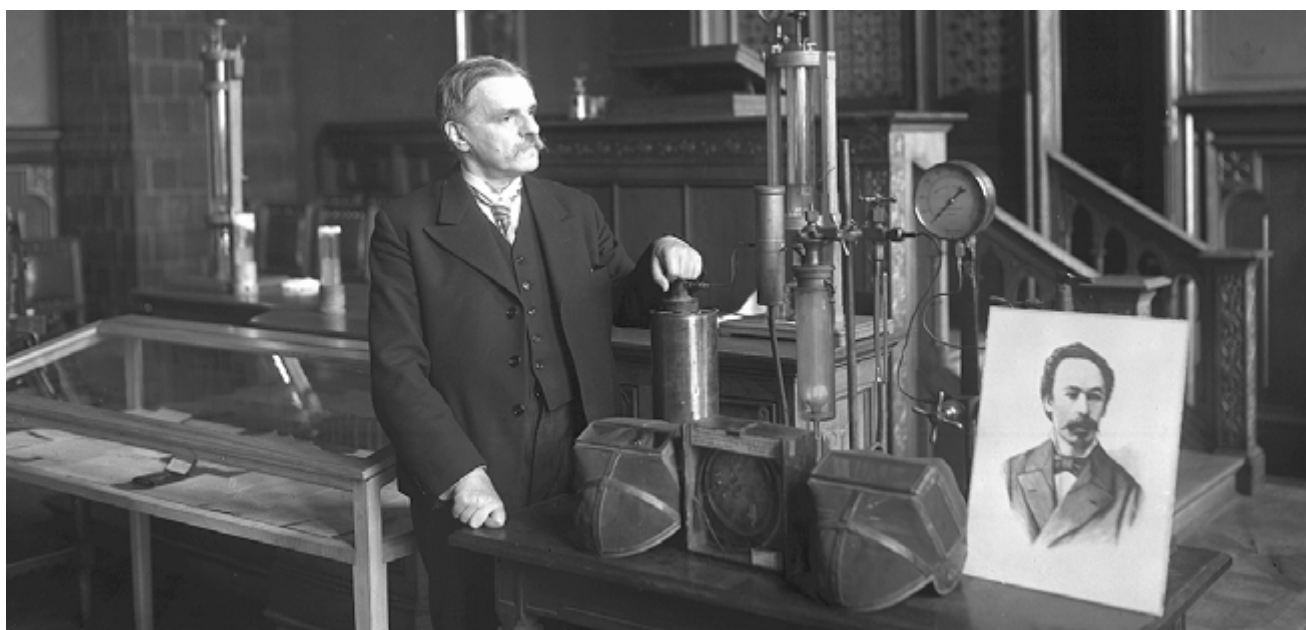


Prof. Tadeusz Estreicher w laboratorium, 1928 r.
(Narodowe Archiwum Cyfrowe)

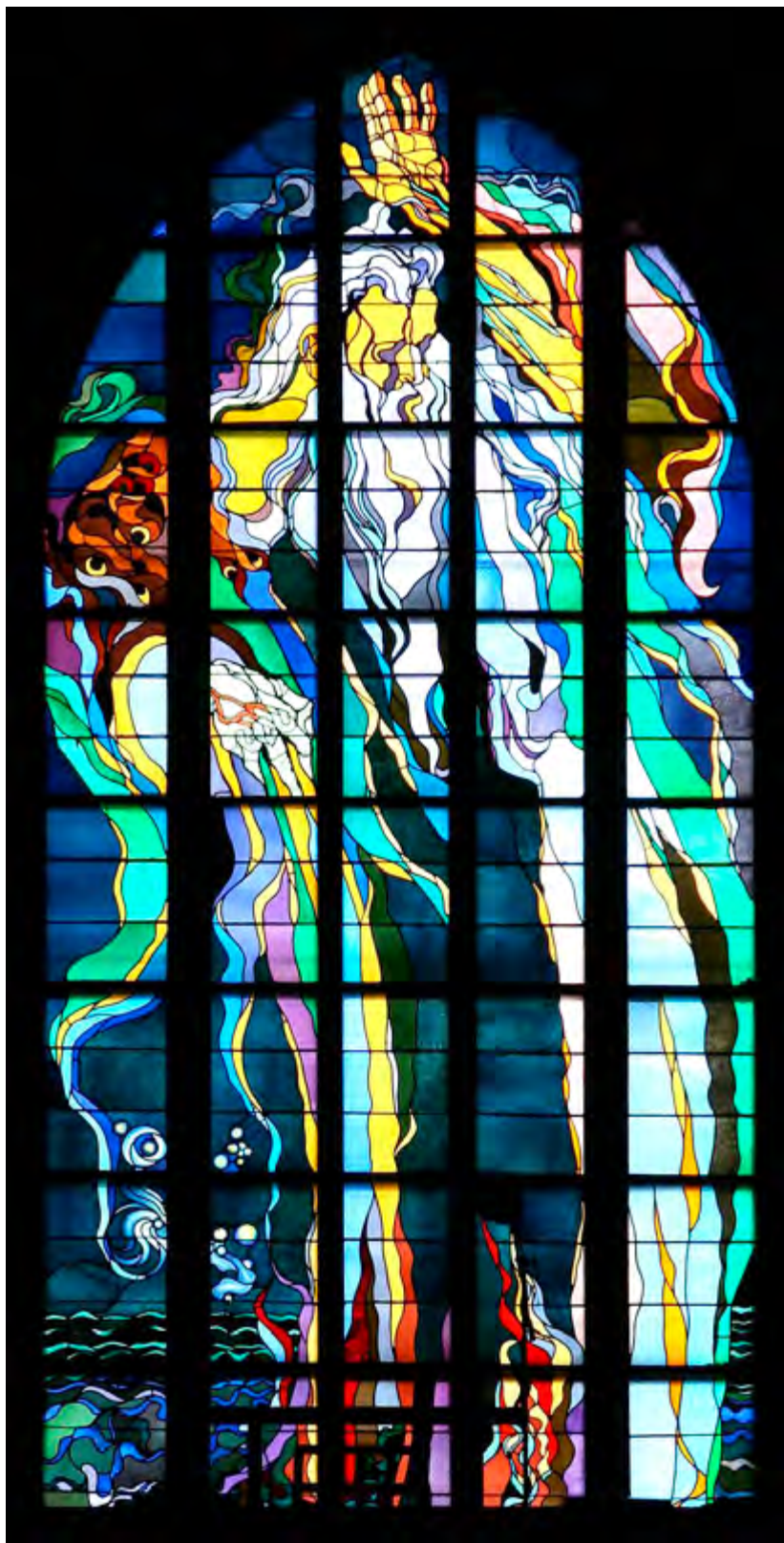
odbywał staże naukowe w Berlinie, Lipsku i Londynie, w laboratoriach kierowanych przez przyszłych noblistów: Jacobusa van't Hoffa, Wilhelma Ostwalda i Williama Ramsaya. W latach 1901–1904, gdy pełnił obowiązki asystenta prof. Olszewskiego, Tadeusz Estreicher dokonał skroplenia wodoru, a także wyznaczył wiele parametrów fizycznych kluczowych dla rozwoju chemii takich substancji, jak chlorowodór, bromowodór oraz dwutlenek siarki.

W latach 1904–1906 uczony pracował we Wrocławiu, a w 1907 r. rozpoczął pracę na szwajcarskim Uniwersytecie we Fryburgu, którą kontynuował przez 12 lat. Po odzyskaniu niepodległości wrócił do Krakowa, gdzie objął funkcję profesora chemii nieorganicznej i analitycznej na UJ. Poświęcił się zarówno pracy naukowej, jak i dydaktycznej oraz organizacyjnej. Odbudowywał i unowocześniał pracownię kriogeniki, a także zorganizował oddział farmaceutyczny.

Wybuch II wojny zastał go w Krakowie, gdzie 6 listopada 1939 r. został aresztowany przez Niemców wraz z grupą 180 profesorów i wykładowców UJ. Uczonych przez pewien czas przetrzymywano we Wrocławiu, a następnie w większości osadzono w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Uwięzienie tak licznej grupy znamiennych osobistości życia intelektualnego wywołało poruszenie w kręgach elit europejskich, toteż po wielu zabiegach ze strony przedstawicieli Watykanu i Włoch władze hitlerowskie na początku



Prof. Estreicher przy aparacie do skraplania powietrza, konstrukcji prof. Olszewskiego, widoczny portret Karola Olszewskiego, 1938 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)



Witraż „Bóg Ojciec” z 1904 r. według projektu Stanisława Wyspiańskiego, kościół pw. św. Franciszka w Krakowie (Wikipedia)

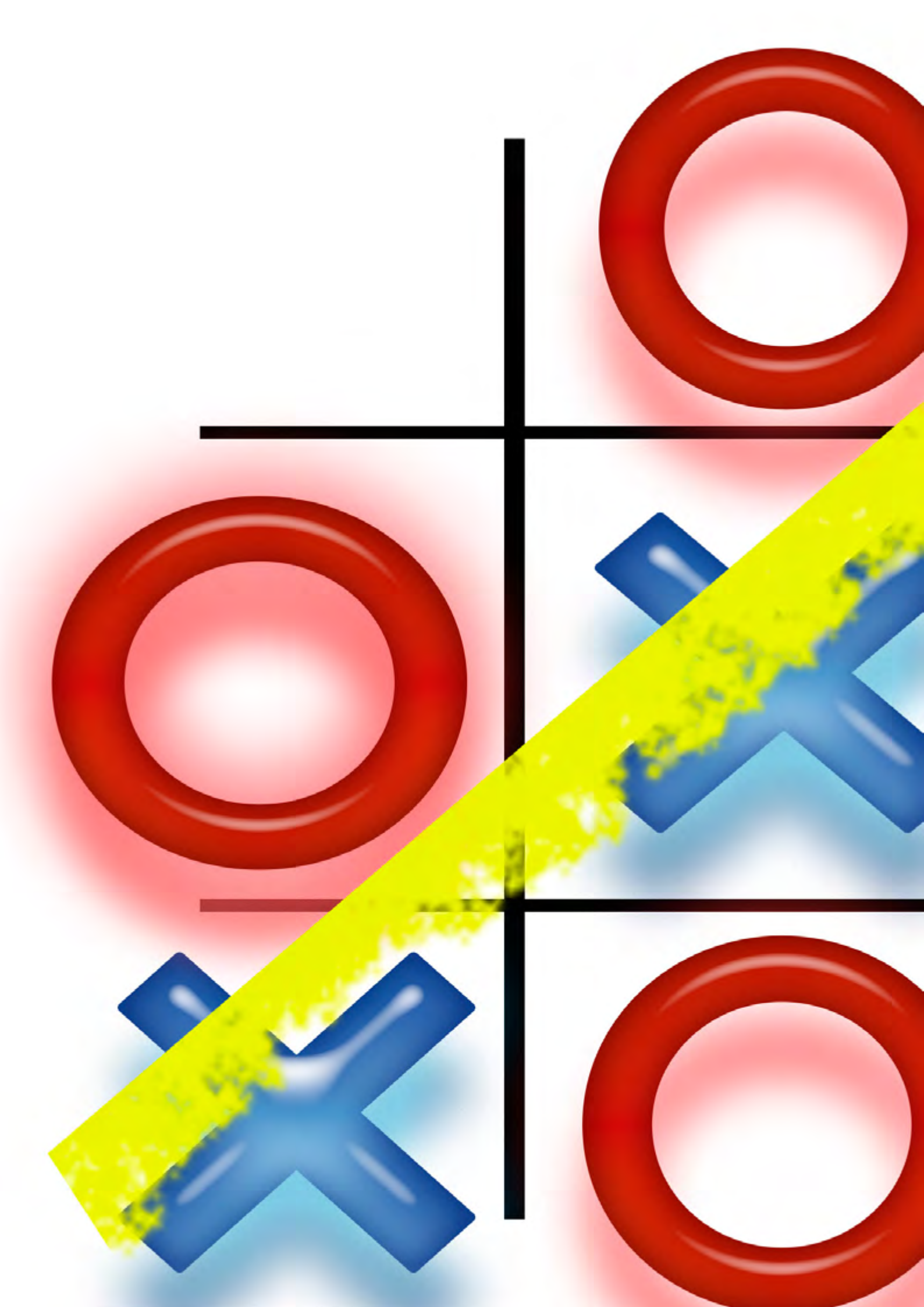
1940 r. postanowili zwolnić uczonych. Tadeusz Estreicher po powrocie do Krakowa pracował w drukarni oraz brał udział w tajnym nauczaniu. Po zakończeniu wojny powrócił na stanowisko profesora chemii na UJ, by w 1947 r. przejść na emeryturę.

Tadeusz Estreicher był nie tylko wybitnym fizykochemikiem, ale także miłośnikiem sztuki, literatury i językoznawstwa. Dzięki znajomości z elitą ówczesnych malarzy i grafików, takich jak Stanisław Wyspiański, Leon Wyczółkowski czy Józef Mehoffer, jego wizerunek został uwieczniony między innymi na witrażu katedry we Fryburgu i na portrecie prof. Olszewskiego. W zbiorach prywatnych znajduje się także mało znany portret Tadeusza Estreichera autorstwa Stanisława Wyspiańskiego.

W 1896 r. w laboratorium prof. Olszewskiego zostało wykonane jedno z pierwszych na ziemiach polskich zdjęć rentgenowskich, na którym została uwidoczniiona dłoń Tadeusza Estreichera. Zdaniem historyków sztuki owo zdjęcie zainspirowało Wyspiańskiego przy tworzeniu witrażu dla kościoła pod wezwaniem św. Franciszka w Krakowie. Prawa dłoń Boga Ojca ma bowiem typowy wygląd jak ze zdjęcia rentgenowskiego.

Zainteresowanie sztuką sprawiło, że w latach 1919–1922 Estreicher wykładał chemię substancji barwnych dla studentów kierunków artystycznych. W 1923 r. brał udział w oględzinach grobów królewskich na Wawelu. Wraz z bratem Stanisławem napisał „Szopkę Krakowską”. Zajmował się także tłumaczeniem z języka niemieckiego zarówno literatury naukowej, jak i „Baśni tysiąca i jednej nocy”. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, np. Towarzystwa Chemicznego czy Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, ale także Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Tadeusz Estreicher zmarł w Krakowie w 1952 r. w wieku 81 lat. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.





Zgłoszenie
znaku towarowego
w złej wierze

W dniu 9 września 2021 r. do Urzędu Patentowego RP wpłynął wniosek M.K., prowadzącej działalność gospodarczą pod firmą K. w O., o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy „kółko i krzyżyk zabawki i artykuły szkolne”. Powyższe prawo ochronne udzielone zostało na rzecz S.S., prowadzącej działalność gospodarczą pod firmą P. w O., a znak towarowy przeznaczony został do oznaczania towarów i usług zawartych w klasach: 16, 28 i 35 klasyfikacji nicejskiej.

Wnioskodawczyni wskazała jako podstawę prawną wniosku art. 129¹ ust. 1 pkt 6 oraz art. 132¹ ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 30 czerwca 2000 roku Prawo własności przemysłowej (tekst jedn.: Dz. U. z 2017 r., poz. 776 ze zm.; dalej zwanej „pwp”).

W uzasadnieniu podniosła, że prowadzi działalność gospodarczą w zakresie sprzedaży detalicznej artykułów papierniczych, szkolnych i zabawek od dnia 2 listopada 2015 r. Wskazała, że nazwa tej działalności stanowi skrót od wyrażenia „kółko i krzyżyk” oraz liczby godzin odpowiadającej jednej dobie. Podniosła, że w ramach swojej działalności, od dnia 23 listopada 2015 r., prowadzi w O. sklep pod nazwą „Kółko i Krzyżyk”, przy czym działalność tę rozszerzyła następnie o sprzedaż towarów on-line poprzez platformę sprzedażową Allegro.pl. Wnioskodawczyni stwierdziła również, że od dnia 2 listopada 2015 r. zatrudniła uprawnioną do prawa ochronnego na sporny znak towarowy na podstawie umowy zlecenie, a umowa ta była regularnie przedłużana, aż do zakończenia współpracy stron w dniu 31 grudnia 2020 r., kiedy przestała obowiązywać ostatnia umowa z dnia 1 stycznia 2020 r. Wnioskodawczyni wyjaśniła, że do obowiązków uprawnionej, wynikających ze współpracy stron, należała sprzedaż artykułów biurowych oraz obsługa towaru i przesyłek.

Wnioskodawczyni podniosła również, że strony znały się na stopie prywatnej przed rozpoczęciem przez wnioskodawczynię działalności gospodarczej i rozmawiały na temat jej założenia oraz wymyślenia dla niej nazwy. Wnioskodawczyni stwierdziła, że w trakcie tych rozmów padł pomysł wykorzystania nazwy „kółko i krzyżyk”, a charakter znajomości i relacje stron sprawiły, że to uprawniona dokonała w dniu 15 września 2015 r. zamówienia i opłacenia projektu graficznego oznaczenia „Kółko i Krzyżyk”. Wnioskodawczyni podniosła, że strony rozmawiały także o możliwości współpracy w ramach prowadzenia sklepu, czego konsekwencją było zatrudnienie uprawnionej na podstawie umowy zlecenia przez wnioskodawczynię, która ponosiła pełną odpowiedzialność za założoną przez siebie działalność. Podkreśliła, że celem zlecenia wykonania projektu graficznego oznaczenia było jego używanie dla wskazania pochodzenia usług sprzedaży detalicznej prowadzonej przez wnioskodawczynię oraz na użytek reklamy i sprzedaży on-line. Wnioskodawczyni przedstawiła we wniosku postacie oznaczeń, które stosowała w obrocie. Podniosła, że grafika spornego oznaczenia stała się rozpoznawalnym znakiem towarowym dzięki wieloletniej obecności wnioskodawczyni na rynku oraz akcjom reklamowym i promocyjnym. Stwierdziła, że do dnia wniesienia przedmiotowego wniosku korzystała także z niezarejestrowanego słownego znaku towarowego „kółko i krzyżyk”, który służył do oznaczania świadczonych przez nią usług w sklepie, Internecie oraz do celów reklamowych. Podniosła, że znak „Kółko i Krzyżyk” (w formie słowno-graficznej) funkcjonuje jako szyld sklepu w O. oraz widnieje na banerze wskazującym drogę do sklepu. Sprzedaż internetowa prowadzona jest natomiast za pomocą konta sprzedawcy pod nazwą: kolkoikrzyzyk24, z tym że wnioskodawczyni do każdej aukcji i oferty sprzedaży towarów na Allegro.pl załącza zdjęcia towaru z naniesionym oznaczeniem słownym „Kółko i Krzyżyk” lub „kolkoikrzyzyk24”. Wnioskodawczyni stwierdziła również, że znakiem słownym i słowno-graficznym „Kółko i Krzyżyk” posługiwała się na platformie Facebook, na profilu Google My Business (dla wskazania położenia sklepu w aplikacji Google Maps) oraz w reklamie lokalnej, w tym podczas wydarzeń i konkursów w mieście.

Wnioskodawczyni oświadczyła, że nie została poinformowana przez uprawnioną o fakcie zgłoszenia spornego znaku, pomimo przywołanej i trwającej w dacie zgłoszenia współpracy. Podniosła, że z faktu zatrudnienia uprawnionej, osoba ta, miała wiedzę o wcześniejszym wykorzystaniu oznaczenia przez wnioskodawczynię. Wnioskodawczyni wskazała, że w grudniu 2019 r. charakter współpracy uległ zmianie, gdyż

uprawniona rozpoczęła prowadzenie sklepu w W. jako właściciel, z tym że za zgodą wnioskodawczynie sklep ten również był prowadzony pod szyldem „Kółko i Krzyżyk”, co pozwalało kojarzyć sklep przez lokalną klientelę i obniżyć koszty reklamy. Sklep ten został zamknięty w marcu 2021 r., a następnie uprawniona, już bez zgody wnioskodawczynie, otworzyła sklep z tym samym oznaczeniem w O. Wnioskodawczynie podkreśliła, że zgłoszenie spornego znaku towarowego do ochrony miało miejsce zanim uprawniona otworzyła sklep w W.

Wnioskodawczynie stwierdziła, że istotne z punktu widzenia oceny złej wiary jest to, że uprawniona po uzyskaniu prawa wyłącznego dalej realizowała istniejące między stronami porozumienie. Wnioskodawczynie stwierdziła również, że z uprawnioną łączyły ją więzi towarzyskie, a poprzez współpracę uprawniona miała szeroką wiedzę na temat jej działalności, w tym w zakresie obrotów uzyskiwanych w sklepie stacjonarnym oraz on-line, a także zasięgu i kosztów reklamy, a przede wszystkim stosowania przez wnioskodawczynię określonych oznaczeń, w tym oznaczenia w zgłoszonej formie słowno-graficznej. Podniosła także, że po zgłoszeniu spornego znaku towarowego uprawniona wystąpiła do niej z żądaniem zaprzestania naruszania prawa ochronnego, a także wystosowała na stronie internetowej www.kolkoikrzyzyk.pl zaproszenie skierowane do klientów, informujące o nowej siedzibie sklepu. Zdaniem wnioskodawczynie oświadczenie to miało na celu przejęcie klientów przy pomocy bezprawnego wykorzystania renomy słownego oznaczenia „Kółko i Krzyżyk”.

Wnioskodawczynie podniosła również, że strony prowadziły korespondencję w celu wyjaśnienia sprawy i zawarcia ewentualnego porozumienia. Stwierdziła, że w pismach uprawnionej zawarte były twierdzenia o zgłoszeniu znaku w celu ochrony wspólnych interesów stron, co nie znajduje potwierdzenia w okolicznościach niniejszej sprawy. Zdaniem wnioskodawczynie, dzięki wykorzystaniu oznaczenia w prowadzonej przez nią działalności gospodarczej wytworzona została wartość intelektualna będąca wynikiem skojarzenia znaku z konkretnymi, świadczonymi przez nią usługami. Dlatego też samo zamówienie projektu graficznego oznaczenia, które samo w sobie nie jest znakiem, nie może być traktowane, w ocenie wnioskodawczynie, jako „wkład” do „wspólnej działalności” stron. Niezależnie od powyższego wnioskodawczynie stwierdziła, że wyrażenie „Kółko i Krzyżyk” nie jest utworem w rozumieniu prawa autorskiego. Ponownie podniosła, że korzystała z kilku form przedstawieniowych znaku słownego „Kółko i Krzyżyk” i jedna z nich powstała na zamówienie złożone za pośrednictwem konta Allegro uprawnionej. Podkreśliła, że zamówienie to nastąpiło po tym, jak wnioskodawczynie postanowiła otworzyć działalność gospodarczą, a strony ustaliły zakres i formę współpracy. Samo zaś zamówienie przez uprawnioną „grafiki” było „okolicznością techniczną”, o czym świadczy też niski koszt zamówienia mieszczący się, zdaniem wnioskodawczynie, w granicach koleżeńskej przystępności, a także fakt, że uprawniona nigdy nie korzystała z tej „grafiki” samodzielnie.

Uzasadniając żądanie unieważnienia prawa ochronnego na sporny znak towarowy na podstawie art. 129¹ ust. 1 pkt 6 pwp wnioskodawczynie powtórzyła, że uprawniona dokonała zgłoszenia spornego znaku towarowego z wiedzą na temat wcześniejszego używania znaku słownego „Kółko i Krzyżyk” przez wnioskodawczynię na terenie O. i okolic, a także na terytorium całego kraju za pośrednictwem Internetu, przy czym zgłoszenie to dokonane zostało w zakresie tych samych usług, dla których oznaczenie to było wcześniej używane. Ponownie stwierdziła, że przedmiotowemu zgłoszeniu towarzyszył zamiar przejęcia klienteli wnioskodawczynie oraz nadużycie prawa autorskiego. Wnioskodawczynie stwierdziła również, że zgłoszenie to zostało przed nią zatajone, stanowiło przejaw braku lokalności i było odpowiedzią uprawnionej na konflikt, który wystąpił w dotychczasowej współpracy między stronami. Dodała, że zgłoszenie to nie zostało dokonane w celu odróżniania towarów i usług, lecz w celu podszywania się pod usługi przez nią świadczone, a także nieuczciwego z nią konkutowania.

Wnioskodawczynie stwierdziła, że z tytułu samego korzystania przysługuje jej prawo do niezarejestrowanego znaku towarowego słownego „Kółko i Krzyżyk”, a podstawą uzyskania tej ochrony są przepisy kodeksu cywilnego i ustawy o zwalczaniu nieuczciwe

konkurencji. Podniosła, że znak ten stanowi również jej dobro osobiste chronione na podstawie art. 23–24 k.c. oraz jest składnikiem jej przedsiębiorstwa i nośnikiem takich wartości jak renoma i klientela. W konsekwencji, w ocenie wnioskodawczynie, podstawą wniosku o unieważnienie prawa ochronnego na sporny znak towarowy jest również art. 132¹ ust. 1 pkt 1 pwp. Wnioskodawczynie dokonała analizy podobieństwa spornego znaku towarowego do niezarejestrowanego znaku słownego.

Uprawniona do prawa ochronnego na znak towarowy „kółko i krzyżyk zabawki i artykuły szkolne” wniosła o oddalenie wniosku. Uzasadniając swoje stanowisko, uprawniona podniosła, że strony znały się na stopie prywatnej i w 2015 r. rozpoczęły rozmowy o wspólnym przedsięwzięciu, czego rezultatem było otworenie sklepu z zabawkami i artykułami biurowymi. Stwierdziła, że strony szukały pomysłu na nazwę, która ostatecznie została wymyślona przez członka rodziny uprawnionej na jednym ze spotkań rodzinnych. Uprawniona wskazała także, że intensywnie szukała lokalu oraz kontaktowała się z potencjalnymi dostawcami i hurtowniami w celu nawiązania stałej współpracy w ramach wspólnego prowadzenia sklepu. Podkreśliła, że zajęta się kwestiami organizacyjnymi, a wnioskodawczynie nie brała tak czynnie udziału w organizacji wspólnego przedsięwzięcia. Uprawniona stwierdziła ponadto, że rozpoczęła również pracę nad wymyśleniem logotypu do wyrażenia „kółko i krzyżyk” i samodzielnie znalazła wykonawcę projektu. Podniosła, że prowadziła w tym zakresie korespondencję przed założeniem działalności gospodarczej przez wnioskodawczynię. Stwierdziła, że wnioskodawczynie, wiedząc już jak będzie nazywał się wspólny sklep, założyła swoją działalność, której nazwa miała się kojarzyć z nazwą sklepu. Podniosła, że strony początkowo zamierzały założyć spółkę cywilną, jednakże ze względów podatkowych uznały, że sklep będzie „formalnie prowadzony na działalność M.W., a S.S. zostanie przez nią zatrudniona w sklepie na umowie zlecenie”.

Uprawniona podniosła także, że jej brat, A.S., wykupił domenę www.kolkoikrzyzk24.pl, a następnie założył stronom konta mailowe. Stwierdziła, że obie strony wspólnie zainwestowały w sklep po 15 000 zł każda, a następnie w takim samym stopniu inwestowały w jego doposażenie. Stwierdziła, że robiąc zakupy, wykonywała płatności z prywatnego konta i nie jest tym samym prawdą twierdzenie wnioskodawczynie, że tylko ona ponosiła koszty inwestycji. Uprawniona wskazała, że z uwagi na początkowo małą liczbę klientów szukała ich także w sieci. Dlatego też założyła konto na platformie zakupowej Allegro, z tym że konto to zostało założone na numer NIP wnioskodawczynie, a uprawniona była osobą obsługującą profil. Podniosła również, że zajmowała się też działalnością reklamującą sklep, w tym dotyczącą organizowania akcji promocyjnych, konkursów, a także udziału w kiermaszach. W ocenie uprawnionej, wnioskodawczynie przypisuje sobie działania w zakresie prowadzenia sklepu, w tym działania marketingowe, tylko z uwagi na fakt, że sklep był prowadzony na jej działalność. Zdaniem uprawnionej wnioskodawczynie podobnie traktuje wydatki z jej konta firmowego, gdy tymczasem konto to traktowane było jako wspólne i najczęściej to uprawniona wykonywała z niego płatności. Uprawniona stwierdziła, że działalność marketingowa wnioskodawczynie ograniczyła się jedynie do założenia konta firmowego na Facebooku, na którym uprawniona była administratorem. Podniosła, że od samego początku myślała o otwieraniu kolejnych sklepów w innych lokalizacjach niedaleko O. i dlatego w 2019 r. uruchomiony został sklep w W. Uprawniona stwierdziła, że sklep ten był prowadzony w ramach jej działalności gospodarczej, a wnioskodawczynie została tam zatrudniona na podstawie umowy zlecenie. Tym samym, w ocenie uprawnionej, nie jest prawdą, że wnioskodawczynie wyraziła zgodę na prowadzenie tego sklepu. Zdaniem uprawnionej od samego początku współpracy stron istniała niepisana umowa o otwieraniu kolejnych placówek i zatrudnianiu siebie na umowę zlecenie.

Uprawniona podniosła, że zgłoszenie spornego znaku towarowego było efektem wizyty na targach branżowych, gdzie uprawniona zetknęła się z firmą o nazwie tożsamej z nazwą sklepu. Powyższa okoliczność skłoniła uprawnioną do podjęcia działań w Urzędzie Patentowym. Uprawniona stwierdziła także, że wnioskodawczynie wiedziała o złożeniu wniosku o rejestrację spornego znaku towarowego, jednakże faktem tym nie była zainteresowana. Podkreśliła, że postać tego znaku powstała

przy jej intensywnym udziale, a dotychczasowe korzystanie z niego wynikało z nieformalnej zgody, jaką udzieliła wnioskodawczyni. Dodała, że znak ten zgłoszony został w momencie, kiedy relacje między stronami były bardzo dobre i wszystko wskazywało, że dalsza współpraca będzie dalej istniała. Uprawniona stwierdziła również, że zdaje sobie sprawę, że nie może zabronić wnioskodawczyni posługiwania się nazwą „Kółko i krzyżyk”, jednakże stworzony logotyp, który ma fantazyjny charakter i który został zgłoszony do ochrony, jest jej dziełem.

Uprawniona podniosła, że przed końcem 2020 r. wnioskodawczyni zaangażowała się w pomoc w prowadzeniu działalności gospodarczej swojego męża i poinformowała uprawnioną o rezygnacji ze sklepu w W. oraz o ograniczeniu pracy w sklepie w O. Uprawniona stwierdziła, że zaproponowała wnioskodawczyni przepisanie sklepu w O. na siebie i dokonanie rozliczenia, co spotkało się z odmową. Podniosła, że na początku 2021 r. wnioskodawczyni wykupiła domenę www.kolkoikrzyzyk24.com.pl i z niej zaczęła korzystać przy prowadzeniu sklepu zamiast domeny uprawnionej www.kolkoikrzyzyk24.pl. Uprawniona wskazała, że w lutym 2021 r. udało jej się znaleźć nową lokalizację dla sklepu w O., gdzie postanowiła przenieść sklep z W. Stwierdziła, że informację o zmianie lokalizacji sklepu zamieściła na swojej stronie internetowej. Wnioskodawczyni natomiast, pomimo wykupienia nowej domeny, nie zmieniła powyższej informacji na platformie Facebook, co spowodowało, że klienci automatycznie wchodzili na stronę uprawnionej. Tym samym, w ocenie uprawnionej, twierdzenie strony przeciwnej o celowym wprowadzaniu klientów w błąd jest nieprawdziwe.

Odnosząc się do faktu zgłoszenia znaku towarowego, uprawniona powtórzyła, że celem zgłoszenia była ochrona wspólnych interesów stron. Ponownie podniosła, że wnioskodawczyni korzystała ze znaku na podstawie nieformalnej zgody, a po zgłoszeniu tego oznaczenia w Urzędzie Patentowym w sierpniu 2019 r. sklep nadal funkcjonował, a nawet rozszerzył swoją działalność o nową lokalizację. Powtórzyła, że mimo iż sklep prowadzony był w ramach działalności gospodarczej wnioskodawczyni, to obie strony ponosiły ciężary finansowe związane z tą działalnością. Oświadczyła, że nie kwestionuje uprawnienia wnioskodawczyni do używania znaku słownego „Kółko i krzyżyk” do prowadzenia swojej działalności gospodarczej. Uprawniona podkreśliła jednak, że wnioskodawczyni doskonale wiedziała, że znak słowno-graficzny został stworzony przez uprawnioną i jej przysługuje, o czym świadczyć ma także fakt, że po rozstaniu ze współniczką wnioskodawczyni zamówiła inną grafikę na oznaczenie świadczonych przez nią usług. Podniosła również, że po dokonaniu zgłoszenia nie wystąpiła wobec wnioskodawczyni z żadnymi żądaniami, a stało się to dopiero, kiedy stronom nie udało się porozumieć co do dalszej współpracy. Zdaniem uprawnionej także twierdzenie wnioskodawczyni, że była dla uprawnionej pracodawcą jest nadużyciem z uwagi na podział kosztów inwestycji „po równo”. Uprawniona stwierdziła również, że strony były bliskie podpisania ugody, a wnioskodawczyni początkowo zgodziła się na zmianę logo.

Wnioskodawczyni zaprzeczyła twierdzeniu strony przeciwnej, że była przez nią informowana o zamiarze dokonania rejestracji spornego znaku towarowego wyłącznie na swoją rzecz. Zaprzeczyła także, że korzystała ze słowno-graficznego znaku towarowego „Kółko i Krzyżyk” na podstawie zezwolenia uprawnionej, gdyż bezpośrednim powodem jego zamówienia było stosowanie oznaczenia na potrzeby prowadzenia sklepu o takiej nazwie w O. Wnioskodawczyni stwierdziła również, że nie jest prawdą, że strony nie mogły w 2015 r. zawiązać spółki. Podniosła, że uprawniona podjęła świadomą decyzję o pracy na umowę zlecenie, a będąc sama przedsiębiorcą, miała lub powinna mieć świadomość, że współpraca stron będzie miała prawne skutki określone przez podjęte przez nich wybory. Wnioskodawczyni stwierdziła, że także dostęp do konta i wyrobienie kart umożliwiających zakupy do sklepu nie tworzyły relacji dwóch współników, lecz były konieczne dla prawidłowego wykonywania obowiązków z umowy zlecenia przez uprawnioną. Ponownie podkreśliła, że strony nie zawarły umowy spółki, a umowę zlecenia i z tej perspektywy winna być oceniana współpraca stron. Wskazała, że czynności wykonywane przez uprawnioną znajdowały ekwiwalent w postaci wypłaty wynagrodzenia. Załączone przez uprawnioną potwierdzenia

przelewów nie dotyczą natomiast działalności sklepu „Kółko i Krzyżyk”, a z ich treści wynika jedynie wykonywanie transakcji z rachunku prywatnego oraz rachunku prowadzonego dla działalności gospodarczej uprawnionej.

Odnosząc się do zarejestrowanego znaku towarowego, wnioskodawczynie podniosła, że znak ten jest identyczny z tym, którym posługiwała się w obrocie gospodarczym od 2015 r. Stwierdziła, że zmiana grafiki oznaczenia spowodowałaby jedynie, że klienci uznawaliby działalność uprawnionej za kontynuację działalności sklepu „Kółko i Krzyżyk”. Wnioskodawczynie stwierdziła również, że nawet przyjęcie, że prawo do spornego znaku towarowego powstało na rzecz obu stron jako rzekomych współniczek, nie zmienia faktu, że jego rejestracja na rzecz tylko jednego „wspólnika” narusza dobra osobiste współnika wykluczonego. Tym samym twierdzenia uprawnionej, w ocenie wnioskodawczynie, potwierdzają, że zgłoszenie spornego znaku towarowego dokonane zostało w złej wierze.

Wnioskodawczynie stwierdziła także, że otworenie sklepu z zabawkami było jej pomysłem i ostatecznie to wnioskodawczynie wybrała dla niego nazwę „Kółko i Krzyżyk” oraz podjęła decyzję co do jego lokalizacji. Stwierdziła, że używała oznaczeń „Kółko i Krzyżyk” we wszystkich wskazanych we wniosku formach. Wnioskodawczynie podkreśliła, że uprawniona, zgłaszając sporny znak towarowy, miała świadomość, że ten sam znak jest wykorzystywany do oznaczania usług tego samego rodzaju i nie nadaje się do odróżniania usług uprawnionej od usług wnioskodawczynie.

Kolegium Orzekające, rozpatrując niniejszą sprawę, dokonało w pierwszej kolejności oceny zarzutu zgłoszenia spornego znaku towarowego w złej wierze i stwierdziło zasadność zastosowania art. 129¹ ust. 1 pkt 6 pwp jako podstawy prawnej unieważnienia prawa ochronnego na znak towarowy „kółko i krzyżyk zabawki i artykuły szkolne”.

W niniejszej sprawie bezsporne było, że wnioskodawczynie rozpoczęła działalność gospodarczą (formalnie od dnia 2 listopada 2015 r. – wpis w CEIDG) z zamiarem prowadzenia sklepu z asortymentem w postaci artykułów papierniczych, szkolnych oraz zabawek i sklep taki otworzyła w dniu 23 listopada 2015 r. w O. Bezsporne było także, że strony znały się na stopie prywatnej przed rozpoczęciem przez wnioskodawczynie działalności gospodarczej i rozmawiały na temat profilu tej działalności oraz wymyślenia nazwy dla przyszłego sklepu. Bezspornym było ponadto, że wnioskodawczynie od samego początku istnienia powyższego sklepu, w tym także w dniu zgłoszenia spornego znaku towarowego do ochrony przez uprawnioną, prowadziła powyższy sklep z wykorzystaniem tożsamego ze spornym znakiem towarowym oznaczenia „kółko i krzyżyk”, niezależnie od innych form (słownych lub słowno-graficznych) tego oznaczenia wykorzystywanych w ramach tej działalności, np. w związku ze sprzedażą on-line lub reklamą. I wreszcie bezsporne pozostawało między stronami postępowania, że strony te pozostawały w pewnych relacjach biznesowych związanych z prowadzonym sklepem, z tym że strony odmiennie oceniają rolę jaką w nich odgrywały.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że strony nie zawarły żadnej umowy spółki, a prowadzenie sklepu odbywało się w ramach działalności gospodarczej wnioskodawczynie. Wnioskodawczynie wprawdzie nie wykazała, że od samego początku prowadzenia sklepu zatrudniała uprawnioną na podstawie umowy zlecenia, jednakże po pewnym czasie relacje stron ukształtowały się w ten właśnie sposób, bowiem, jak wynika z załączonych do akt sprawy dowodów, uprawniona świadczyła pracę na rzecz wnioskodawczynie na podstawie takich umów od stycznia 2018 r. Uprawniona nie kwestionowała zresztą, że tak ukształtowane relacje trwały co najmniej do dnia zgłoszenia spornego znaku towarowego do ochrony, tj. do dnia 14 sierpnia 2019 r., i ich charakter, w ocenie Kolegium Orzekającego, w oczywisty sposób wpływa na ocenę zasadności sformułowanego w niniejszej sprawie zarzutu. Już z samej istoty umowy zlecenia wynika bowiem, że określone czynności zleceńobiorcy (tu: uprawniona do prawa ochronnego na sporny znak towarowy) wykonuje na rzecz zleceniodawcy (wnioskodawczynie). Zobowiązań takich nie można traktować jedynie w sposób formalny, a więc „umownie” w rozumieniu „na niby”, gdyż czynności takie pociągają określone

skutki prawne. Niezależnie od powyższych umów, jak wynika ze zgodnych w tym zakresie stanowisk, współpracujące ze sobą strony o wiele wcześniej ustaliły, że podmiotem prowadzącym działalność gospodarczą w postaci sklepu oznaczonego szyldem „kółko i krzyżyk” będzie wnioskodawczyni. Tym samym to wnioskodawczyni ponosiła pełne ryzyko prowadzonej przez nią działalności. Wyżej wymienione okoliczności wskazują ponadto, że między stronami niniejszego postępowania istniał szczególnie stosunek zaufania, nawet jeśli współpraca stron w pierwszych latach prowadzenia sklepu z takim oznaczeniem nie została potwierdzona pisemną umową, regulującą prawa i obowiązki stron.

Decyzja o wykorzystaniu spornego znaku towarowego dla prowadzonej przez wnioskodawczynię działalności gospodarczej w postaci wspomnianego sklepu, akceptowana od samego początku przez obie strony, ma w niniejszej sprawie kluczowe znaczenie także w kontekście oceny działań uprawnionej związanej z wymyśleniem, opracowaniem i wykorzystaniem spornego znaku towarowego w obrocie. Kolegium Orzekające nie kwestionuje bowiem inicjatywy uprawnionej w zakresie stworzenia oznaczenia „kółko i krzyżyk” (w szczególności w postaci odpowiadającej spornemu znakowi towarowemu) oraz roli uprawnionej w zakresie poszukiwań lokalizacji dla sklepu w O., a następnie kontaktów z przedstawicielami handlowymi w zakresie nabywania asortymentu. Jednakże, jak wynika z przedstawionego stanowiska stron, uprawniona świadoma była, a nawet dążyła do tego, by to wnioskodawczyni posługiwała się oznaczeniem „kółko i krzyżyk” w ramach jej działalności gospodarczej. Podjęte przez uprawnioną czynności nie wynikały zatem z chęci używania spornego znaku towarowego przez nią samą, lecz miały na celu uruchomienie działalności gospodarczej w celu prowadzenia sklepu przez osobę trzecią, a mianowicie wnioskodawczynię. Poniesione przez uprawnioną nakłady oraz okoliczność wymyślenia nazwy sklepu nie mogą zatem w powyższym kontekście usprawiedliwiać zgłoszenia znaku towarowego na swoją rzecz. Także ewentualne roszczenia związane z wykonywanymi czynnościami, w tym poniesione inwestycje, nie mogą determinować przedmiotowego rozstrzygnięcia i pozostają poza oceną oraz kognicją Urzędu Patentowego. Niewątpliwie bowiem to wnioskodawczyni prowadziła na swoją rzecz sklep oznaczony spornym znakiem towarowym i to wnioskodawczyni stawiała się stroną umów w obrocie prawnym dotyczącym powyższego sklepu, poczynwszy już od samej umowy najmu nieruchomości, w którym sklep ten funkcjonuje (karty: 224–225).

W świetle zatem powyższych okoliczności faktycznych i prawnych ujawnionych w przedmiotowej sprawie uprawniona dokonała zgłoszenia spornego znaku towarowego, mając świadomość, że znakiem tym posługuje się podmiot, z którym uprawniona nawiązała współpracę i na rzecz którego, w dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego do ochrony, działała w charakterze zleceniobiorcy. Zgłaszająca sporny znak towarowy, współpracując z wnioskodawczynią, związana była szczególnie stosunkiem zaufania, który pojawia się czy to wskutek podpisanej umowy, czy też wspólnej realizacji projektów biznesowych. Zgłoszenie znaku towarowego, którego zakres ochrony (wskazane dla niego towary i usługi) pokrywają się z faktycznym przedmiotem działalności wnioskodawczyni, nastąpiło tymczasem bez akceptacji tej ostatniej, która posługiwała się oznaczeniem tożsamym ze spornym znakiem towarowym w funkcji oznaczenia swoich usług.

W okolicznościach niniejszej sprawy nie ulega wątpliwości, że zgłoszenie spornego znaku towarowego miało charakter blokujący, gdyż uniemożliwiało wnioskodawczyni dalsze korzystanie z oznaczenia bez negatywnych konsekwencji, jakie wynikały z uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy przez uprawnioną w sytuacji potencjalnego konfliktu stron, co miało zresztą następnie miejsce. Okoliczności przemawiające za zgłoszeniem spornego znaku w złej wierze świadczą jednocześnie o naruszeniu zasady uczciwości kupieckiej opierającej się na poszanowaniu praw innych podmiotów – uczestników obrotu gospodarczego. Zasada powyższa nabiera szczególnego znaczenia zwłaszcza w relacjach podmiotów współpracujących ze sobą, gdyż trwałe kontakty handlowe świadczą o pewności obrotu, co z kolei obniża poziom ostrożności we wzajemnych relacjach. Podkreślić także należy, że zasada uczciwości kupieckiej

opiera się na wzajemnej lojalności uczestników obrotu i konieczności informowania drugiej strony o tych przedsięwzięciach biznesowych i prawnych, które wpływają na zakres praw drugiego podmiotu.

W niniejszej sprawie strony przedstawiły odmienne stanowiska w zakresie wiedzy wnioskodawczynie o planowanym zgłoszeniu spornego znaku towarowego w Urzędzie Patentowym. Nie zmienia to jednak faktu, że zgłoszenie to pominęło wnioskodawczynię, która prowadziła sklep we własnym imieniu. Przywołane w niniejszej sprawie okoliczności dotyczące ról, jakie odgrywały strony w opisywanym przedsięwzięciu biznesowym, potwierdzają zatem, że zgłoszenie spornego znaku towarowego nastąpiło z naruszeniem art. 129¹ ust. 1 pkt 6 pwp. Niemniej nawet hipotetyczne przyjęcie (w ślad za stanowiskiem uprawnionej), że prowadzenie sklepu było wspólnym przedsięwzięciem dwóch wspólniczek, sprawia, że zgłoszenie spornego znaku towarowego wyłącznie na rzecz tylko jednej z nich należy ocenić równie nagannie. Także bowiem i takie zachowanie potwierdzałoby zasadność postawionego w niniejszej sprawie zarzutu.

W niniejszej sprawie należy także mieć na uwadze, że znak towarowy pełni określoną rolę w obrocie gospodarczym, a jego zgłoszenie musi uwzględniać funkcje, do jakich jest powołany. Tymczasem zgłoszenie spornego znaku towarowego nastąpiło w czasie, kiedy sklep wnioskodawczynie dalej funkcjonował, a obie strony zdawały sobie sprawę, że nie jest możliwe prowadzenie dwóch konkurencyjnych sklepów z tożsamym (lub w niewielki sposób zmodyfikowanym) oznaczeniem. Bezpośrednim zaś i jedynym jednocześnie celem zgłoszenia znaku towarowego powinno być zapewnienie ochrony w związku ze stosowaniem oznaczenia w obrocie gospodarczym, przy czym stosowanie oznaczenia powinno służyć odróżnianiu swoich towarów i usług od towarów i usług konkurentów. W tym stanie rzeczy należało uznać, że w dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego istniała negatywna materialnoprawna przesłanka udzielenia ochrony, polegająca na nagannym zachowaniu zgłaszającej będącym wynikiem działania w złej wierze. Tym samym Kolegium Orzekające uznało za zasadne unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy „kółko i krzyżyk zabawki i artykuły szkolne”.

Bez znaczenia dla rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy pozostawało natomiast to, że w trakcie rozmów ugodowych wnioskodawczynie miała przygotować dla siebie inną wersję spornego oznaczenia. Wnioskodawczynie, jak podkreślała również w niniejszej sprawie, nigdy nie zrzekła się praw do posługiwania się spornym oznaczeniem i nie zrezygnowała ze stosowania tego oznaczenia. Ewentualne decyzje w tym zakresie mogły być konsekwencją rozpatrywania różnych scenariuszy ugodowych między stronami, które, jako niezrealizowane, nie mogły determinować przedmiotowego rozstrzygnięcia.

Także okoliczność założenia przez uprawnioną sklepu ze spornym znakiem towarowym pozostaje bez wpływu na wynik sprawy. Sklep ten został otwarty po dacie zgłoszenia spornego znaku towarowego do ochrony, a ponadto w trakcie funkcjonowania sklepu wnioskodawczynie. Okoliczność ta nie mogła zatem usprawiedliwiać dokonania zgłoszenia spornego znaku towarowego wyłącznie na swoją rzecz.

Kolegium Orzekające unieważniło sporny znak towarowy na podstawie art. 129¹ ust. 1 pkt 6 pwp.

Piotr Kalinowski – Przewodniczący Kolegium Orzekającego

Karol Cena – ekspert

Renata Mordas – ekspert

Opracowanie treści decyzji na potrzeby „Kwartalnika UPRP”:

Karolina Wojciechowska



Redakcja:

Adam Taukert – redaktor naczelny, sekretarz redakcji

Logo: Agata Juskowiak

Opracowanie graficzno-techniczne wydania: Urszula Jurczak, Marek Sikorski

Korekta: Departament Cyfryzacji UPRP

Autorzy ilustracji:

Wszystkie ilustracje na okładce, stronach przekładkowych oraz na stronach: 5, 8, 10–11, 22, 25, 26 pochodzą z zasobów: stock.adobe.com

Wydawca



Urząd Patentowy RP

al. Niepodległości 188/192
00-950 Warszawa



Centrum Informacji o Ochronie Własności Intelektualnej

Infolinia: 22 579 05 55

e-mail: Centrum.Kontaktowe@uprp.gov.pl